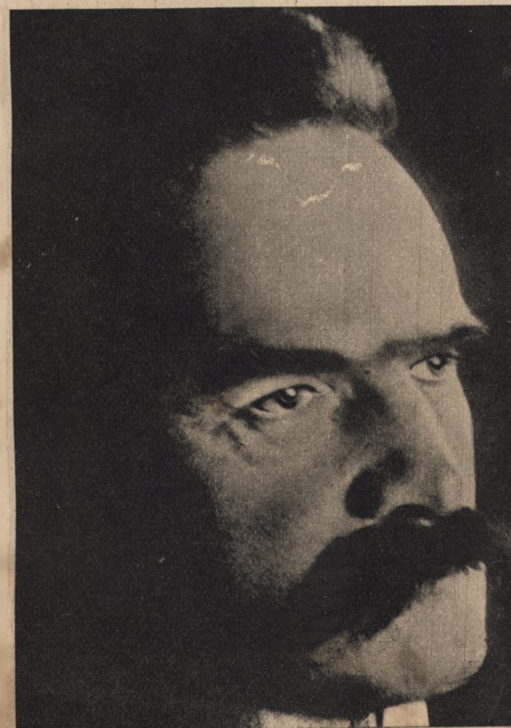




JÓZEF PIŁSUDSKI

1867—1935



Kolekcja
Emila Kornasia

WYDAWNICTWO I N. TŁAD:
SPÓŁKA WYDAWNICZA KURJER S. A.
KRAKÓW

1935



CM KEK 317055

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 64/2012/CM

COPYRIGHT 1935 BY „ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY”,
CRACOW. PRINTED IN POLAND

Szukamy Go. Nie wierzymy tej śmierci, która Go nam zabrała. Szukamy. Idziemy drogami jakie przewędrował w życiu, szukamy śladów Jego męki, z której zrodził się Jego królewski Duch. Nadstuchujemy Jego słów, rzucanych w Naród w dobie załamania i rozpacz. Patrzymy na Jego twarz widniejącą na tysiącach obrazów. Chcemy Go znać, chcemy być z Nim, chcemy przeżywać to, co On przeżył, chcemy się uczyć prawdy Jego życia, ażeby lepiej i głębiej pojąć Jego wskazania, ażeby lepiej i ofiarniej pracować dla tych idei, dla których On żył, cierpiał i ginął. Cóż bardziej zbliży nas do Niego, coż lepiej nauczy nas Jego prawd, od poznania Jego bohaterskiego, pełnego poświęceń żywota. Życie Jego, to dzieje Narodu, Jego męka, to męka milionów, Jego czyny, to Narodu Zmartwychwstanie i Narodu potęga. On był w Narodzie, a Naród w Nim. Patrzyliśmy na Niego, mieliśmy Go wśród nas, a nie znaleźliśmy. Dziś zbliżmy się do Niego!

Zbliżmy się nie do zmarłego w niemym holdzie, ale do żyjącego, do walczącego, jak zbliża się żołnierz po rozkaz do Wodza.

W zrozumieniu potrzeby tego zbliżenia jak najszerszych mas do świetlanej postaci Józefa Piłsudskiego, wydajemy tę skromną pracę. Słowem i obrazem chcemy przypomnieć Narodowi Człowieka, którego ziemską powłoka spoczęła z królami na Wawelu, a którego Duch żyje wiecznie. Przypomnieć chcemy lata ciężkiego trudu podjętego w dzieciństwie, walkę prowadzoną w ukryciu, walkę — człowieka nikomu nieznanego — o wolność dla Narodu. Na tę walkę tak mało patrzyło ludzi. Tak mało ludzi знаło Go w tym czasie. Chcemy przejść legjonowym szlakiem, przez Magdeburg do belwederskiej samotni. A z niej na... Wawel.

Chcemy by żył wśród nas i wiódł Naród ku wielkiej przyszłości, jak czynił to życie całe.

Chcemy ponowić ślubowanie u Jego trumny i przypomnieć nakazy, jakie Narodowi dawał. Niech zmartwychwstanie w duszach i sercach, niech będzie Narodu wolą i Narodu sumieniem!



RAGEDJA dziejowa, która potężne kiedyś państwo, sięgające granicami aż poza Dniepr na wschodzie i daleko poza Odrę na zachodzie, rozdzieliła na trzy części, była dla jednych przyczyną bezsilnej rozpacz, dla innych podniętą do bohaterskiej, jakże często straceńczej walki.

Od chwili upadku Polski, od pierwszego momentu, gdy but najeźdźcy zaczął deptać ziemie polskie, powstawali w Narodzie wielcy duchem i czynem, którzy przeciw bezprawiu pisali krwawe protesty. Coraz to inna dzielnica zapalała żagiew walki, rozrzucając jej iskry na resztę kraju. Pierwsza zaczyna ziemia krakowska, dając swych synów do kościuszkowskiej insurekcji.

Po klęsce maciejowickiej, po uwięzieniu Naczelnika w siermiedze, po nastaniu rządów ucisku i przemocy obcej, myśli i uczucia Narodu skupiają się około wielkiego cesarza Francuzów, pod którego rozkazami, hojnie, na wszystkich pobojowiskach świata leje się krew polska.

Upadł wielki cesarz i skończył swe życie w niewoli na dalekiej wyspie. Skuta kajdanami Polska, zdobywa się znowu na krwawy protest w noc listopadową 1830 roku. Tym razem insurekcja wybucha w Warszawie. Znowu ziemie polskie płoną łunami walk i znowu sztandary polskiego żołnierza okrywają się laurem sławy.

Po upadku powstania przychodzą lata ciężkich represyj, przychodzi okres straszliwego męczeństwa Narodu, na którego ziemiach wyrasta las szubienic. Dzień każdy pisze krwawymi zgłoskami męczeńską litanję podbitego narodu, który po stracie państwowości skazany został na zagładę.

Jeszcze w tę narodową noc wystrzeli ku niebu krwawym buntom powstanie chochołowskie i rewolucja malutkiej Rzeczypospolitej krakowskiej, porwie się jeszcze Poznańskie (r. 1848), jeszcze okryją się sztandary polskie sławą w walce o obcą wolność na ziemi węgierskiej i włoskiej, a potem znowu oblecze się Polska żałobą rozpacz.



Matka Marszałka, Marja z Billewiczów Pilsudska.



Ojciec Marszałka, Józef Pilsudski, komisarz Rządu Narodowego na Żmudzi w r. 1863/4.

I przyjdzie wreszcie największa z tragedji, największy cios: Rok 1863 — wojna bezprzykładna, wojna garści źle uzbrojonych i źle odzianych szaleńców, zmagających się z kolosem władającym połową świata. A w tej wojnie, która jest pasmem bezprzykładnego bohaterstwa i bezprzykładnej męki, koronę męczeńską, opromienioną bohaterką sławą otrzymuje skrwawiona i zdeptana Litwa.

To był etap ostatni, ostatni krzyk ciemiężonych.

Po upadku powstania, smutek grobowy legł nad ziemią polskimi. Przyszła żałoba, jakiej nie znają dzieje. Każdy dom oplakiwał najbliższych, już to poległych na polu bitwy, już też straconych przez dzikiego najeźdźcę, lub zamkniętych na lata w katorżę.

Pogłębiły się ciemności narodowej nocy. Zdawało się, że znikąd już nie przyjdzie ratunek. Ponad skrwawionem ciałem Narodu, zaborcy podali sobie ręce i rozpoczęła się orgja tak barbarzyńskich prześladowań, że ich ani nie ogarnę, ani nawet nie wyobrażają sobie ci, którzy tego okresu historii polskiej nie przeżywali. Polak stał się człowiekiem wyjętym z pod prawa. Odbierano mu mowę, odbierano wiarę ojców, pozbawiano go ziemi, i własności prywatnej. Wywłaszczano go ze wszystkiego. Wywłaszczyciel chciano go przedewszystkiem z duszy, czującej szlachetnie i protestującej przeciw dzikiemu bezprawiu.

Najokrutniej szalała azjatycka przemoc carska przedewszystkiem na Litwie. Ziemia opiewana przez wieszczów, ziemia, z której w Naród szły najwznioślejsze

słowa nakazów wytrwania, ziemia nasiąkła krwią bohaterów, ginęła pod jarzmem przemocy.

Hulał na niej zdziczały żołdak, panoszyła się zbrodnicza czerń najgorszych mętów, jakie Rosja wysłała na ziemię polskie. Nie było dnia bez krwawej ofiary, nie było dnia, w którymby przemoc z grona rozpaczających rodzin nie porywała ojców, matek i najlepszych dzieci.

Ciche, białe dworki litewskie, te warownie polskiej irredenty, jedyne źródła, z których płynęła myśl o niepodległości, były przedmiotem szczególniejszego znęcania się najeźdźców.

W tych to białych dworkach litewskich, przy zapuszczonych frankach i gęsto osłoniętych oknach, skupiała się wieczorami rodzina na polskie żałobne nieszpory, na których czytano dzieła wieszczów, wspominano poległych i przekazywano dzieciom ideę walki o niepodległość.

MAŁY ZIUK. W jednym z takich dworków w noc zimową, w dniu 5 grudnia 1867 r., rodzinie Pilsudskich

1867—1874

w Żułowieniedaleko Wilna urodził się Syn, któremu na Chrzcie

dano imiona Józef, Klemens. Przyszedł na świat w okresie największego ucisku. Przyszedł na świat w rodzinie, która nie zagoiła jeszcze świeżych ran po klęsce z r. 1863. Żyli w cichym dworku w Żułowiu wspomnienia „kryjaków“, którzy do ostatniego tchu w borach litewskich walczyli z najeźdźcą i zasnęli na wieki w bezimiennych mogiłach, rozrzuconych po całej Litwie.

Z kniaziołów Ginetów wywodził się ród Pilsudskich — pieczętujących się Kościeszą — dla którego nie istniało szczęście osobiste, gdy Naród tego szczęścia nie miał.

Ojciec Ziuka — Józef — czynny w powstaniu styczniowym, jako komisarz Rządu Narodowego na Litwie, musiał porzucić wielkie włości dziedziczne Tenenie w Kowieńszczyźnie i przenieść się do Żułowa, w powiecie święciańskim.

Nawet nad dalszą rodziną rozszalał się terror moskiewski w postaci aresztowań, więzień i zsyłki. Do ofiar złożonych na ołtarzu ojczyzny w walce o różną, do mogił skrytych w puszczech litewskich przybyły ofiary nowe.

W tej, tak ciężko doświadczonej przez los rodzinie, sercem i duszą była matka Józefa, Marja z Billewiczów, z tych samych, o których mówi Sienkiewicz, że od Mendoga ród wiedli.



Prosta, z czterech desek zbita tablica, przytwierdzona do pnia drzewa, znaczy granicę majątku Żułów, ongiś własności rodziców Marszałka Pilsudskiego, gdzie młody Ziuk urodził się i do siódmego roku życia spędził swe lata dziecięce. Majątek Żułów otrzymał ojciec Marszałka w posagu za żoną Marją z Billewiczów. W r. 1874 pożar strawił dwór. W r. 1882 majątek przeszedł w drodze licytacji w ręce księcia Michała Ogińskiego, później kupił go kupiec z Rygi Klimow, ostatnim właścicielem był ros. generał Kursonow. W Polsce niepodległej Żułów obrócono na poligon. W r. 1934 zakupił go Związek Rezerwistów, aby odbudować dwór. Brzmienie nazwy majątku jest poniekąd sporne, gdyż Wojskowy Instytut Geograficzny ustalił na swoich mapach nazwę Żułowo, podczas gdy na miejscu jest wiadomo, że jeden z członków rodziny Pilsudskich własnoręcznie zatarł kropkę nad Ż, oraz wymazał literę o na końcu tego słowa, stwierdzając, że majątek Pilsudskich nazywał się Żułów. Natomiast obok majątku Żułów istnieje sąsiednia wieś, nazywająca się bezspornie Żułowno.



Lesiste pojezierze okolic Żulowa, rozciągające się nad granicami Litwy, Łotwy i Sowiearów, swój odrębny, pełen uroku krajobraz — melancholijny, pyszny i romantyczny. Tę ziemię borów i jezior, sadów, uli i łąk, o pejzażu głęboko nastrojowym, przetrzymały szlaki wojenne we wszystkich kierunkach, na których wielojęzyczne wojska toczyły boje o ten kresowy wycinek Rzplitej. Żyją tu stare tradycje szlacheckie i ludność twarda i uparta o śpiewnym akcencie mowy. Z owych stron bogatych w charaktery wyszedł legion najtęższych ludzi w Polsce. Mieszkają tu rodzeni bracia po krwi Mickiewicza, Kościuszki i często ich imiennicy.

Taki czar krajobrazu litewskiego, przepełniony powagą i melancholią, otaczał młodość Józefa Piłsudskiego i pozostawił swe piętno na Jego usposobieniu. Przez całe życie zachował Marszałek cechy człowieka „z Kresów”. Był zawsze raczej zamknięty w sobie, milczący a zdeterminowany, chociaż równocześnie pełen serca, dobroci i sentymentu.

Na zdjęciu widzimy resztki zabudowań dworskich w Żulowie. Dookoła małego stawku, nad którym chyliły się wierzyby, biegły zabudowania, z których do dzisiaj pozostał tylko spichrz (na lewo, i oficyny (na prawo).

Pod jej opiekuńczym skrzydłem Żulów stał się skarbnicą myśli narodowej, stał się oazą, w której mogły się rozwijać dziecięce dusze, nieskażone zabójczym jadem, wszczepianym w Naród przez wroga.

Dom Piłsudskich nie gościł nigdy w swych progach najeźdźcy. Unikano dostojników carskich, jak zapowietrzonych. Błady lęk padał na oblicza wszystkich, kiedy nocą rozlegał się dzwonek biedki rosyjskiej, wiozącej do wsi czynownika.

Od najwcześniejszego dzieciństwa, od pierwszych chwil, kiedy człowiek uczy się poznawania, mały Ziuk, jak powszechnie w rodzinie nazywano przyszłego Wskresiciela Ojczyzny, żyje pod najczulszą opieką matki. Od niej dowiaduje się prawdy o Polsce, od niej uczy się pierwszych słów pocierza i pierwszych utworów naszych nieśmiertelnych Wieszczów, stwarzających z Polski i Jej niepodległego bytu narodową religję.

Pamięta wieczory, organizowane przez matkę w Żulowie, mówi często o konspiracji rodzinnej, w której krystalizowała się i dojrzewała w Jego duszy myśl walki z najeźdźcą.

Żulów jest jeszcze w czasie, gdy Józef Piłsudski przyszedł na świat, pokazywał majątkiem, bo liczącym około 10.000 morgów. Zapewnić mógł zatem wcale licznej



Ruiny dworu w Żulowie, który spłonął w r. 1874. Dwór, w którym Marszałek na świat przyszedł, przedstawiał się, jak to nawet ze zgliszczy możemy wnioskować, dostatnio i nawet okazałe. Zresztą i majątek sam był duży, skoro liczył ponad 10.000 morgów ziemi. Uprzemysłowiony przez ojca Marszałka, będącego pionierem nowoczesnych metod gospodarki rolniczej na tym krańcu Rzplitej, obejmował ponadto: cegielnię, pierwszą w tych stronach fabrykę drożdży, fabrykę terpentyny, oraz liczne młyny i tartaki.

rodzinie Piłsudskich, życie wolne od trosk materialnych. Stało się jednak inaczej. Do ciosów moralnych, do niepowetowanych strat poniesionych w walce z ciemnością, przyszły klęski ekonomiczne.

Ojciec przyszłego Wskresiciela Polski, Józef Piłsudski, wykształcony i światły agronom, stał się pionierem postępu na Litwie, począł uprzedmawiać majątek ziemski. Zbudował cegielnię, założył pierwszą fabrykę drożdży na Litwie, zbudował fabrykę terpentyny.

Nie liczył się atoli, organizując te przedsiębiorstwa z tem, że spotka się z akcją najeźdźców, paraliżującą jego zamiary. Nie znajdując nigdzie pomocy, a co gorsza, napotykał na każdym kroku na przeszkody, Józef Piłsudski popadł w dług, z którym przez znaczny okres czasu borykał się jednak zwycięsko.

Tymczasem, ażeby dopełnić ogromu nieszczęść, jakie spadły na rodzinę, przyszła latem 1874 r. klęska pożaru, która w perzynę obróciła dwór i wszystkie zabudowania. Trzeba było ratować, co się dało, i uchodzić z kochanego Żulowa, szukając innych warunków bytu.

Rodzina przenosi się do Wilna.

Żulów jest może najpiękniejszym, najbardziej romantycznym wspomnieniem w życiu Wodza Narodu. W tym to Żulowie, patrząc w kochane i kochające oczy matki, patrząc na zatroskane oblicze ojca, słuchając matczynych słów i opowiadań ociemniałej babki, ofiary więzień rosyjskich, nabierał wiary w Polskę. Rodziło się w Jego duszy zarzewie późniejszego w Narodzie posłannictwa. Wiedział już wtedy, że jako syn tych, którzy ginęli w imię niepodległości ojczyzny, nad którymi srożyła się przemoc carska, będzie musiał, jak oni, podjąć orężny czyn i zginąć albo zwyciężyć.



Mały, wiejski, pełen czaru kościółek we wsi Powiewiórka (patrz mapa na str. 13 — (4), w którym Marszałek Piłsudski był ochrzczony.

Matka przez całe życie była dla Józefa Piłsudskiego nieomylną wyrocznią. Matka uczyła Go miłości ojczyzny, wszczepiała w Niego zasady rycerskiego honoru i rycerskiego obowiązku, uczyła Go miłości ideałów aż do samozaparcia się i rezygnacji ze wszystkiego, byle tylko nie sprzeniewierzyć się idei. Uczyla Go stać twardo przy sztandarze i przy sztandarze ginąć, jeśli by tego zaszła potrzeba. Nic też dziwnego, że potem, po wielu latach, kiedy wspomina młodość, mówi, że ilekroć razy miał powziąć ważną decyzję, kiedy walczył ze sobą, nie mogąc znaleźć drogi wyjścia, zawsze wtedy wspominał matkę i jej ducha pytał o radę. Pytał własnej swej duszy: co powiedziała by na to matka, gdyby tak, czy inaczej postąpił?

I — jak twierdzi — nigdy od ducha matki nie otrzymał złej rady. Jeżeli zatem mówimy o życiu i czynach człowieka, przed którym cały świat skłonił głowy w podziwie i holdzie, musimy przedewszystkiem podkreślić wielką zasługę Tej, która kształciła młoda dusze i wywarła na niej niezatarte piętno swej własnej wielkości. Bez tej Matki, bez tej cichej bohaterki i wielkiej patriotki, mającej serce dla swoich, a bezwzględność wobec najeźdźców, bez tej kobiety dumnej i hardej wobec wroga, nie można sobie wyobrazić późniejszej całej dziejowej misji Józefa Piłsudskiego. Ona to przelała w Niego nie tylko swą krew, ale i całą swą duszę. Mu dała.



Oficyna solwarczna, w której Mały Ziuk mieszkał chwilowo z rodzicami po pożarze dworu żulowskiego, zanim rodzina przeniosła się do Wilna. Lewe skrzydło tej oficyny widoczne jest na zdjęciu na str. 10.

W CARSKIEJ SZKOLE. Zaczyna się okres wileński.

1874—1885

Zamożna, a nawet bogata rodzina z dostatków musi nagle przejść do życia nie-



Małatek Żulów (1) leży w województwie wileńskim, na najbardziej wysuniętym północno-wschodnim cyplu Rzeczy. Należy do gminy Podbrodzie (2). Miastem powiatowym jest starodawna osada Święciany (3), w dawnych dokumentach zwana Swinczany. Dojazd kolejowy prowadzi do stacji Podbrodzie, leżącej na magistrali Wilno—Turmonty, z Podbrodzia, bocznica kolejowa Podbrodzie—Woropajewo, do niedawno wybudowanej stacji Żulów.

mał małomieszczańskiego i skupić się w małych pokojach czynszowych w Wilnie. Rodzina jest liczna, potrzeby są duże, to też bardzo często zagląda troska do domu Piłsudskich.

Mały, bo zaledwie 7 lat liczący Ziuk, nie docenia może dramatu, jaki spotkał rodzinę. Nie zdaje sobie sprawy z tego co zaszło. Zniknął Żulów okolony lasami, zniknęły szerokie pola, zniknął park stary i jezioro senne, leżące poza dworem. Jak sen rozwił się niewielki wzgórek poza dworem, na którym Mały Ziuk dziecięcymi dłońmi pierwsze sypał okopy i pierwsze budował warownię.

Przyszły lata męczeńskie. Od najwcześniejszej młodości, od pierwszych dziecięcych kroków zawisła nad Nim przemoc wroga. Wychowany w domu patriotycznym, mając głęboką cześć dla bohaterstwa przodków i gorącą miłość ojczyzny, spotyka się dziecko z barbarzyństwem rosyjskiej szkoły. Nic też dziwnego, że kiedy wspomina lata szkolne, mówi o nich jak o najsroźszej katordze, jak o najcięższej zmurze, która Go dławiła przez wiele lat. Wypruwano z duszy każdą śmielszą myśl, pluto na wszystko co polskie, deptano po najświętszych uczuciach, zabraniano mówić po polsku. Dziecko wychowywane pod czułą i troskliwą opieką matki, zostaje rzucone na łup zwyrodniałej barbarzyńskiej dzicy.

Gdy w latach późniejszych powraca Marszałek wspomnieniami do tych czasów, nie może się otrząsnąć z ciężkich przeżyć przeżytych w katowni, która nazywała się rosyjską szkołą:

— Dla mnie — pisze — epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorką. Byłem coprawda chłopcem dość zdolnym, nigdy się nie zamęczałem pracą i z łatwością przechodziłem z klasy do klasy, lecz gniotta mnie atmosfera gimnazjalna, oburzała niesprawiedliwość i polityka pedagogów, nużył i nudził wykład nauki. Wołowej skóry nie starczyłoby na opisanie bezustannych, poniżających zaczepki ze strony nauczycieli, hańbienia wszystkiego, com się przyzwyczaił szanować i kochać. W tych warunkach nienawiść moja do carskich urzędów, do ucisku moskiewskiego, wzrastała z rokiem każdym. Bez-



Sosna, dziś jeszcze w parku żulowskim rosnąca, zasadzona ręką ojca Marszałka. Z zaciekawieniem i radością śledzili zapewne młodzi Pilsudscy jej wzrost z roku na rok aż po ten dzień pełen smutku, kiedy wraz z rodzicami musieli rozstać się z ukochanym Żulowem.



Lipy rosnące do dzisiaj w parku w Żulowie. Niewątpliwie bawił się w ich cieniu i odpoczywał mały Żiuk w gorące dni letnie i z pod ich koron wyniósł swój sentyment dla tych pięknych drzew, którym w sercu pozostał wierny do śmierci.



Dwaj bracia, młodszy Józef (siedzi) i Bronisław Pilsudscy, w latach dziecięcych. Uderza wyraz twarzy małego Żiuka — skupiony i energiczny, uderza sposób ułożenia nóg i nawet sam fakt, że młodszy brat siedzi, a starszy stoi.

silna wściekłość dusiła mnie nieraz, a wstyd, że w niczem zaszkodzić nie mogę, że muszę w milczeniu znosić deptanie mej godności i słuchać kłamliwych i pogardliwych słów o Polskę, Polakach i ich historji, palił mi policzki.

Budzi się w młodym chłopcu bunt na progu życia. Nie może się pogodzić z surową rzeczywistością. Postanawia działać.

Pisze o tych pierwszych swych zamysłach:

— Mając lat 9, albo 10, postanowiłem sobie, że gdy tylko skończę lat 15, a więc osiągnę, według swego mniemania, szczyt doskonałości, to zrobię powstanie i wyrzucę Moskali z Podbrodzia. (Podbrodzie, siedziba urzędu gminnego do którego należał Żulów. Patrz mapa na str. 13-tej. Przyp. autora).

Rychło ta dziecięca fantazja, przemienia się w pracę realną.

Współ ze starszym bratem Bronisławem, organizuje w szkole samobronę przeciwko uciskowi carskiemu. Tworzy kółko samokształceniowe „Spójnia“. Młodzież zorganizowana w tem kółku uzupełnia luki, jakie pozostawiało wychowanie carskie, a równocześnie stara się leczyć wszystkie urazy i rany zadane młodym душom przez carskich pedagogów. Młodzież kółka nie tylko uczy się sama, nie tylko poznaje dzieje umęczonego Narodu, a zwłaszcza dzieje jego męczeństwa porozbiorowego, ale stara się promieniować na tych, którzy do kółka nie weszli, kształcić ich i dźwigać moralnie. Młody Żiuk wydaje już wtedy pierwsze nielegalne pismo i kolportuje je wśród rówieśników. Zadaniem tej pierwszej organizacji niepodległościowej, stworzonej przez Józefa Pilsudskiego, było kształcenie niezłomnych charakterów, wyrabianie przyszłych rycerzy i bojowników wolności. Pracy tej poświęca się z całym zapalem młodej, dziecięcej jeszcze duszy.

Ta praca, bardzo owocna w swych skutkach, to wspomnienie pierwszych starć zwycięskich z najeźdźcą, na ma-



Żiuk, jako uczeń niższych klas gimnazjalnych. Na twarzy malują się cechy, widoczne na fotografii na str. 14-tej.



Korytarz I gimnazjum rosyjskiego w Wilnie, do którego uczęszczał Józef Pilsudski i o którym pisze w późniejszych latach: „epoca gimnazjalna była dla mnie swego rodzaju katardą“.

lym, a jakże ważnym odcinku walki o dusze, opromienia we wspomnieniach Komendanta — Wilno. Czyni z tego Wilna miasto najdroższe Jego sercu, miasto, w którym dojrzewała myśl o czynie i o wielkiej potężnej Polsce.

W mieście tem żyją po dziś dzień wspomnienia młodości Wskrzesiciela Ojczyzny. Wiązały Go z tem miastem uczucia najsilniejsze, bo najsilniejsze uczucia rodzą się u progu życia. Mówi też o swoim mieście w słowach najczulszych:

— *Mile mury, co mnie dzieckiem niegdyś pieściły, co kochać wielkość prawdy uczyły. Miasto — symbol naszej wielkiej kultury i państwowej naszej potęgi. Wszystko piękno w mej duszy przez Wilno pieszczone, tu pierwsze słowa miłości, tu pierwsze słowa mądrości, tu wszystko, czem dziecko i młodzieniec żył, w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami.*

Tu w Wilnie, w roku 1879, gdy mały Ziuk, był już dwunastoletnim chłopcem, ojciec pomyślał o wyrobieniu mu dokumentu, stwierdzającego Jego stan szlachecki. W tym czasie przynależność do tego stanu miała praktyczne znaczenie i dlatego nie należało zaniedbywać tej formalności. Świadcstwo takie wystawiono i brzmi ono, jak następuje:

— Z ukazu Jego Cesarskiej Mości wydano niniejsze przez Kowieńskie Zebranie Delegatów szlachcicowi Józefowi Klemensowi, synowi Józefa, Wincentego, Piotra Piotrowicza, Kazimierza Ignacego — Piłsudskiemu, urodzonemu 23 listopada (starego stylu, przyp. aut.) 1867 roku, z tem, że on Józef Klemens Piłsudski, został zaliczony postanowieniem tego Zebrania z dnia 30 listopada 1879 roku do rodu Piłsudskich, uznano go za szlachecki, orzeczeniem Wileńskiego Szlacheckiego Zebrania Delegatów z dn. 31 sierpnia 1819 r. i 30 czerwca 1830 r. i utwierdzonego w tym stanie ukazem Rządzącego Senatu, Departament Heraldji, z dn. 31 marca 1846 r. Nr. 8072, i jako urodzony po zatwierdzeniu rodu swego w stanie szlacheckim, na podstawie 280 rozdziału IX t. Zbioru Praw, został uznany jako ostatecznie zatwierdzony w szlachectwie i wpisany w szóstą część rodowej księgi szlacheckiej. Na dowód czego niniejsze świadectwo należytemi podpisami i przyłożeniem pieczęci skarbowej poświadczą się. Miasto Kowno, dnia 30 grudnia 1879 roku. Podpisali: Gubernjalny Marszałek szlachty Hr. Zubow, delegaci szlachty: Turczyński, Ospirman, sekretarz Mańkowski, naczelnik kancelarii Kurczewski.

Wręczając ten dokument synowi, ojciec nie omieszkiał pouczyć go w kilku poważnych słowach o obowiązkach rycerskich szlachcica, a przede wszystkim o obowiązkach polskiego szlachcica wobec Narodu i rozdartej Ojczyzny. Nakazał mu, ażeby nigdy nie zapomniał o tem, że jest Ginatowicz-Piłsudski herbu Kościusza, z krwi tych, co dla Polski zawsze dawali życie i mienie.

Był to dla młodego chłopca moment niezwykle uroczysty i pozostał mu w pamięci na całe życie.

W zmaganiu się z obcą przemocą upływają dziecięce lata Komendanta. Wstąpił za młodu na szlak martyrologii ojców. Zaczyna od spisków, od konspiracji. Uczy się wielkiej mądrości milczenia i uczy się znosić cierpienie i mękę. Żyje wielką poezją trzech Wieszczów, z których Słowacki staje mu się najbliższym, najbardziej umiłowanym. Ten Wieszcz jest nierozdzielnie złączony z duszą Komendanta przez całe życie. Tego też Wieszcz kazał generałom zanieść do podziemi katedry wawelskiej — „by królom był równy“.

Ale walczyć należało nie tylko z przemocą ubraną w mundur carski. Trzeba było wypowiedzieć wojnę zdecydowaną zarazie moralnej, jaka płynęła na ziemi polskie ze wschodu. Ta zaraza była tem groźniejsza od jadu wszczepianego przemocą, że drapowała się w piękne słowa i w męczeńskie szaty, że upodabniała się w swym charakterze do przeżyć i tragedji Polski.

W Rosji powstała „Narodna wola“, która wypowiedziała walkę caratowi

i przemówiła szeregiem zamachów. Do Wilna poczęły napływać wieści o rosyjskim socjalizmie. Z doktryną tą Piłsudski, jeszcze dziecko prawie, zetknął się, starał się ją poznać i przeniknąć, ale rychło odrzucił jej hasła, jako sprzeczne z Jego założeniami i sprzeczne z dążeniami uciemiężonego Narodu. Przed tą „modą socjalistyczną“ poczyną bronić młode dusze, dając im wskazania jasne i ziarno zdrowe.

Instynktownie broni się młoda dusza przed obcą infekcją. Nie chce, ażeby krew polska lała się bezowocnie w imię cudzych hasel, w imię wszechrosyjskich ideałów, ubranych w błyskotliwe szaty wszechludzkiego posłannictwa.

Gdy stał u kresu studjów gimnazjalnych, stracił w r. 1884 matkę. Zabrakło tej wielkiej duszy, która była powiernikiem Jego najskrytszych myśli i uczuć, która była zawsze podporą i pomocą w Jego życiu.

Od tej chwili musi iść sam.

Kiedy zabrakło matki, zaczyna się rozprzęgać rodzina. Niema tego spoidła, które łączyło wszystkich i skupiało dokola jednego ogniska. Ptaki poczęły wylatywać z gniazda.

Po skończeniu gimnazjum, Piłsudski postanawia poświęcić się studjom uniwersyteckim. Obiera medycynę. Wyjeżdża w r. 1885 do Charkowa.

NA UNIWERSYTECIE W CHARKOWIE.

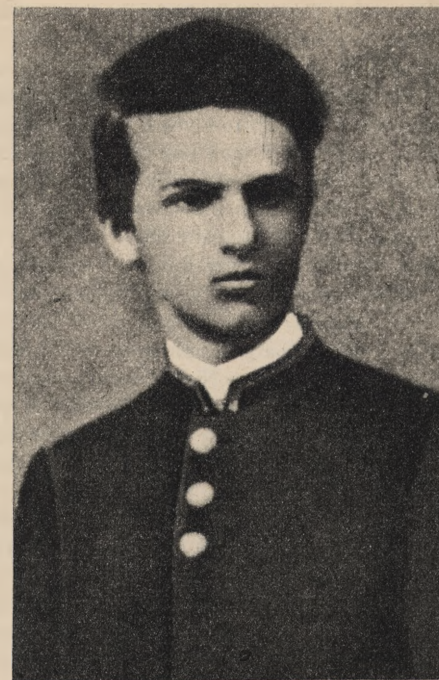
1885—1886

historyczne, ekonomiczne i społeczne.

Okres, w którym młody Piłsudski wchodzi w życie uniwersyteckie, jest może najcięższym w dziejach podbitej Polski. Całe społeczeństwo, zgnębione klęską 63 roku, popadło w głuchy letarg.

— *Było w niem — pisze Piłsudski — tyle strachu, tyle czarnej reakcji, tyle oburzenia na każdą myśl żywszą, że porównanie Rosji z Polską wypadło dla mnie wówczas zawsze na korzyść Rosji. Byłem wprost tem upokorzony i stałem na rozdrożu.*

Bojownicy o wolność jedni zginęli, inni gnili w lochach więziennych, lub marli na dalekim Sybirze. Inni wreszcie, uchodząc przed zemstą wroga, rozprószyli się po świecie. Młode pokolenie stawało się apatyczne, pozbawione rewolucyjnego ducha, tak właściwego młodzieży. Nawet radykalnie usposobiona młodzież polska nie tylko na Ukrainie i Litwie, ale także w Warszawie, nasiąkała duchem rosyjskim. To, czego nie mogła zdziałać przemoc carska, dokonywało się pod działaniem rosyjskich kół walczących z caratem, a skupiających także młodzież polską.



Uczeń wyższych klas gimnazjalnych.

Również Piłsudski wchodzi na uniwersytecie w koła rewolucyjnej młodzieży rosyjskiej. Szybko jednak orientuje się, że te koła są obce Jego ideom i sprzeczne z Jego dążeniami.

Pozostaje na uboczu i zadawała się rolą biernego obserwatora. Doraźnym dla Niego celem jest praca nad sobą samym i skończenie studiów.

Nie było Mu jednak danem urzeczywistnić swe zamiary. Wróg czuwał i dobrze obserwował zamyszonego, milczącego młodzieńca o szarych, stalowych oczach. Przeczuwał w Nim swego przeciwnika. Wszakże to był okres, kiedy student nie pijący, nie hulający, nie nurzający się w bagnie wszelakiej rozpusty, był już przez to osobnikiem podejrzany i skazanym na różne policyjne donosy i szykany.

Wystarczyło drobne, krótkie spięcie, jakieś niewiele znaczące starcie się z władzami uniwersyteckimi, ażeby los Piłsudskiego został przypieczętowany. Był znaną wielką indywidualnością, był człowiekiem czynu, nie podporządkowującym się cudzej woli. Żył w Nim prawdy i zasady wszczepione w dzieciństwie przez matkę, prawdy i zasady, które były zbrodnią w państwie białych carów.

Do tej pory właściwie niewiadomo za co relegowano Komendanta z uniwersytetu charkowskiego. Była jakaś demonstracja studencka. To wystarczyło.

POWRÓT DO UKOCHANEGO WILNA.

1886

Go cieniste lasy zatopionego w książkach, lub w głębokiej zadumie, ważącego wielkie zamiary. Piłsudski nie udziela się. Staje się niemal odludkiem. Żyje tylko z najbliższymi. Mówi bardzo mało, ale każde słowo, jakie wypowiada ma swoją wagę, płynącą z głębokich przeżyć i przemyśleń.

W samotnych rozmyśleniach, w głębokiej walce z samym sobą, w której z młodzieńca zaczyna dojrzywać mąż, wraca często wspomnieniami do Żułowa. Przywodzi na pamięć wszystkie rozmowy z Matką, przypomina sobie wiersze, jakich się z jej ust nauczył. Jakże często w tym czasie wraca do ulubionego Słowackiego. Wraca do książek, czytanych w dzieciństwie, a opisujących życie i czyny wielkich Greków i Rzymian. Czyta też wiele o Napoleonie. Wszystko, co się odnosi do wielkiego cesarza Francuzów, zachwyca Jego duszę, rozpala Jego wyobraźnię i budzi w nim żądzę czynu. Cały swój wysiłek myślowy koncentruje na czynnej walce z Moskalami. W samotnych wędrówkach przebiega myślami dzieje wszystkich powstań narodowych, a zwłaszcza dzieje tragicznego powstania z 1863 r. i zastanawia się nad powodami klęsk. Uczy się, jak na przyszłość uniknąć popełnionych przez ojców błędów.

Oto co pisze o swych przeżyciach duchowych:

— Marząc ciągle o powstaniu, zacząłem się zastanawiać, czemu dotychczasowe się nie udały. Książek odpowiednich nie było, kłopoty majątkowe nieco oddaliły moich rodziców od dzieci, w rozmowach zaś starszych o ostatnim powstaniu mówiono bardzo mało, a to co mówiono było dla mnie wstrętne; uważano bowiem, że powstanie było nie tylko błędem, lecz i zbrodnią. Ze specjalną więc ciekawością czytałem to, co mogłem dostać o rewolucji francuskiej. Podłoża społecznego tego ruchu naturalnie nie rozumiałem, natomiast byłem zachwycony zapalem i zjadłością rewolucyjną, oraz udziałem wielkich mas ludowych. A dlaczego u nas tego nie było?

Shuka na to pytanie odpowiedzi. Nie znajduje jej narazie w sobie i nie znajduje dokola siebie. Wchodzi jednak na tory myślenia, które doprowadzą Go rychło do rezerwuaru rewolucyjnych sił polskich.

Tu w Wilnie, w tym okresie, styka się ponownie z socjalizmem. Stara się tę doktrynę poznać i zgłębić. Czyta dzieła Marksa, Liebknechta i innych teoretyków tego społeczno-politycznego kierunku. Już tu w Wilnie, jako 20-letni młodzieniec zdawać sobie poczyną sprawę z tego, że doktrynę marksowską należy przerobić, należy przystosować do warunków, w jakich znalazła się Polska, należy z przerobionej uczynić broń przeciw ciemnicy. Dla Niego, jako przyszłego Wodza Narodu, międzynarodowa doktryna Marksa staje się środkiem, wiodącym do celu.

Już wtedy zdaje sobie sprawę z tego, że środowisko szlacheckie, które tak wiele ucierpiało w 63 roku, nie będzie zdolne do wzięcia na swe barki dziejowego posłannictwa wskrzeszenia Polski. Wiedział także, że drobne mieszczaństwo, wystraszone, obracające się w ramach swych ciasnych interesów, również nie podejmie czynu. Czynu tego nie mogła dokonać także inteligencja. Lud gnębiony i uciskany, był ciemny i trudno było o dostęp do jego duszy.

Pozostawał robotnik, pozostawała jeszcze młodzież, o której duszę walczyć trzeba było nieustannie. Sfery robotnicze przesiąkał radykalizm społeczny, przykrojony na sposób rosyjski przez centra moskiewskie i petersburskie. Trzeba było ten radykalizm oczyścić z obcych chwastów, trzeba go było spolszczyć, trzeba mu było dać wielkie hasło odbudowania państwa polskiego. Oto było zadanie, jakie stało przed młodzieńcem Piłsudskim. Postanawia przystąpić do pracy i zaczyna przedewszystkiem od siebie. Pożera dosłownie książki z różnych dziedzin. Studjuje dzieła polityczne i historyczne, chociaż także wraca często do wiedzy ścisłej, przyrodniczej, którą od wczesnych lat żywo się zajmował.

Zamierza wyjechać na uniwersytet do Dorpatu, dzisiejszego miasta Tartu, leżącego w Estonii. Wniósł nawet podanie, do którego dołączył opinię uniwersytetu charkowskiego, oraz departamentu policji. Na podaniu widniał dopisek, że ze strony departamentu policji nie ma przeszkód w sprawie przyjęcia Piłsudskiego na uniwersytet dorpacki.

Jednakowoż plan tego wyjazdu na uniwersytet, plan dokończenia studiów naukowych, plan zostania w przyszłości lekarzem, nie powiódł się.

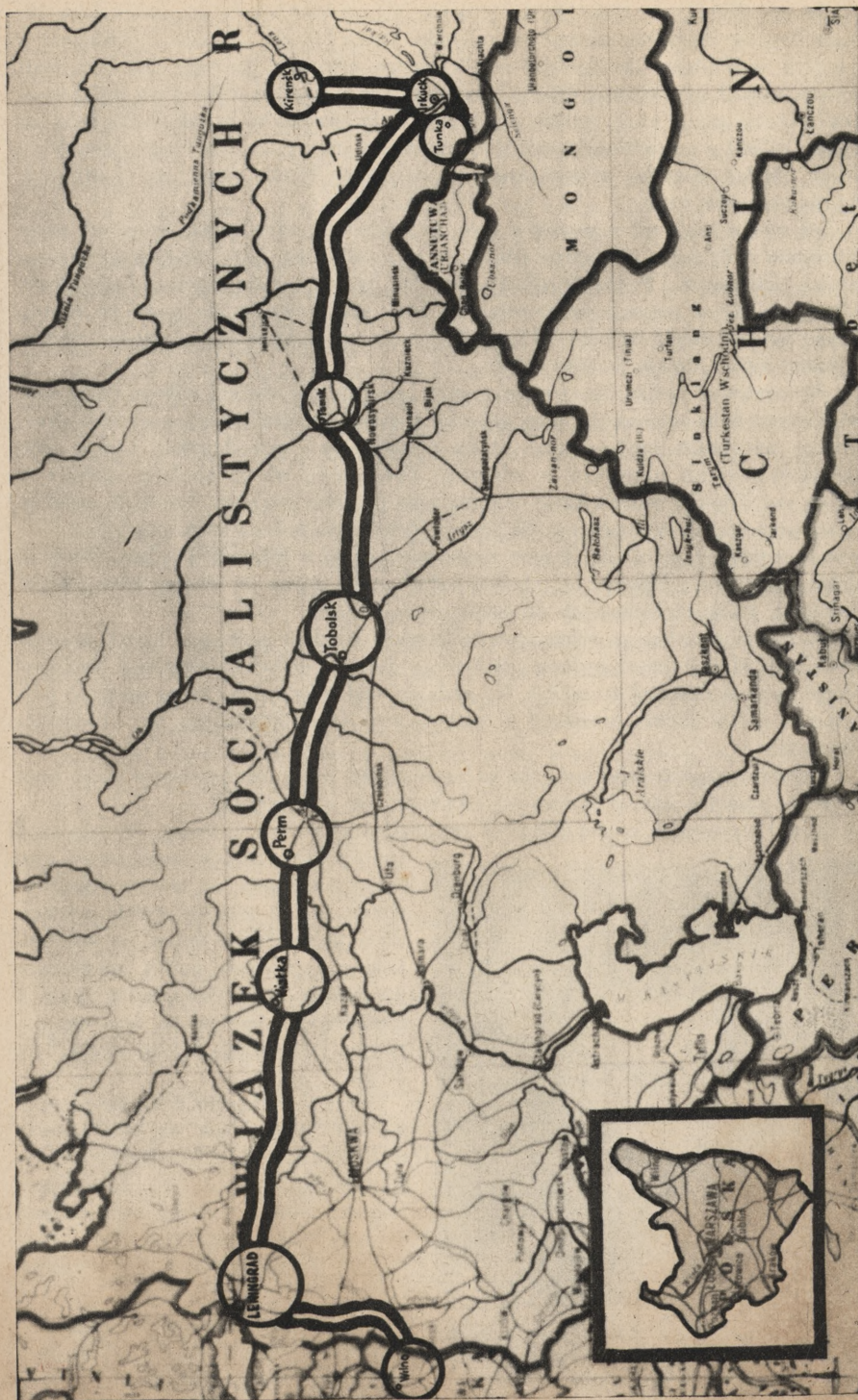
Został wprowadzie potem Piłsudski lekarzem narodowej duszy, narodowych chorób i kalectw, ale umiejętności tego leczenia nie nabył na obcych uniwersytetach, ale w twardej szkole pradziadów, na dalekim Sybirze, na zesłaniu. Później, po wielu latach uniwersytet warszawski nadał Mu dyplom doktora medycyny honoris causa. Do tego dyplomu, jakże długą i jakże ciężką była droga.

Okres, w którym Piłsudski przybywa do Wilna, jest okresem żywej działalności terrorystycznych organizacji rosyjskich. Emisarjusze tych organizacji krążą po całym Imperjum, nie wyłączając ziem zabranych, a więc Królestwa Kongresowego i Litwy.

Wystraszony rząd carski chwytą się różnych środków i metod walki. Gdy zawodzą donosy i prowokacje, sypią



Po aresztowaniu pod zarzutem udziału w zamachu na cara Aleksandra III. Fotografia z aktów policyjnych, dokonana w r. 1887.



W r. 1867 Józef Piłsudski, wieszany w proces o spisek na życie cara Aleksandra III, zostaje skazany administracyjnie na 5 lat zesłania na Sybir. Wędruje starym męczeńskim szlakiem ojców, z Wilna, na Petersburg, Wologdę, Wiatkę, Perm, Tobolsk, Tomsk do Irkucka (półr. na mapie znak (1)). Droge przebywał częściowo pieszo, a częściowo kibitkami, na Sybirze zaś na niektórych odcinkach spławem rzekami. Warunki tej podróży były okropne. Kądłany na rękach i nogach, srożąc się dzieci żoldacka, zawszone, brudne baraki, wstrętne strawa, licha odzież, poranione do krwi ciało — oto wymowne wyrazy ilustrujące męczeńską niedolę zesłańców. W tych warunkach przebył około 6750 km. Za udział w rozruchach w więzieniu w Irkucku, żoldactwo pobilo go do krwi tak, że stracił przytomność. Skazano Go ponadto na pół roku więzienia. Po odbyciu kary wysiedlono Go etapem do Kireńska nad Leną. (2). Kireńsk, położony wśród ponurej tundry syberyjskiej, miał niezwykle ostry i niezdrowy klimat. Zima w tych okolicach trwa bez przerwy 9 miesięcy, a mroź dochodzi do 40 st. Cel. Po zimie następuje krótkie, niezwykle upalne lato, podczas którego plaga wszystkich co żyje, stają się dokuczliwe komary i muchy. Po półtorarocznym pobycie w tym zamartwionym osiedlu, Piłsudski zapadł ciężko na zdrowiu. Byłby może położył młodą głowę na zapomnianym cmentarzu, obok męczeńskich kości swych poprzedników, gdyby nie udało mu się było uzyskać przeniesienia do wsi Tunki, (3) w kraju Burjatów, niemal na granicy Mongolii. Tu klimat był o wiele łagodniejszy, okolica zdrowsza, obfitująca w żywicze bory. W Tuncie upływało życie Piłsudskiemu w pracy. Korzystając ze znajomości języków został nauczycielem synów lekarza-zesłańca dr. Afanasja Michalewicz. Tu spotyka się też ze starym wygnańcem, członkiem Rządu Narodowego z r. 1863 Bronisławem Szwarce. Na mapie (str. 20) zaznaczona jest linia czarna droga Piłsudskiego z Wilna na Sybir. W rogu na lewo mapa Polski w tej samej podziałce uzmniejsza olbrzymie obszary Sybiru. Mapa na str. 21 przynosi szczegółowszy obraz gubernji irkuckiej, w której Piłsudski przebywał na zesłaniu.

się represje na niewinnych. Aresztuje się ludzi masowo i administracyjnym trybem wysyła na Sybir.

Ofiarą tego zdziczałego bezmyślnego systemu pada także Piłsudski.

Z końcem roku 1886 powstaje wśród studentów wyższych uczelni petersburskich, w łonie t. zw. „Narodnej Woli” grupa terrorystyczna, której inicjatorem jest student Piotr Jakubowicz Szewyrew, odznaczający się wielkimi zdolnościami organizacyjnymi, ale pozbawiony głębszych podstaw ideologicznych. Szewyrew zbliżył się do swego kolegi Aleksandra Iljicza Uljanowa, brata słynnego Lenina, późniejszego wodza rewolucji bolszewickiej. Uzupełnieniem tych dwu ludzi był Wasilij Stepanowicz Osipanow, również student, człowiek obdarzony twardym charakterem i twórczym uporem.

Wspomniana trójka, z której najstarszy przekroczył zaledwie 20 rok życia, dobrała sobie kilkunastu zdecydowanych na wszystko młodzieńców, tworząc terrorystyczną bojówkę.

Postanowiono urządzić zamach na cara Aleksandra III., wierząc, że ten zamach zwróci oczy wszystkich na bezprawia i gwałty caratu. Józef Piłsudski dowiedział się o tym spisku przez brata swego Bronisława, który w tym czasie studjował w Petersburgu i był kolegą Uljanowa. Bronisław nie był członkiem spisku, ale wiedział o nim, gdyż w jego mieszkaniu odbywały się wielokrotnie zebrania sprysiężonych.

Kiedy w dniu 13 marca 1887 r. nie udał się zamach na cara Aleksandra III w Petersburgu, gdyż policja aresztowała zamachowców na kilka chwil przed przejazdem carskiego powozu na Newskim Prospekcie, wmieszano nazwisko Piłsudskiego do spisku. Siepacze carscy szaleli. Aresztowano olbrzymią liczbę ludzi. Więzienia były przepełnione. Rozpoczął się proces, który urągał wszelkiemu poczuciu prawa. Starszy brat Piłsudskiego, Bronisław został skazany na 15 lat ciężkich robót na Sachalinie i dożywotni pobyt na Sybirze. Józef Piłsudski, aczkolwiek był tylko świadkiem w procesie, aczkolwiek akt oskarżenia niczego Mu nie zarzucał, aczkolwiek stwierdzono, iż nie miał nic wspólnego z zamachem, został skazany w drodze administracyjnej na 5 lat zesłania na Syberję. Szewyrewa, Uljanowa i Osipanowa stracono na szubienicy.

MĘCZEŃSKIM SZLAKIEM PRAOJCÓW.—NA ZESŁANIU.

1887—1892

Kajdany na rękach i nogach, srożąca się dzicz żoldacka, zawszone, cuchnące baraki, wstrętna strawa, licha odzież, poranione do krwi ciało — oto wymowne wyrazy, ilustrujące męczeńską niedolę zesłańców.

Od Irkucka do miejsca zesłania droga daleka i żmudna. Trzeba przebyć ponad 1000 wiorst przez stepy, moczary, bagna, lasy i rzeki. O tej porze droga była nie do przebycia. Trzeba było czekać aż luty mróz skuje fale Leny i zetnie bagna.

Zesłańców przed dalszą drogą zamknięto w więzieniu. Za dnia mieli swobodę ruchów w obrębie więziennego budynku, na noc zamykano ich w celach. Niebezpieczniejszych zakuwano nawet w kajdany.

W tem to irkuckim więzieniu, w tej stacji na krzyżowej drodze umęczonej Polski, Piłsudski przelewa swą krew dla sprawy.

Niewinnem słowem któregoś ze skazańców, poczuł się dotknięty w swej godności policmajster. Skazańca zamknięto w odosobnionej celi. Nie obeszło się bez bicia.

Towarzysze ujęli się za katowanym. Poczęli głośno protestować przeciw bezprawiu. Doszło do czynnego oporu względem straży. Za karę postanowiono pozbawić wszystkich swobody ruchów i wyprowadzać tylko raz na dzień, na półgodzinną przechadzkę.

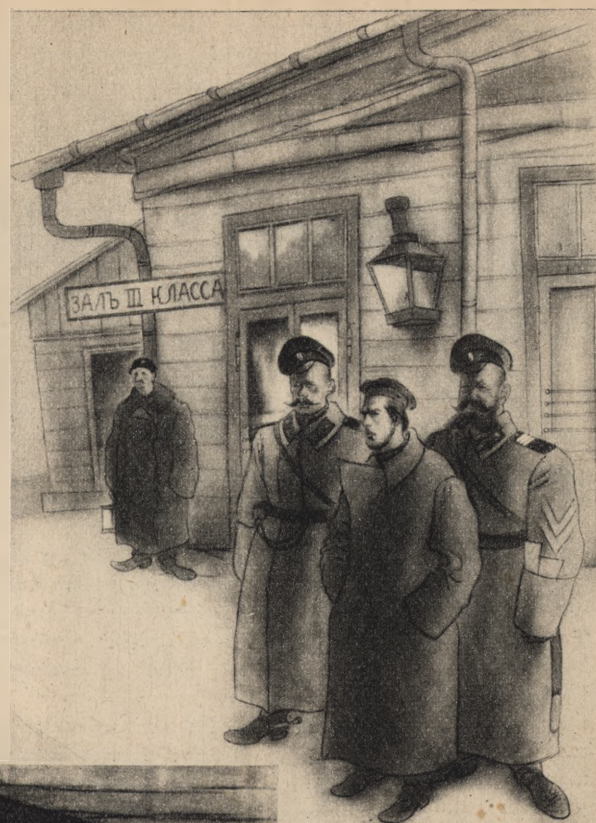
Zaczyna się wędrówka za Ural. Pierwszym jej etapem jest Petropawłowska twierdza w Petersburgu, z której latem 1887 r. męczeńskim szlakiem polskim, przez Tomsk, dotarł Komendant do Ir-

Represje wywołały bunt. Skazańcy porozbijali drzwi, wylamali się na kurtyarze i zebrali na naradę w celi Piłsudskiego. W chwili gdy odbywała się narada, wpadli do celi żołnierze i poczęli bić kolbami zebranych. Ugodzony kolbą w twarz, Piłsudski zalany krwią, pada bezprzytomny na ziemię. Na omdlałego sypią się razy kolb i nahajów.

Gdy przyszedł do przytomności i wybiegł na dziedziniec, znowu Go dopadł żoldak i zadał Mu cios kolbą w głowę.

Pisze o tej torturze spokojnie:

— W głowie mi huczało, — szedłem krokiem niepewnym, napół omdlały. Dławiła mnie bezsilna



W drodze na Sybir

U góry: W płaszczu więziennym, w otoczeniu żandarmów, jako zesłaniec w drodze na Sybir.

Na lewo: Na etapie więziennym na Sybirze.

Począwszy od Uralu, szli zesłańcy pieszo po 25 km dziennie przez bezkresne ziemie Sybiru, nocując w specjalnie na ten cel przygotowanych, pełnych brudu i robactwa barakach.

Ilustracje Zdzisława Czermanskiiego zamieszczone w książce kpt. M. B. Lepckiego p. t. „Piłsudski na Sybirze”.





Wieś Tunka w kraju Burjatów na Sybirze, gdzie Józef Piłsudski przebywał na wygnaniu (patrz mapa na str. 21-ej).

złość, gorycz grubjańsko zdeptanej godności osobistej dławila mi gardło. Słyszałem wokoło brutalne słowa żoldaków, popędzających mych kolegów, słyszałem głuche dźwięki uderzeń. Gdy nazajutrz rano wypuszczono nas na korytarz i mogliśmy się wzajemnie obejrzeć, spostrzeżliśmy, jak strasznie byliśmy zmaltretowani. Okrwawieni, opuchnięci, potłuczeni, z paląciami od gorączki oczami, wyglądaliśmy jak świeżo przytransportowani z placu boju żołnierze.

Za ten opór przeciw zarządzeniom władzy, za ten bunt, za tę pierwszą „bitwę z najeźdźcą“, bitwę prowadzoną pięściami przeciw karabinom, Piłsudski zostaje skazany na pół roku więzienia w Irkucku.

Zaczyna się więzienna męka, zaczyna się życie odosobnione w zimnej, nieopalonej celi, w kraju, gdzie mróz dochodził do 40 stopni C. Okryty tylko łachmanami, śpiący na twardej desce, źle odżywiany, torturowany moralnie i fizycznie, młodzieniec nie załamał się. Wytrzymał, jak wytrzymał potem, w drodze do wolnej ojczyzny, tyle ciężkich i bolesnych ciosów.

Po odbyciu kary, rozpoczął uciążliwą podróż kibitką i pieszo do Kireńska nad Leną.

Daleki Kireńsk, to grób dla przestępców politycznych. W mieście tem pokolenia zesłańców kładły się do mogił, kopanych w skutej niemal wiecznym mrozem ziemi.

Po półtorarocznym pobycie w tem zamarłym osiedlu, Piłsudski zmęczony przejściami, zapadł ciężko na zdrowiu. Może byłby położył młodą głowę na zapomnianym cmentarzu obok nieczuśkich kości swych poprzedników, gdyby nie to, że udało Mu się uzyskać przeniesienie do miejscowości zdrowszej, o łagodniejszym klimacie, do Tunki w dalekim kraju Burjatów.

Tutaj zdrowie Jego poprawia się i hartuje. Kraj i warunki życia w Tunce były inne aniżeli w Kireńsku. Nie było tu tajgi, dokoła rozciągały się obszerne stepy, łąki i pola uprawne, rozłożone nad szeroką doliną Irkutu. Życie w Tunce upływało Piłsudskiemu w pracy. Dzięki znajomości języków, został nauczycielem synów lekarza-zesłańca dr. Afanasja Michalewicza.

Sybir staje się szkołą dla Komendanta. Tu miał wiele czasu do rozmyślań, do snucia planów na przyszłość. W Tunce spotyka się ze starym wygnańcem, bojownikiem o wolność, członkiem Rządu Narodowego z 1863 r., Bronisławem Szwarem. Napisze kiedyś ten zesłaniec w swych pamiętnikach, że **uwierzył w zmartwych-**

wstanie Polski, uwierzył w świetlaną Jej przyszłość, dopiero po zetknięciu się z pełnym wiary i świętego zapału Józefem Piłsudskim. Długie rozmowy z rodakami, których przemoc wygnała z kraju, a zwłaszcza z powstańcami Stefanem Juszczyńskim i Michałem Mancewiczem, długie samotne wędrówki po stepach i borach sybirskich zrobiły z zapalczywego młodzieńca męża dojrzałego nad wiek, człowieka o skryzalizowanej linii działania, patrzącego jasnowidząco w przyszłość.

Tam na dalekim Sybirze doszedł do poznania prawdy, że Polska jeśli ma powstać, nie może liczyć na niczyją pomoc, lecz tylko na własne siły. Poznał jasno, że Naród polski w swem dążeniu do niepodległości nie może się opierać na wszechrosyjskiej rewolucji, ani też na międzynarodowych mrzonkach. Trzeba w Narodzie obudzić ducha walki, trzeba ten Naród związać wielką ideą i trzeba, ażeby ten Naród sam zdobył się na orężny czyn. Już wtedy w kraju Burjatów zdawał sobie Komendant jasno sprawę z tego, ile przewalczyć trzeba będzie, ażeby dążenie stało się czynem, i ażeby czyn dał pożądaną skuteczną.

Liczył się z biernością polskiej masy, ogłuszonej ciosami najeźdźców, liczył się z tchórzostwem małodusznych, liczył się z przeszkodami, jakie Mu stawiać będą powaśnione partje, liczył się także z zasadzkami wrogów.

W długich godzinach samotnych dumań i rozmyślań, postanowił po powrocie do kraju podnieść sztandar buntu, postanowił przemówić argumentami mocnymi. Za takie argumenty uważał bezpośrednią czynną walkę z wrogiem, walkę zbrojną. Należało Naród obudzić z letargu czynem, nowymi ofiarami przemocy. Wszakże do tej pory wróg bezkarnie wiesza na szubienicy bezbronnych za każdy gest sprzeciwu, za każdy żywszy odruch. Nikt tam w kraju nie podnosi protestu. Protest jednak przyjść musi, jeśli Naród ma pokazać swą siłę i udowodnić wolę do życia.

Po pięciu latach wygnania, po pięciu latach twardej szkoły, po pięciu latach oczyszczania duszy w ogniu męki, Piłsudski dojrzewał i staje się Wodzem. Nienawidzi z całej duszy azjatyckiego barbarzyństwa rosyjskiego. Temu barbarzyństwu wypowiada nieustępliwą i zdecydowaną



Po półtorarocznym pobycie w Kireńsku nad Leną (patrz mapa na str. 21), gdzie twarde warunki życia w tajdze syberyjskiej poważnie nadszarpane zdrowie zesłańca, uzyskał J. Piłsudski pozwolenie na przeniesienie się do Tunki, wsi w kraju Burjatów o zdrowszym i łagodniejszym klimacie. W tej miejscowości został nauczycielem synów lekarza-zesłańca dr. Afanasja Michalewicza. — Na ilustracji przedstawił Zdzisław Czernański zamieszczonej w książce kpt. M. B. Lepeckiego p. t. „Piłsudski na Sybirze“, widzimy młodszego zesłańca w charakterze nauczyciela.



Bronisław Szwarce, członek Rządu Narodowego w r. 1863—64, który w pierwszym odbywał karę więzienia w Szlisselburgu, gdzie spotkał się z dogorywającym wówczas Walerym Łukaszyńskim i potem przebywał na zesłaniu w Tuncie wraz z Józefem Piłsudskim. Br. Szwarce pisze w swoich pamiętnikach, że dopiero po zetknięciu się z pełnym wiary i świętego zapалу J. Piłsudskim uwierzył w możliwość zmartwychwstania Polski.

nadto bał się, że władze rosyjskie w ostatniej chwili mogą zmienić swe zarządzenia, jak to nieraz robiły ze zesłańcami.

Do Wilna przybył niespodziewanie, udając się najpierw do siostry ś. p. Zofji Kadenacowej. W przedpokoju powiedział do służącej, która do Niego wyszła:

— Proszę powiedzieć pani, że przyszedł do niej pewien pan.

Służąca spojrziała na nieznajomego, wzruszyła ramionami i poszła powiedzieć pani, że czeka na nią „jakiś pan“.

P. Zofja Kadenacowa wyszła do przedpokoju, popatrzyła na przybysza i nie poznawszy Go, zapytała:

— Czego pan sobie życzy?

Józef Piłsudski opuszczał Wilno jako 19-letni chłopiec, a wracał jako dojrzały 25-letni mężczyzna. Twarde życie zmieniło Go tak bardzo, że nie poznała Go rodzona siostra. Zachowując powagę do ostatniej chwili, nie mógł się jednak powstrzymać, i, słysząc takie pytanie z ust ukochanej Zuli, wybuchnął śmiechem. Dopiero ten śmiech otworzył oczy siostrze, która, płacząc ze szczęścia, rzuciła Mu się na szyję.

Powróciwszy z Sybiru, Piłsudski przebywa czas jakiś z rodziną. Odpoczywa po trudach i przeżyciach.

Trwa to jednak niedługo. Wierny Swemu posłannictwu poczyną szukać pośród młodzieży towarzyszy pracy. Wyjeżdża często do Kowna, udaje się na Żmudź i odwiedza też dawny majątek rodzicielski Żułów.

na wszystko walkę. Tam wreszcie dojrzeć i krystalizuje się ostatecznie Jego stosunek do socjalizmu w tym sensie, w jakim zarysowywał się już w Wilnie: socjalizm ma być środkiem do walki o narodową przyszłość. Ta idea, jednocząca szerokie masy pod międzynarodowymi sztandarami, miała złączyć masy polskie pod sztandarami niepodległości.

POWRÓT Z WYGNANIA.—WILNO
1892—1893

Dnia 8 kwietnia 1892 r. upłynął Piłsudskiemu 5-letni okres zesłania. W pięć tygodni później opuścił Syberję, udając się kolejną do Polski, do Wilna!

Opuszczając Syberję, podpisał zobowiązanie, że przez pięć lat nie będzie mieszkał w miastach uniwersyteckich cesarstwa, a także w Twerze i Niżnym Nowogrodzie. Z Tunki przybył do Irkucka, który opuścił w dniu 12 maja 1892 r. W ślad za Nim poszły rozporządzenia poddające Go pod tajny nadzór policji.

Przybycie do Wilna było wielką uroczystością nie tylko dla Niego, ale dla ojca i dla całej rodziny Piłsudskich. Nie zawiadamiał nikogo o dacie Swojego przyjazdu. Był trochę przesądny, a po-

Государственный преступник Писидский. Изъ дворянъ



ПРИМѢТЫ:

Лѣта 1887

Ростъ 2 арш. 4 вер.

Лицо чистое

Глаза серые

Волосы на головѣ темныя

Бакенбарды свѣтлыя

Брови темныя

Борода темная

Усы свѣтлыя

Носъ прямой

Ротъ свѣтло-розовый

Зубы белые

Подбородокъ округлый

Особыя примѣты: 1. Лицо чистое, тѣло не

болѣе сформированное надъ носомъ 2. Неправильная форма правой раковины на ушномъ рогу

Gdy w r. 1887 aresztowano J. Piłsudskiego w związku z nieudalym zamachem na cara Aleksandra III i następnie zesłano Go na 5 lat na Sybir, władze rosyjskie tuż po aresztowaniu sfotografowały Go i zamieściły w kartotece przestępców politycznych dokładny opis Jego osoby wraz z fotografią. Na podstawie tego rysopisu w 5 lat później po powrocie Piłsudskiego z Sybiru do Polski i niemeldowanem zamieszkanu w Wilnie, żandarmerja rosyjska w r. 1893 rozpisala za Nim listy gończe. Tekst rosyjskiej karty policyjnej zamieszczonej w liście gończym i wyżej reprodukowanej, brzmi: Przestępca polityczny Józef Piłsudski — ze szlachty. Znamiona: lat 19/1887 r., wzrost 2 arszyny 7¼ wersh., twarz czysta, oczy szare, włosy na głowie ciemno blond, bokobrody jasno blond rzadkie, broda ciemno-blond, wąsy jasno-blond, nos normalny, usta zwykłe, zęby nie wszystkie, podbródek okrągły. Znaki szczególne: 1) twarz czysta, tylko brwi zrosnięte nad nosem. 2) Na prawej małżowinie usznej nisko znamię od urodzenia.

Jest ciągle pod dozorem policyjnym, jednak w aktach niema śladu raportów z Jego działalności. Carskie kroniki policyjne zapiszą Jego nazwisko ponownie dopiero w r. 1894.

Z tego czasu, w „Wiadomościach o osobach podlegających poszukiwaniu“ w numerze 943 z dnia 30 czerwca 1894 r., wydawanych przez gubernialną żandarmerję w Wilnie, znajdujemy taką notatkę:

— Piłsudski Józef Józefowicz, szlachcic, b. student charkowskiego uniwersytetu. Ma ojca i braci: Adama, Kazimierza, Jana, Kaspra i Ludwika i siostry: Zofję, Marię i Helenę, żyjących w Wilnie. Przebywa w Kowieńskiej gubernji, dokąd w sierpniu 1893 wyjechał z Wilna.

Następuje opis poszukiwanego i potem dalsze dane:

— Dnia 9 kwietnia roku ubiegłego (t. j. 1893) wyjechał do gubernji kowieńskiej, gdzie przebywał do 28 sierpnia tegoż roku, potem udał się do Wilna, gdzie jego przybycia nie ujawniono. Stwierdzenia miejsca jego obecnego pobytu nie udało się dokonać sposobem tajnym.

Dzień 28 sierpnia 1893 r. jest końcową datą legalnego życia Józefa Piłsudskiego. Od tej chwili na ziemiach podlegających carowi, Piłsudski jest człowiekiem podziemnym i nielegalnym. Zostaje człowiekiem konspiracji, skazanym na ciągle ukrywanie się.

Wracając z Syberji do rodzinnego Wilna, Piłsudski miał ustalone poglądy polityczne i społeczne, tworzące cudowną syntezę wysokiego i niczem nieskalanego romantyzmu celów z pozytywizmem wiodących ku nim środków. Z syntezy tej wyrastał plan szeroko zakrojonej działalności politycznej. Postanawia wstąpić do istniejącej w kraju organizacji socjalistycznej, ująć ją w karby i dźwignąć na wyższy szczebel przez zmuszenie do zmiany stanowiska kosmopolitycznego na stanowisko narodowe, w duchu niepodległościowym i walki czynnej z obcemi rządami w Polsce.

Blado jednak i ubogo zarysowały się wrażenia pierwszego bezpośredniego zetknięcia się z krajem, z przejawami życia w głównych ośrodkach nielegalnego ruchu.

W Warszawie, po aresztowaniach w r. 1891 i 1892 stan organizacji przedstawiał się fatalnie. Nie było mowy o utrzymaniu stosunków ze światem robotniczym. Ratowano tylko głowy z pogromu. Niesiono jeszcze nikłą pomoc więźniom i kolportowano tu i ówdzie nielegalne wydawnictwa. Pozytywnych wyników pracy nie było. W Wilnie grupa socjalistów była bardzo nikła. Zbierali się oni najczęściej u Dominika Rymkiewicza w małym domu przy ul. Święciańskiej. Praca polegała właściwie na czytaniu, rozmowach i dyskusji.

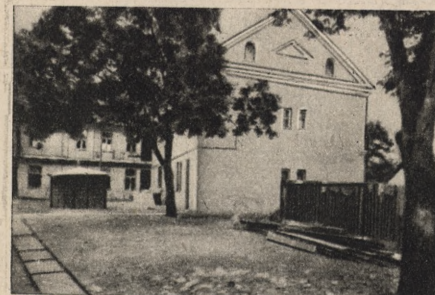
Impuls do czynu, do pozytywnej pracy przyszedł dopiero z kół wychodźczych zagranicą.

W »POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ«. »TOWARZYSZ WIKTOR«

1893.

listycznych. Na zjeździe tym wysunięto, poraz pierwszy od czasu upadku powstania styczniowego, postulat niepodległości Polski. Podkreślono, że upadek państwa polskiego wstrzymał społeczny rozwój mas polskich i że tylko wskrzeszenie tego państwa może zapewnić rozwój myśli społecznej i przyczynić się do polepszenia doli mas.

W tym czasie na emigracji w Paryżu odbył się zjazd polskich działaczy socja-

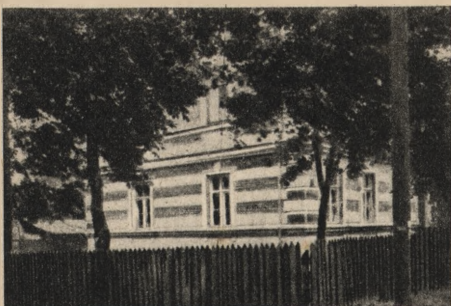


Po pięciu latach zesłania, latem 1892 r. Piłsudski opuszcza Syberję, udając się koleją do Wilna. Wyjechał z ukochanego miasta jako 19-letni chłopiec, wywieziony przemocą, a wracał jako dojrzały 25-letni mężczyzna. Żył tu Jego rodzina, która po klęsce pożaru w r. 1874 przeniosła się tu z Żulowa. Z pozycji niemal magnackiej Piłsudscy spadli nagle do poziomu średnio zamożnego, drobnego mieszczaństwa. Zamieszkali najpierw w skromnym domu przy ul. Trockiej (u góry na lewo). Potem przeprowadzili się do nieco okazalszego domu przy ul. św. Anny (u góry na prawo). Po jakimś czasie przenieśli się do domu przy ul. Bakszty (u dołu na lewo), skąd wreszcie wyprowadzili się do małego domku parterowego przy ul. Nadbrzeżnej (u dołu na prawo). Rodzina pozbawiona własnej siedziby tułała się z miejsca na miejsce, ciężko nieraz borykając się z niedostatkami.

Uchwała paryska odbiła się szerokim echem w całej Polsce, wywołując różne komentarze i spory. Piłsudski na wieść o uchwale paryskiej, zrozumiał, iż nadszedł dla niego moment bezpośredniego działania. Postanowił wejść w koła tych, którzy na swych sztandarach wypisywali niepodległość ojczyzny. Od pierwszej chwili zetknięcia się z nowym ruchem, Piłsudski, towarzysz „Wiktor“, jak Go nazywano, wybija się na czoło i staje w pierwszych szeregach. W ogniu namiętnych dyskusyj i sporów, głos Jego jest zawsze decydujący. Wywiera dziwny urok na wszystkich. Nawet starzy działacze, którzy przeszli przez piekło rosyjskich udręczeń i tortur, poważni i zasłużeni bojownicy, podporządkowują się woli młodzieńca, który ma sugestywną siłę przekonywania i niezłomny hart woli.

Na pierwszym zjeździe krajowym P. P. S., który odbył się w borach Ponarskich pod Wilnem, Piłsudski występuje z projektem wydawania pisma o charakterze rewolucyjnym, które byłoby masowo kolportowane w kraju. Projekt został zaakceptowany przez zjazd, ale sprawę jego realizacji odsunięto do zjazdu drugiego. Dopiero w r. 1894, na drugim zjeździe, który się odbył w Warszawie w połowie lutego, postanowiono wydać zagranicą jednodniówkę „Robotnik“.

Na tym zjeździe wybrano Pierwszy Centralny Komitet Robotniczy, do którego wszedł Józef Piłsudski. Zaczyna się dla Niego okres niezwykle ciężkiej pracy organizacyjnej i agitacyjnej. Musi podolać licznym trudnościom i nader skomplikowanym zadaniom utrzymania partji na takich podstawach, któreby zapewniały



Dom Rymkiewiczów w Wilnie przy ul. Świąciańskiej L. 4, gdzie po powrocie z Syberji Piłsudski poraz pierwszy zetknął się z grupą polskich socjalistów. Grupa ta była nieliczna, liczyła zaledwie kilkunastu członków. Miejsmem ich obrad było mieszkanie Rymkiewiczów.

im jeszcze Aleksander Sulkiewicz, który, przyjąwszy posadę urzędnika rosyjskiej komory celnej, potrafił przerzucać przez granicę niewiarygodną ilość ulotek i druków propagandowych. Kolportażem tej „bibuły“ zajęła się Marja Gertruda Paszkowska.

Piłsudski był od początku duszą całej roboty. On to już w roku 1893 uzupełnił oficjalny program partji, określając stosunek do rewolucjonistów rosyjskich, a w r. 1894 przygotował ustawę organizacyjną, na której P. P. S. oparła swój rozwój.

W PODZIEMIACH KONSPIRACJI. DZIEJE „ROBOTNIKA“

1894—1900.

Piłsudski staje się duszą nowego pisma. Jest redaktorem, zecerem, maszynistą i kolporterem w jednej osobie. Od pierwszej niemal chwili staje się postacią legendarną. Każdy numer „Robotnika“ był pociskiem skierowanym w carat, a trafiającym boleśnie. Wydanie każdego numeru narażało wydawcę na aresztowanie i katorgę.

Głosił w Narodzie, zakutym w kajdany, hasło walki z przemocą. Głosił hasło, że tylko upadek caratu może dać Polsce wolność. Nawoływał do tej walki i budził śpiących z odrętwienia.

Drukarnię po wydaniu pierwszych sześciu numerów, przeniesiono z Lipniszek do Wilna a stąd po czterech latach pracy, w czerwcu 1899 r. do Łodzi, gdzie zainstalowano ją w domu pod nr. 19 przy ul. Wschodniej, noszącej dziś miano Józefa Piłsudskiego. Zajęto tam mieszkanie złożone z 4 pokoi i kuchni. Maszynę drukarską starego typu „Modelpress“, używaną normalnie do drukowania afiszów tylko i ulotek, zainstalowano w pokoju redakcyjnym.

ciągłość pracy i rozrost sił. Zadanie to było bardzo trudne ze względu na brak odpowiednich ludzi.

Na czele partji stał wprawdzie komitet złożony z kilku osób, ale poza Piłsudskim, Janem Strożeckim i Kazimierzem Pietkiewiczem, nikt nie nadał się na odpowiedzialne stanowisko.

Niebawem cały prawie komitet dostał się do więzienia i od tej chwili ciężar pracy spoczął na barkach tylko dwóch ludzi, a mianowicie Piłsudskiego i Pietkiewicza. Potem, po aresztowaniu Pietkiewicza, w pomoc Piłsudskiemu dodano Stanisława Wojciechowskiego. Stanowili oni główny i jedyny ośrodek ruchu. Pomocy dostarczał

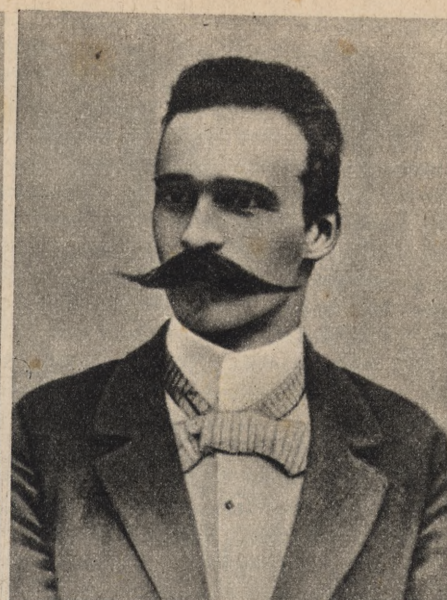
W początkach lipca 1894 r. ukazał się pierwszy numer „Robotnika“, drukowany w kraju, w tajnej drukarni, ukrytej w miasteczku Lipniskim w powiecie oszmiańskim.



Pierwsze numery rewolucyjnego, zakonspirowanego pisma „Robotnik“, organu P. P. S., głoszącego hasło Niepodległości Polski i czynnej walki z najeźdźcą, były drukowane w Lipniskach w powiecie oszmiańskim. Wkrótce jednak tajną drukarnię tego pisma przeniesiono do Wilna i umieszczono ją w domu przy ul. Aleksandrowskiej, dziś ul. Piłsudskiego. Na ilustracji dom przy ul. Aleksandrowskiej.



Towarzyszką prac konspiracyjnych J. Piłsudskiego była pierwsza jego małżonka Marja z Koplewskich 1-mo voto Juskiewiczowa.



Józef Piłsudski w czasie pobytu w Łodzi, według fotografii, wykonanej w roku 1899.

Praca nad drukowaniem „Robotnika“ była bardzo ciężka. Przez dni 16 musiano pracować nieznudzenie, ażeby zadrukować 12 stron. Na godzinę odbijano zaledwie 250 egzemplarzy jednej strony. Cały nakład pisma wynosił 1900 egz. Odbicie jednej strony w tym nakładzie wymagało conajmniej 10 godzin pracy w ciągu dnia, i to w warunkach niesłychanie trudnych. Trzeba było zachować jaknajdalej idące ostrożności, tłumić każdy głośniejszy hałas. (Cała maszyna była wyłożona suknem i gumą).

Wydrukowanie gazety było dopiero wstępem do ciężkiej pracy. Po wydrukowaniu numeru należało zająć się kolportażem nielegalnego druku.

Piłsudski jest nieznudzony. Zawsze i wszędzie wysuwa Siebie na czoło, naraża się na największe niebezpieczeństwa. Szpiedzy rosyjscy czatują na Niego na ulicach, szukają Go w mieszkaniach. Życie, jakie w tym czasie wiedzie przyszły Wskrzesiciel Ojczyzny, jest życiem ściganego i tropionego zwierza.

Dodajmy, że nie dysponował w tym czasie żadnymi środkami materialnymi. Małe zasoby pieniężne, jakie zdobywał, oddawał całkowicie na partję. Sypiał po polach, w stogach siana, spędzał noce na ławkach parkowych, bardzo często krył się w kolejowych wagonach, a nawet kaplicach i kościołach.

Rozwoził swą bibułę wspólnie z towarzyszem „Edmundem“ — Stanisławem Wojciechowskim, późniejszym prezydentem Rzeczypospolitej. Wozili ją w dwóch walizkach, czarnej i złotej („blondynce“ i „brunetce“, jak je nazywa Żeromski). Mieli tylko jeden płaszcz. Ten obszerny płaszcz służył im za jedyne przykrycie, gdy po rozniesieniu bibuły musieli spędzać noce pod gołym niebem, lub w nędznych izdebkach robotniczych. Po jednej z takich nocy nabawił się Stanisław Wojciechowski świerzb. Czasem spędzało się noc w pociągu. Po całodziennym ciężkiej pracy w Warszawie, wyjeżdżało się w późnych godzinach wieczornych tak, by do innego ośrodka dotrzeć rano, a wieczorem jechać dalej. Nieraz zdarzało się, że pobyt w Warszawie trwał

33



Pawilon X cytadeli warszawskiej, z którego w ostatnią drogę życia poszli: Traugutt, Okrzeja i Montwiłł-Mirecki, i w którym był więziony Piłsudski po aresztowaniu Go w Łodzi. Okno celi Nr. 31, w której przebywał Piłsudski, zaznaczone krzyżykiem.

Ojczyzny, podniesiona do godności nakazu religijnego, marzenie o wielkim czynie i o walce z wrogiem. Ten okres to Ziuk Piłsudski, umiłowany syn Marji z Billewiczów, chłopiec poważny, czytający prawdę o uciemżonym Narodzie z troski na ojcowiskiem obliczu, z hardo zaciętych ust matki i z łez najbliższych, wylewanych w ukryciu.

Ten Ziuk, romantyczny młodzieniec, dobijający się o rząd dusz w wileńskiej szkole, organizujący tajne koło niepodległościowe, poczynając dojrzewać i stawać się powoli Człowiekiem czynu. Z romantycznego młodzieńca wyrasta świadomy swego celu, ale nieznający jeszcze dokładnie środków, zesłaniec, który w Irkucku pierwszą stacza bitwę z przemocą.

Na Syberji przeradza się w towarzysza „Wiktora”. Jakże symbolicznym miało być to imię, nadane Mu przez towarzyszy partyjnych. Wszakże Wiktor, to zwycięzca. Narazie jednak towarzysz „Wiktor” ponosi klęski. Musi uciekać, musi kryć się i czołgać.

W Swoich nocach bezdomnych i bezsennych, w których wypatrywał oczy przy łojówce, osłoniętej papierem, nad książkami, mówiącami o sztuce wojennej, o dziełach wielkich wodzów, całą tęsknotą Swej wielkiej duszy myślał o czynie zbrojnym, myślał o żołnierzu polskim, którego trzeba będzie stworzyć, wydobyć z pod ziemi, ażeby móc zwalczyć przemoc.

Czy przypuszczali kiedyś bliżsi i dalsi przyjaciele tego dziwnego, do szaleństwa odważnego, zamyślonego i milczącego redaktora „Robotnika”, że On to jest przyszłym Naczelnikiem niepodległego Państwa Polskiego?

Męczył się Komendant w walce z Sobą, w walce z przeciwnikiem. Nie godził się z robotą, jaką prowadził, wiedząc, że to nie droga do celu, że to półśrodek, a równocześnie czuł, że tę robotę musi prowadzić, jak długo nie może zdobyć się na inną.

Już wtedy poczał w Nim zamierać towarzysz „Wiktor”, a rodził się „Obywatel Mieczysław”. Trzeba było walkę spiskowca przeciw caratowi prowadzić do końca. Trzeba było jeszcze wielkiej ofiary, zanim skryształizowała się jasno myśl o czynie i zanim została podjęta ostateczna decyzja, z której urodziła się potem armia polska. Trzeba było samotnych rozważań i przeżyć w więziennej celi w warunkach, któreby rzadko kto przetrwać potrafił.

...I ZATRZASNĘŁY SIĘ ZA NIM WIĘZIENNE BRAMY...

ŁÓDŹ — 1900.

Punktem zwrotnym w dotychczasowej działalności Józefa Piłsudskiego staje się noc z 21 na 22 lutego 1900 roku, na samym progu stulecia, które miało dać Polsce niepodległość. Któryś z biografów Wodza Narodu mówi, że w tę noc zaczęło się narodowe powstanie, które trwało nieprzerwanie aż do odzyskania niepodległości. Toczyło ono walkę z wrogiem ze zmiennym szczęściem. Z roku na rok przemawiało głośniejsze, wyraźniejsze, dobitniejsze i łączyło pod swymi sztandarami coraz to więcej ludzi.

Noc z 21 na 22 lutego 1900 roku. W Łodzi przy ul. Wschodniej w domu pod Nr. 19 pracuje zakonspirowana drukarnia Piłsudskiego. On Sam stoi przy kaszcie i kończy składanie jednego z artykułów. Ulica niemal bezлюдna. Nikłe, żółte, naftowe światło latarni z trudnością walczy z mrokiem. Wokoło zalega cisza. Jest to dzielnica robotnicza, to też ludzie śpią twardo po ciężkiej pracy i obudzą się o świcie na gwizd syren, które zwołają ich do warsztatów.

Piłsudski pracuje.

Nagle z ciemności wyłaniają się postacie szpicli, a za nimi postępują żandarmi.



Korytarz w X Pawilonie cytadeli warszawskiej, na którym mieściła się cela Piłsudskiego Nr. 31.



Schody w X Pawilonie cytadeli warszawskiej, prowadzące na I piętro, gdzie znajduje się cela Nr. 31.

Na czele obławy idzie sam podpłk. Gnoiński. Obstawiono dom ze wszystkich stron. Cicho jak cienie skradają się carscy siepacze.

A tam, na górze, w małym pokoiku wre praca. Wyjęto z szafy maszynę, wyjęto z sofy papier, a z poza szafy kaszty z czcionkami i tworzy się nowy, 36-ty numer „Robotnika“.

Towarzysz „Wiktor“ nie przeczuwa nieszczęścia. Zatopiony w swej pracy, myśli o tem, kiedy się wreszcie skończy walka słowem, a rozpocznie czyn orężny. Takby już chciał, takby chciał stanąć twarzą w twarz naprzeciw wroga i przemówić do niego argumentem jedynym, karabinową kulą! Tymczasem trzeba trwać na posterunku i prowadzić walkę jałową i beznadziejną. Jak długo jeszcze, jak długo?

Wtem, jakby w odpowiedzi na postawione pytanie, otwierają się drzwi i do pokoju wpada gromada żandarmów z podpułkownikiem na czele.

Zaczyna się skrupulatna rewizja, prowadzona systemem carskim. Poco jednak długich poszukiwań? Oto na maszynie leży gotowa, złamana kolumna z artykułem wstępnym, a obok leży odbitka tego artykułu, noszącego jak gdyby na ironję tytuł: „Triumf swobody słowa“.

Podpułkownik Gnoiński jest człowiekiem ciekawym i lubi lekturę. Bierze mokrą jeszcze odbitkę do ręki i czyta. Czyta półgłosem, uśmiechając się:

— „Orłow, szef żandarmów Mikołaja I, odprowadzając raz pewnego swego znajomego, wyjeżdżającego zagranicę, prosił go o załatwienie tam małego interesu. Gdy będziesz pan w Norymberdze, — mówił mu — zajdź pan pod pomnik Gutenberga, wynalazcy druku i pluń mu pan odemnie w oczy. Od niego całe zło na świecie pochodzi“.



Wnętrze celi Nr. 31 w Pawilonie X cytadeli warszawskiej. Zamknięty w tej celi Pilsudski załamał się i postanowił wydostać się na wolność, symulując obłęd. Podstęp się udał. Po krótkiej obserwacji, prowadzonej przez lekarzy więziennych, postanowiono przenieść aresztowanego do szpitala więziennego św. Mikołaja w Petersburgu i tu poddać go szczegółowemu badaniu. Cella obecnie została zrekonstruowana i urządzona tak, jak wyglądała w czasie, gdy w niej przebywał Pilsudski. W ścianę celi wmurowano pamiątkową tablicę.

Przeczytał podpułkownik Gnoiński to zdanie, spojrzał ironicznie na stojącego przy kaszcie towarzysza „Wiktor“ i rzekł:

— Wot wam i Gutienberg!

A potem wskazując na maszynę drukarską dodał:

— Tak, jak widzicie, całe zło od niego!

Pilsudskiego zakuto i pod silną eskortą odprowadzono do łódzkiego więzienia.

Potem już tylko krótki raport żandarmski:

— W nocy z 21 na 22 lutego 1900 roku wyrwano z szeregów partji kilku zacieklej agitatorów, oraz wykryto w mieście Łodzi przy ul. Wschodniej 19 u mieszkającego tam pod nazwiskiem Dąbrowskiego, drukarnię z gotowym, złożonym na niej nakładem numeru 36-go socjalistycznego pisma „Robotnik“.

Wiadomość o aresztowaniu Pilsudskiego była dla partji gromem z jasnego nieba! Nikt się tego nie spodziewał, nikt nie przypuszczał. Przyszycyżono się już wierzyć, że towarzysz „Wiktor“ potrafi wyjść zawsze cało z każdej opresji.

Zabrakło w szeregach duchowego Wodza, jednostki czynnej i zdecydowanej na wszystko. Partja popadła w stan odrętwienia. Nawet najdzielniejszym opadły ręce.

W DZIESIĄTYM PAWILONIE CYTADELI WARSZAWSKIEJ.

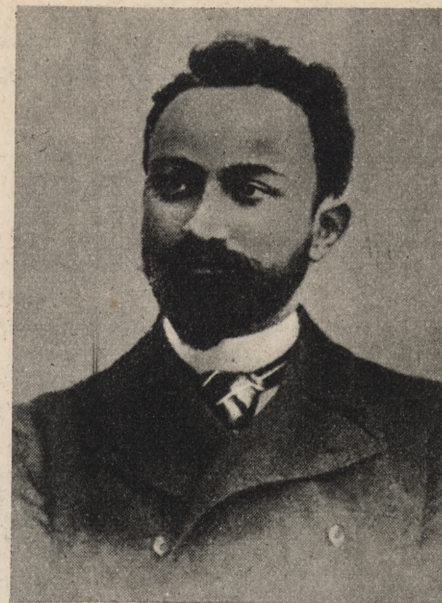
1900.

w którym jednak nie pozostaje długo. Przewożą go do Warszawy do słynnego „Pawilonu X“, z którego w ostatnią drogę życia wychodzili: Romuald Traugutt, Stefan Okrzeja i Montwiłł-Mirecki. Osadzają go w celi Nr. 31. Zdaje sobie jasno z tego sprawę, że czeka Go śmierć z ręki kata, albo gorsza jeszcze, powolna śmierć w katordzie sybirskiej.

Pilsudski nie łamie się w obliczu katastrofy. Podejmuje walkę o życie i postanawia ją wygrać. Wygrać musi! Nie dla Siebie, ale dla Polski! To życie ofiarował Polsce, to życie dla Polski ma wartość, a więc nie wolno go dawać lekkomyślnie!

Nie mając innych środków do walki chwytą się symulacji. Uduje obłąkanego.

Symuluje po mistrzowsku manję prześladowczą. Nie przyjmuje żadnego pokarmu ani napoju twierdząc, że chcą Go otruć. Milczy, a za wejściem strażnika do celi chowa się lekliwie, po kątach. Pije tylko wodę, którą skrupulatnie bada i odżywia się wyłącznie jajami gotowanymi na twardo, które zjada ze skorupą.



Wiernym towarzyszem Pilsudskiego w pracy konspiracyjnej, zwłaszcza w okresie wydawania „Robotnika“, był Aleksander Sulikiewicz, młody człowiek, wywodzący swój ród z Tatarów litewskich. Używał też, obok innych, pseudonimu partyjnego „Tatar“. Przyjawszy posadę urzędnika na komorze celnej, potrafił wywieźć w pole władze rosyjskie, przemycając przez granicę olbrzymie ilości bibuły rewolucyjnej do Królestwa. Gdy Pilsudskiego przewieziono z X Pawilonu do Petersburga, Sulikiewicz wyjechał nad Newę, aby przygotować Jego ucieczkę ze szpitala św. Mikołaja. Po ucieczce wraz z Pilsudskim przez Rewel i Rygę dociera do Kijowa, a stamtąd przez Lubelszczyznę i przez lasy ordynacji Zamojskich z Pilsudskim i Jego żoną przekrada się do Galicji. Zginął w Legionach jako oficer Pierwszej Brygady.

Dla Pilsudskiego nadszedł okres najcięższych tortur. Najpierw więzienie łódzkie, które, jak się sam wyraża, „dokuczało Mu śmiertelnie“,

W WIĘZIENNEJ CELI SZPITALNEJ.—PETERSBURG

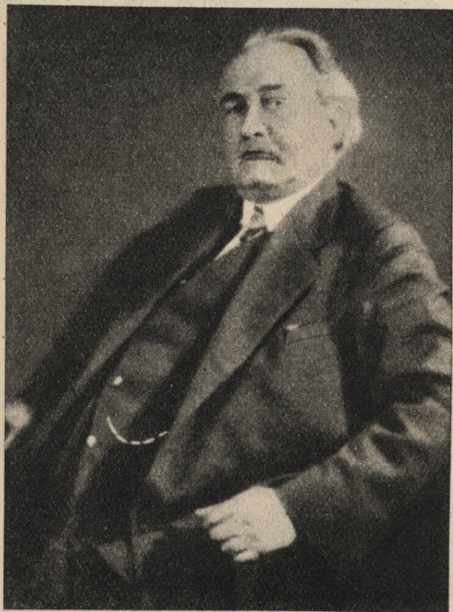
1900—1901.

nej w Petersburgu, gdzie z towarzysza „Wiktora” rodził się Komendant, jest pełen wyrafinowanych i okrutnych mąk.

Ile opanowania woli trzeba było, ażeby się nie załamać? Ile nieprzespanych nocy i dni spędzonych na nerwowym oczekiwaniu?

— Była to niezmiernie przykra gra — pisze o tem później. — *Udawanie obłądu, ciągła baczność na swe ruchy, na wyraz twarzy...*

Wreszcie straszliwa męka duchowa doprowadziła męczennika do zerwania z symulacją. Postanowił skończyć z komedią, zrzucić z twarzy maskę obłąkańca. Zaczął mówić przytomnie, począł twierdzić, iż jest człowiekiem normalnym, odpowiedzialnym za Swoje słowa i czyny.



Symulującego obłąd J. Pilsudskiego przewieziono z X Pawilonu cytadeli warszawskiej do Petersburga na oddział więzienny szpitala św. Mikołaja. Wtedy to młody podówczas lekarz dr. Władysław Mazurkiewicz, po porozumieniu się z Aleksandrem Sulkiewiczem, postarał się, dzięki wpływom swego ojca, o posadę we wspomnianym szpitalu. Przyniósłszy do szpitala ubranie dla Pilsudskiego, wyprowadził Go w czasie swego dyżuru bocznym wyjściem w nocy z 12 na 13 maja 1901 r., poczem uszedł szczęśliwie zagranicę. W wolnej już Polsce dr. Mazurkiewicz został zwyczajnym profesorem farmakognozji i botaniki lekarskiej w Warszawie. Na tem stanowisku zmarł w roku 1933. Wyprowadzając Pilsudskiego ze szpitala więziennego, dr. Mazurkiewicz wpłynął pośrednio na przyszłe losy Polski.

Po obserwacji więziennej prowadzonej przez lekarzy, postanowiono wysłać aresztowanego do dyspozycji władz petersburskich.

Ten pobyt w więziennej celi szpitalnej w Petersburgu, gdzie z towarzysza „Wiktora” rodził się Komendant, jest pełen wyrafinowanych i okrutnych mąk.

Ile opanowania woli trzeba było, ażeby się nie załamać? Ile nieprzespanych nocy i dni spędzonych na nerwowym oczekiwaniu?

— Była to niezmiernie przykra gra — pisze o tem później. — *Udawanie obłądu, ciągła baczność na swe ruchy, na wyraz twarzy...*

Wreszcie straszliwa męka duchowa doprowadziła męczennika do zerwania z symulacją. Postanowił skończyć z komedią, zrzucić z twarzy maskę obłąkańca. Zaczął mówić przytomnie, począł twierdzić, iż jest człowiekiem normalnym, odpowiedzialnym za Swoje słowa i czyny.

Chciał, by się dopełniły Jego losy. Za wielkie było cierpienie.

Stało się jednak inaczej. Na tę chwilę czekali lekarze, obserwujący więźnia. To oświadczenie aresztowanego, iż jest człowiekiem normalnym, zdrowym na umyśle, zamknęło im kliniczny obraz choroby i upewniło ich w przekonaniu, że więzień jest osobnikiem psychicznie chorym. Zatrzymano Go w szpitalu do dalszej dyspozycji.

Tymczasem partja otrząsnęła się z letargu. Postanowiono działać. Postanowiono za wszelką cenę wydobyć towarzysza z więzienia.

Inicjatywę bierze w swe ręce Aleksander Sulkiewicz. Wyjeżdża do Petersburga i nawiązuje kontakt z tamtejszemi studentami kołami P. P. S.

W kołach tych pracował młody lekarz dr. Władysław Mazurkiewicz, późniejszy profesor uniwersytetu w Warszawie.

Dzięki wpływom ojca, dr. Mazurkiewicz zdołał otrzymać stanowisko lekarza w szpitalu św. Mikołaja, gdzie, na oddziale zamkniętym, przebywał Pilsudski. Ułożono drobiazgowy plan ucieczki.

Dr. Mazurkiewicz przez szereg dni z rzędu przynosił do szpitala w teściowej części garderoby i ukrywał je skrytce w pracowni chemicznej. Postanowiono, aby ubranie przyniesione dla więźnia było możliwie eleganckie tak, żeby po przebraniu się, robił wrażenie dostojnika rosyjskiego, urzędnika wysokiej rangi. Największy był kłopot z cylindrem,

powszechnie w Petersburgu noszonym przez dygnitarzy. Zdecydowano się na składany cylinder tzw. szapoklak, który łatwo było przenieść w tecze.

Wiele dni upłynęło zanim wreszcie przyszła kolej dyżuru na dra Mazurkiewicza. Nastąpiło to w nocy z 12 na 13 maja 1901 roku, a więc dokładnie w 34 lata przed śmiercią Wodza Narodu.

Dr. Mazurkiewicz, jak nakazywał przepis, przeprowadził wizytę w salach wszystkich chorych. Kiedy wszedł do celi Pilsudskiego, odezwał się do towarzyszących mu pielęgniarzy:

— To bardzo ciekawy wypadek, trzeba jeszcze lepiej tego chorego zbadać. Przyprowadźcie go wieczorem do mnie.

Posłuszni zleceniu lekarza, pielęgniarze przyprowadzili Pilsudskiego do pokoju dyżurnego.

Po wyjściu służby, dr. Mazurkiewicz zamknął drzwi na klucz i pomógł przebrać się szybko Pilsudskiemu. Po chwili otworzył drzwi szeroko i kłaniając się rzekł:

— Wasza ekscelencja pozwoli...

Na korytarzu szpitalnym pojawiła się postać z cylindrem w ręku, odziana wytwornie. Był to Pilsudski. Skierował się ku głównemu wyjściu. Za nim postępował dr. Mazurkiewicz.

Gdy doszli do bramy portjer oświadczył:

— Tędy niema przejścia, panie doktorze. Panowie będą łaskawi tam w róg podwórza, tam jest furka i stoi żandarm.

Obaj, nie tracąc panowania nad sobą, spokojnie rozmawiając, przeszli korytarzem a następnie przez podwórze skierowali się ku furtce.

Żandarm widząc doktora rozmawiającego uniżenie z wytwornie odzianym panem, zasalutował, otworzył furtkę i przepuścił ich obu.

Znaleźli się na ulicy Priażka. Stąd skierowali się w stronę ul. Oficerskiej. W chwili gdy w nią wkraczali, pojawiła się dorożka. Dr. Mazurkiewicz zatrzymał woźnicę. Obaj wsiedli do dorożki i kazali się wieźć na ul. Morską.

Mazurkiewicz naglił do pośpiechu. Dorożkarz zaciął konia, lecz wychudzona szkapka ledwie się wlokła.

— Tobie trupy wozić, nie żywych ludzi! — zaklął Mazurkiewicz.

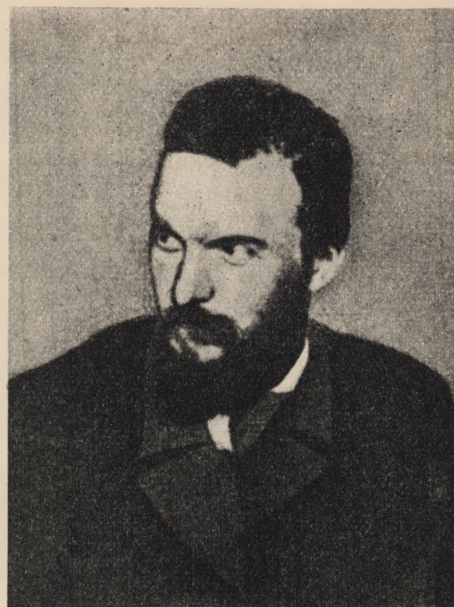
Pilsudski był spokojny, cieszył się wiosną i pełnem woni kwiatów powietrzem. Odetchnął głęboko, upajając się aromatem wiosny i wolności:

— No, niech jedzie... Patrzcie jak zielono... jak pachnie dokoła...

W ul. Morskiej zmieniono dorożkarza. Obaj udali się na Wasylewskij Ostrów do mieszkania Czarnockiego, gdzie wkrótce znalazł się Sulkiewicz.

Nie tracąc czasu, jeszcze tej samej nocy, Pilsudski razem z Mazurkiewiczem i Sulkiewiczem wyjechali z Petersburga na Rewel i Rygę w stronę Kijowa.

Mazurkiewicz grał rolę inżyniera kolejowego. Na jednej ze stacyj omal się nie skompromitował. Oto w tłoku zemdlała kobieta. Wiedziony instynktem lekarza, Mazur-



Józef Pilsudski po ucieczce z oddziału więziennego szpitala św. Mikołaja w Petersburgu.



Pierwsze mieszkanie J. Piłsudskiego, po ucieczce z Rosji, w Krakowie przy ul. Topolowej.

kiewicz zapomniał o czapce inżyniera kolejowego, którą miał na głowie i rzucił się na pomoc omdlałej. Szczęściem wyręczył go w tej samarytańskiej akcji inny lekarz.

W Kijowie Piłsudski wchodzi w kontakt z dawnymi towarzyszami i nawet pomaga przy drukowaniu 39-go numeru „Robotnika“.

Czuje jednak, co więcej, — wie, że to praca nie dla Niego. W samotnej celi więziennej, w godzinach męki, wyrósł już z Niego Komendant. Wyrósł z niego Wódz Narodu, który wstąpił na ścieżkę wojny. Postanowił chwycić się innych metod działania.

Zacierając za sobą ślady, wyjechał na Polesie, gdzie spotkał się z żoną.

Stąd kieruje się na Lubelszczyznę i przybywa do Zamościa, gdzie spotyka się z Janem Miklaszewskim, kontrolorem lasów ordynacji Zamoyskich. Przez te lasy, położone nad rzeką Tanew, biegł szlak, którym przemycano z Małopolski bibułę rewolucyjną do Królestwa Kongresowego. Z Zamościa udaje się do Tomaszowa, a stąd do Zawadek. Przez cały czas przebywa w towarzystwie Miklaszewskiego i chodzi w przebraniu podłego. Miklaszewski porozumiewa się ze strażnikami granicznymi, oświadczając im, że Piłsudski i Jego żona, to para narzeczeńska, która zamierza wziąć ślub w kościele katolickim po tamtej stronie kordonu.

Straż graniczna przepuściła oboje Piłsudskich.

PO UCIECZCE Z ROSJI.

1901—1902.

Niedługo jednak wypoczywa. Po kilkumiesięcznym pobycie w Krakowie, w niespełna pół roku wyjechał do Londynu, gdzie zamieszkał na przedmieściu Leytonstone przy ul. Colworth Road, w północno-zachodniej części stolicy Anglii.

Dom ten był siedzibą ośrodka emigracyjnego PPS t. zw. Komitetu Zagranicznego. Mieściły się tu: archiwum, sekretariat, skład wydawnictw, a także drukarnia.

Tam od 10-ciu lat drukowano organ polskiej emigracji socjalistycznej z zaboru rosyjskiego „Przedświt“, głoszący hasło niepodległości Polski i przemycany za pośrednictwem specjalnych kurjerów do Polski.

Na czele tej grupy emigracyjnej stali: Bolesław Miklaszewski, Ignacy Mościcki, dzisiejszy Prezydent Rzeczypospolitej, Witold Jodko, Bolesław Antoni Jędrzejowski, Leon Wasilewski i Aleksander Dębski.

Piłsudski znał ich wszystkich z lat swej pracy w „Robotniku“. Poznał cały zespół redakcyjny „Przedświtu“ jeszcze w r. 1896, gdy poraz pierwszy przybył do Londynu, aby wziąć udział w międzynarodowym kongresie socjalistycznym, na którym delegacja polska zgłosiła rezolucję w sprawie niepodległości Polski. Wtedy to spotkał poraz pierwszy Ignacego Mościckiego i zawarł z nim przyjaźń, która przetrwała całe życie.

Omówiwszy plan dalszej akcji z przyjaciółmi, po krótkim pobycie w Londynie, powraca Piłsudski do Krakowa, gdzie zakłada stałe ognisko pracy politycznej.

W drodze do kraju wstępuje jeszcze do miejscowości nadmorskiej w Anglii Southbourne-on-Sea, gdzie odwiedza późniejszego Prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego, prowadzącego tu podówczas, ze względu na konieczność zarobku, nielegalną drukarnię „Tolstojców“, wydających na emigracji zakazane w Rosji utwory wielkiego pisarza.

Jeszcze raz w r. 1902 wyjeżdża na krótko zagranicę, kierując się do Londynu, a następnie objeżdża centra pracy niepodległościowej w Niemczech i we Francji. W drodze powrotnej kieruje się na Szwajcarię, gdzie we Fryburgu spotyka się z Mościckim i pogłębia zawartą z nim przyjaźń.

Udaje się następnie przez Niemcy i Małopolskę do Wilna, gdzie na konferencji zdecydowano zwołanie do Lublina szóstego z kolei zjazdu partyjnego. W czerwcu 1902 roku na zjeździe tym wystąpił z projektem reformy organizacyjnej, polegającym na rozszerzeniu roboty na mniejsze ośrodki, na powołaniu większej ilości ludzi i ścisłym określeniu ich kompetencji. Kraj miał być podzielony na okręgi z kierownikami, uprawnionymi do samodzielnej decyzji w sprawach okręgowych, bez czekania na uchwały czy pozwolenia zjazdu. Wybrano także na wniosek Piłsudskiego komisję wykonawczą Centralnego Komitetu Robotniczego, która miała usprawnić tok życia

Z Krakowa, dokąd przybył po ucieczce z Rosji, udał się Piłsudski do Londynu, gdzie się zetknął z tamtejszymi kółkami Polskiej Partii Socjalistycznej. Na ilustracji widzimy przywódców P. P. S. na emigracji w Londynie.

Siedzą od lewej: Ignacy Mościcki, dzisiejszy Prezydent R. P., Jędrzejowski, Piłsudski, Al. Dębski. Stoją od lewej: Bol. Miklaszewski i Jodko-Narkiewicz. W Londynie Piłsudski zawarł serdeczną przyjaźń z Ignacym Mościckim, pogłębiając w czasie późniejszego spotkania się z nim w Szwajcarii w r. 1902.





Drugie mieszkanie Piłsudskich w Krakowie w domu przy ul. Szlak Nr. 31. Można je określić mianem „główniej kwatery” działalności Piłsudskiego w okresie poprzedzającym wybuch wielkiej wojny.

uniwersyteckiej i w rzeszach robotniczych.

U progu XX. wieku Kraków jest siedzibą najwybitniejszych polskich polityków. Żyją tu i pracują: Daszyński, Balicki, Dmowski. Tu najdobitniej zarysowywały się dwa przeciwne obozy, ścierających się wtenczas dążeń społeczno-narodowych.

Kraków staje się polskim Piemontem, kuźnią niepodległościowej myśli, źródłem, z którego w Naród płyną hasła nadziei, hasła nawołujące do zbrojnego czynu.

Najszlachetniejsza myśl narodowa, Narodu duma, Narodu wola i Narodu siła skupiły się u stóp Wawelu.

A jakby Opatrzność chciała jeszcze wzmóc to źródło, jakby mu chciała dodać jeszcze mocy, w Krakowie właśnie, u stóp starego królewskiego zamku, u stóp Pantheonu wielkości narodowej i chwały, żyje i tworzy swe nieśmiertelne dzieła wieszcz Stanisław Wyspiański.

Z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok potężniała idea niepodległości. Docierała i kołatała do drzwi mieszczan, do mieszkań robotniczych, do wiejskich chat, zdobywała sobie prawo obywatelstwa nawet w kołach urzędniczych. Brała rade wszystko młodzież. Zapalała młodzieńczą fantazję, porywała młode dusze siłą swego rozmachu i romantyczną wielkością.

Piłsudski nie ustaje w pracy. Dwoi się i troi. Jeździ po Małopolsce, odwiedza Kongresówkę, odbywa narady, organizuje koła niepodległościowe, kierując ich akcję przede wszystkim w stronę młodzieży.

Piłsudski był wodzem. Był nim od urodzenia. To też zdawał sobie jasno sprawę,

partyjnego. Piłsudski wszedł w skład tej komisji biorąc na siebie rolę łącznika między poszczególnymi okręgami.

Po zjeździe tym powraca do Małopolski, gdzie w zimie mieszka stałe jużto w Krakowie, już też we Lwowie, latem zaś w Brzuchowicach, Rytrze i Zakopanem.

GLÓWNA KWATERA WODZA.—KRAKÓW.

1902—1904.

Główną jednak Jego kwaterą jest Kraków.

Tu opracowuje szczegółowe plany działania, stąd wydaje dyspozycje licznyemu emigrantom, którzy przybywają z zagranicy do stolicy Jagiellonów i skupiają się koło Niego.

Atmosfera panująca pod zaborem austriackim, ze względu na napięte stosunki pomiędzy Wiedniem a Petersburgiem, sprzyja planom emigrantów politycznych. Z Krakowa na całą Polskę poczyną promieniować ruch niepodległościowy, który corazto więcej zyskuje zwolenników, zwłaszcza w szeregach młodzieży

że wojnę, którą będzie musiał prowadzić, może wygrać tylko mając żołnierza pewnego na którym zawsze będzie mógł polegać.

Starsze pokolenie nie mogło być rezerwuarem, z któregoby mógł dostać żołnierza. Trzeba było do walki o niepodległość przysposobić młodzież. Trzeba było wychować ją w duchu walki i do walki zaprawić. Dlatego to w Swej pracy schodzi aż do dzieci, dlatego to skupia dokoła siebie młodzieńców, którzy, biorąc pod uwagę różnicę wieku, Jego, męża dojrzałego, liczącego lat 47, nazwą „Dziadkiem”. W otoczeniu młodych, płonących zapalem dusz, czuł się najlepiej. Wiedział, że te dusze niezdprawowane jadłem niewoli, potrafią podjąć się czynu, który t. zw. ludzie rozsądni potępiali.

To też, kiedy później w dn. 6 sierpnia 1914 r. z tego samego Krakowa, gdzie założył swą główną kwaterę, wyruszy na wojnę z Rosją, pójdą za Nim ludzie młodzi, dzieci nieledwie. Wszakże jeden z najbardziej Jego umiłowanych oficerów, dowódca kompanii w 1914 r. późniejszy pułkownik Lis-Kula z wybuchem wojny ma zaledwie 18 lat. A byli jeszcze młodszy od niego.

O ile Wilno dało Mu wiarę w Naród i silną, nieugiętą wolę, wysoce rozwinięte poczucie narodowej dumy i honoru, o ile lata późniejsze, zsyłki i więzienia, były dla Niego szkołą walki z najeźdźcą, o tyle Kraków stał się podstawą, na której zbudował gmach swego czynu.

Kraków wywarł na duszy Komendanta głębokie wrażenie. Mówi o tem mięcie serdecznie, a słowa wypowiedane o królewskim grodzie są pełne powagi i dostojeństwa.

— Czy to na wieżach Marjackich, koroną zdobnych, są czarowne słowa, czy hejnały, co godziny liczą, może w dźwiękach zaczarowane mają, czy w wielkim dzwonie Zygmunta, co na Polskę sercem bije, jest siła czarowna, czy w podziemiach Wawelu króle śpiący snem wiecznym czary, czy w trumnie Kościuszki, czy w wielkiej trumnie Mickiewicza głosy w spiżę czarów biją — nie wiem i nie powiem.

Kraków wtajemniczył Komendanta we wszystko, co było naszą wielkością i dumą w przeszłości. Kraków kazał Mu tę przeszłość odbudować.

To też w Krakowie patrzy na Polskę coraz radośniej oczyma, z coraz to większą wiarą w świetlaną przyszłość.

— Stworzymy — mówił w tym czasie do swego otoczenia — nowy prąd, wieczny nowy kierunek, a wówczas można sobie i posiedzieć w koście, lub na zesłaniu z czystym sumieniem.



P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki był jednym z wybitnych działaczy niepodległościowych doby przedwojennej. Z Piłsudskim spotkał się po raz pierwszy w Londynie w r. 1896, a potem w r. 1902 we Fryburgu w Szwajcarii, gdzie przyjaźń tych dwóch wybitnych mężów utrwaliła się i pogłębiła. Powyższa fotografia Prezydenta Mościckiego pochodzi z rosyjskiego albumu policyjnego przestępców politycznych.

Podróże europejskie, ciągle trzymanie ręki na pulsie międzynarodowej polityki, ustawiczne pogłębianie pracy nad sobą, bystra, genialna orientacja w sytuacji stawiała Mu przed oczyma jasny obraz przyszłości Europy.

Widział, że imperjalizm niemiecki, dążący do zrealizowania drogi swobodnej Berlin—Bagdad, do opanowania bliskiego Wschodu i stworzenia z niego bazy wypadowej na Indje, musi zetrzeć się na tej drodze z potężną Anglią i musi zmierzyć się z carską Rosją. Widział jasno, że w tem starciu, Rosja, ten kolos na glinianych nogach, nie wytrzyma uderzenia i runie. Zdawał sobie sprawę z tego, że sojusznik niemiecki, Austria, ten zlepek różnorodnych krajów, w których nurtowały prądy odśrodkowe, to więzienie ludów, — runie. Wiedział, że załamanie się w wojennych zmaganiach potęga pruska.

Przepowiadał powszechną wojnę ludów, o którą kiedyś modlił się Mickie-

Stosunkowo nieliczny jest zbiór listów J. Piłsudskiego z okresu Jego działalności przedwojennej. Tłumaczyć to należy ostrożnością, z jaką się odnoszono wówczas do wszelkiej korespondencji w sprawach organizacyjnych. Śladów na piśmie starano się pozostawiać jaknajmniej, a jeśli już konieczność tego wymagała, posługiwano się specjalną gwarą, albo szyfrem. Miejscowości określano zapomocą faktów znanych tylko szczerpemu gronu np. „Moje miasto rodzinne”, „Miasto, gdzie Wacław brał ślub” i t. d. Nigdy nie wymieniano nazwisk, których nawet często nie znano. Posługiwano się pseudonimami. Piłsudski nazywał się: Rom, Ziuk, Czortowiec, Wiktor, Mieczysław. St. Wojciechowski miał pseudonimy: Adam, Wacław, Długi. Sulkiwicz: Michał, Tatar, Kizia. Dla wprowadzenia w błąd władz rosyjskich pisało się nieraz listy w takim stylu, jak np. list Piłsudskiego do Sulkiwicza: „Proszę Cię, Kiziu, powiedz Tatarowi, by polecił Michałowi” i t. d. W tym wypadku Kizia, Tatar i Michał, to nikt inny, tylko sam Sulkiwicz, zamieszczony obok list Piłsudskiego pochodzi z czasu Jego pobytu w Londynie i nosi datę 30-cgo stycznia 1902 roku.

Kochany! Bydźmy a Was
i solaty poproszmy o jed. armij
więcej 1/2 do 4 (na Waterloo station)
przyjedźmy o 2 goz. p.p.) Takem
chyba nie ma co pisać więcej. Ładaj
soboty do Karyerki nie rozkładać, kam
procię zapowiadać, że to nie nie rozkła
a wrony i napręda dla lea nary, to
niebni nie uprosi, Takem kam
Ładaj pisać.

wicz. Wiedział, że ta wojna rozegra się na ziemiach polskich i że tylko ona będzie mogła wysunąć na czoło zagadnień europejskich sprawę Polski.

Ale ażeby ta sprawa wypłynęła, ażeby stała się ważnym międzynarodowym problemem, do tego trzeba polskiego zbrojnego wysiłku. Polska nie może biernie patrzeć na zmaganie się mocarstw, nie może dawać swych synów w szeregi walczących armij, nie wywieszając własnych sztandarów i nie wysuwając własnych żądań.

W tej wojnie, która się zbliżała nieubłaganie, musiał wystąpić polski żołnierz i musiał strzałami wymierzonymi w pierś najeźdźców upomnieć się o swoje prawa.

Budzi Naród z uśpienia. Walczy z małemi celami, walczy bezwzględnie z półśrodkami. Zwalcza jak i gdzie może ugodę, zwalcza te koła socjalistyczne, które na czoło wysuwają zagadnienia ekonomiczne.

Rzuca im w twarz pytanie:

— Czy jest taki człowiek, który zgodzi się umierać za podwyższenie płacy zarobkowej o 10 groszy?! Trzeba ludziom dać cel godny ofiar! Trzeba im dać cel godny tego, by zań poświęcić życie!

Rzuca w społeczeństwo hasło militaryzacji. Wie dobrze, że za tem hasłem posypią się ze strony wroga prześladowania, że realizacja tego hasła pociągnie za sobą ofiary. Żąda od społeczeństwa tych ofiar, lecz i sam się nie uchyla od nich. Z Krakowa wyjeżdża bardzo często do Królestwa, a w czasie każdej z tych wypraw naraża się na śmierć. Uważa jednak, że dobro ojczyzny, że sprawa jej niepodległości, jest czemś o wiele ważniejszym, aniżeli życie jednostki.

WOJNA ROSYJSKO-JAPOŃSKA.

1904.

Burza dziejowa, która zbierała się nad światem, przemówiła poraz pierwszy piorunami. Zagrmiały działa na Dalekim Wschodzie. Mała

Japonja wydała kolosowi rosyjskiemu wojnę. Był to początek strasznego orkanu, który w 10 lat później rozszalał się nad całym światem.

Piłsudski ocenia niebezpieczeństwo, jakie grozi Polsce z powodu tej zawieruchy. Wie, że Rosja wyciągnie z Królestwa jak najwięcej rekruta i rzuci młodzież polską na żer japońskich armat. Postanawia przeciwdziałać.

Na pierwszą wiadomość o wojnie opuszcza Kraków i przenosi się do Królestwa, gdzie poczyna przygotowywać opór przeciw mobilizacji. Pod przybranem nazwiskiem przekrada się z miasta do miasta, rzucając mocne słowa:

— Nie dopuścić do poboru! Rozdać broń rezerwistom! Tworzyć organizacje bojowe, aby opór zbrojny stawić każdemu, kto zechce nas pędzić na rzeź za obcą sprawę! Niech raczej w walce z poborem polegnie w kraju stu ludzi, niech nawet życie straci tysiąc. Ten tysiąc uratuje od śmierci niechlubnej lub kalectwa dziesiątki, setki tysięcy, powoływanych na wojnę w interesie wroga.

Akcja jednak Piłsudskiego nie udała się. Ogół był obojętny, nieprzygotowany. Tam tylko, gdzie istniały organizacje, podejmowano walkę, ale walkę beznadziejną.

Piłsudski wrócił z Królestwa do Krakowa rozbity i chory. Nie pozostaje jednak tu długo.

W maju 1904 roku rząd japoński zaprasza Go do Tokio dla rozmowy bliżej nieokreślonej w zaproszeniu.

Jadąc przez dwa oceany i kontynent amerykański, miał czas zastanowić się nad stanowiskiem, jakie zajmie wobec zapraszających.

Zdecydował się, że udzieli pomocy Japonji tylko wtedy, jeżeli ona udzieli Polsce pomocy technicznej w broni i amunicji. W rozmowie z przedstawicie-

lami rządu w Tokio wysunął swoje postulaty. Rozmowa ta jednak nie dała pozytywnych rezultatów. Uzyskał tylko wyodrębnienie jeńców Polaków i umieszczenie ich w specjalnych obozach, gdzie byli lepiej traktowani.

Długo nie można było znaleźć wytłumaczenia, dlaczego akcja Piłsudskiego w Japonii zawiodła. Dopiero później okazało się, że wślaz za Komendantem do Japonii pojechał Roman Dmowski, który sam przyznaje się do tego, że zrobił wszystko, ażeby sparaliżować akcję Piłsudskiego, nękany obawą, ażeby „ktoś z Europy” nie podszeptał rządowi japońskiemu planu wyzyskania Polaków dla zrobienia w Rosji dywersji na Zachodzie.

Tym „kimś” był nikt inny, jak tylko Piłsudski.

ORGANIZACJA BOJOWA. Nie zniechęcony niepowodzeniem powraca Komendant z dalekiej Japonii do kraju. Postanawia teraz przystąpić bezpośrednio do akcji zbrojnej, aby z orężem

1904—1906.

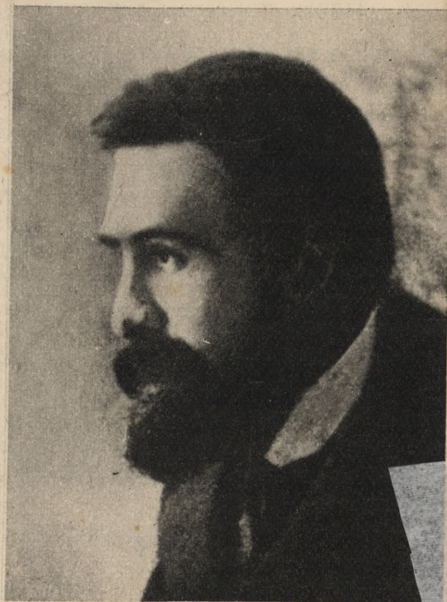
w ręku upomnieć się o prawa Polski.

— *Musimy przeciwstawić zorganizowanej sile najeźdźcy, opierającej się na bagnatach żoldactwa, siłę zbrojną mas ludu polskiego. Rewolucja do której się przygotowujemy, to walka orężna armii ludowej z armią caratu.*

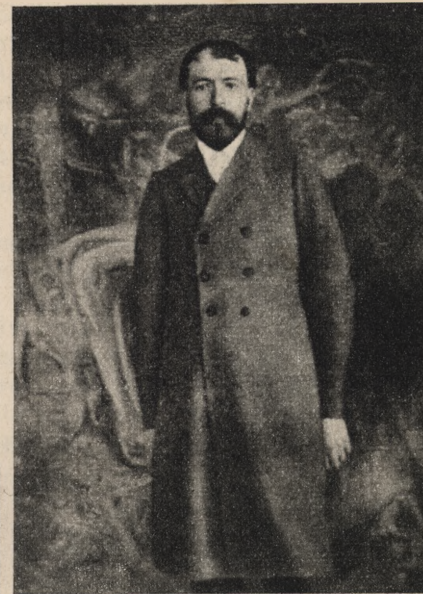
Sytuacja, jaką zastaje wewnątrz kraju po swoim powrocie z Japonii, zdaje się sprzyjać realizacji Jego zamysłów. Klęski poniesione przez Rosjan na Dalekim Wschodzie, spowodowały wrzenie rewolucyjne w głębi caratu, a płomienie rewolucji poczęły ogarniać także ziemie polskie. Polska Partja Socjalistyczna, stanowiąca wprawdzie nikłą liczebną grupę polityczną, poczęła sobie zdobywać coraz większy wpływ na masy odważą swoich wystąpień. Coraz częściej w poszczególnych miastach na terenie Królestwa i Litwy dochodziło do wystąpień demonstracyjnych, które wybitnie osłabiały powagę władz. Zwłaszcza masowo w tym czasie kolportowana bibuła rewolucyjna, przyczyniała się wydatnie do podkopywania autorytetu caratu.

W miarę rozszerzania się akcji rewolucyjnej, coraz bardziej na czoło zagadnień wysuwała się potrzeba utworzenia sprężystej, karnej organizacji wojskowej, któraby rozpoczęła czynną walkę z caratem. Góra jednak partji, trwająca przy wskazaniach międzynarodowego socjalizmu, dyskutująca o zagadnieniach ekonomicznych i społecznych, nie mogła się zdobyć na jakieś bardziej skryzalizowane wystąpienie. Pierwsze próby zorganizowania bojówek nie dały żadnego praktycznego rezultatu.

W miarę wzrostu nastrojów rewolucyjnych w społeczeństwie zaznaczył się rozrost sił Polskiej Partji Socjalistycznej. Nowi członkowie, którzy weszli w szeregi tej partji, poczęli domagać się bardziej zdecydowanych wystąpień.



Józef Piłsudski w okresie wojny rosyjsko-japońskiej.



Rodzący się ruch niepodległościowy znalazł dwóch wielkich orędowników w Stefanie Żeromskim i Stanisławie Wyspiańskim. Żeromski, który niezapomnianą swą „Różą” postawił przepiękny pomnik na grobie zapomnianych bohaterów pierwszych walk o niepodległość w latach 1904—05, pośredniczył przy zawarciu znajomości pomiędzy Piłsudskim i Wyspiańskim. Wyspiański całą duszą oddał się idei niepodległości i hasłu czynnej walki z najeźdźcą. Hasło to krzawił swym mocnym słowem, a ucieleśnił je w genialnej wizji „Wyzwolenia”. Na cele Skarbu Narodowego, z którego miano kupować broń dla polskiego wojska, oddał wiele swoich obrazów, a wśród nich obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który w tysiącach odbitek był masowo kolportowany wśród najszerzych warstw polskiego społeczeństwa na wszystkich ziemiach polskich. Do obrazu tego dołączony był wspaniały Hymn do św. Ducha, jeden z najpiękniejszych utworów Wyspiańskiego. Na lewo: Stefan Żeromski, na prawo Stanisław Wyspiański, według zdjęcia z r. 1905 dokonanego pod koniec życia poety w jego pracowni przy ul. Krowoderskiej.

Pod naporem tych żądań Centralny Komitet Robotniczy przystąpił do organizacji pierwszych aktywniejszych wystąpień ulicznych. Chodziło przede wszystkim o oczyszczenie ulicy ze szpiegów, agentów policyjnych i prowokatorów. Zadanie to powierzono specjalnym bojówkom, które jednak, złożone z elementu nieobliczalnego i niekarnego, szybko poszły w rozsypkę. Nie zniechęciło to jednak rewolucyjnie nastrojonych dołów partji, prących za wszelką cenę do zbrojnych wystąpień przeciw mobilizacji. Lecz i te wystąpienia, słabo zorganizowane, skończyły się klęską, zwłaszcza w Warszawie, Radomiu i Częstochowie.

Piłsudski przeciwstawił się zdecydowanie tej chaotycznej, nie prowadzącej do celu akcji. Chodziło mu przede wszystkim o to, ażeby upowszechnić działalność rewolucyjną i tą drogą wzbudzić nastroje niepodległościowe w jak najszerszych warstwach Narodu, doprowadzając do bezpośredniego starcia się mas z caratem, a przez to do wykopania przepaści pomiędzy Rosją a Polską.

Tak pomyślaną została wielka manifestacja w dniu 10 listopada 1904 roku na Placu Grzybowskim w Warszawie. Wtedy po raz pierwszy w Warszawie od roku 1863 połała się krew najeźdźców. Był to, jak mówi Piłsudski, pierwszy przejaw walki zbrojnej przeciw rosyjskiemu zaborcy. Po tej manifestacji nastroje rewolucyjne rozszerzają się coraz bardziej i obejmują szerokie koła warstw robotniczych i pracującej

inteligencji. Miara rewolucyjnych nastrojów a zarazem wpływów P. P. S. (Polskiej Partii Socjalistycznej), był generalny strajk, który wybuchł w styczniu 1905 roku. Stanęły wtedy wszystkie warsztaty, a setki tysięcy ludzi wyległy na ulice miast.

W lutym 1905 roku zwołano VII Zjazd partji, na którym postanowiono powołać do życia specjalną organizację bojowo-spiskową i kreowano wydział bojowy z Walerym Sławkiem i Aleksandrem Prystorem na czele. Zadaniem tego wydziału było zdobywanie broni i amunicji oraz prowadzenie akcji terrorystycznej przeciw zaborcom.

U samych narodzin wydziału bojowego powstały jednak tarcia i spory na temat jego roli i znaczenia. Międzynarodowe prądy, reprezentowane przez Centralny Komitet Robotniczy, usiłowały sprowadzić rolę wydziału bojowego do podrzędnych wystąpień w sensie walki ze szpiclami policyjnymi i żandarmerją oraz do czynnych wystąpień podczas manifestacji. Drugi obóz, stojący pod bezpośrednim wpływem Piłsudskiego, uważał, że celem wydziału spiskowo-bojowego jest wysunięcie na pierwszy plan hasła niepodległości Polski. Zdaniem Piłsudskiego i Jego zwolenników należało cały kraj pokryć siecią drobnych liczebnie, ale karnych



Wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1904 wywołał wrzenie rewolucyjne w całej Rosji europejskiej. Wrzenie to ogarnęło również i ziemie polskie. Polska Partja Socjalistyczna, a przede wszystkim jej odłam niepodległościowy zgrupowany około Piłsudskiego, wyłoniły organizacje bojowe, które przystąpiły do czynnej walki z carem. Walki te, ograniczające się początkowo do potyczek z policją i żandarmerją, przybrały wkrótce charakter większej akcji, wyrażającej się w zamachach na wysokich dygnitarzy rosyjskich, oraz w napadach na rosyjskie kasy skarbowe, na pociągi wiozące pieniądze państwowe, na obiekty państwowe, a zwłaszcza na wojskowe koszary. Do najsłynniejszych bojowców z okresu najwyższej akcji bojowej należeli Okrzeja (na zdjęciu) i Montwill-Mirecki. Obaj po wielu bohaterskich czynach popadli w ręce siepaczy carskich i zginęli na szubienicach na cytadeli warszawskiej. Nie zalamali się do ostatniej chwili i, wstępując na szafot, wznosili okrzyki: *Niech żyje Niepodległa Polska!*

i spoistych wewnętrznie komórek, które miałyby się stać w przyszłości zalążkiem polskiej siły zbrojnej. Na tem tle powstawały ciągle różnice zdań i tarcia pomiędzy Centralnym Komitetem Robotniczym a obozem niepodległościowym, reprezentowanym przez Piłsudskiego. Tarcia te doprowadziły do zwołania w maju 1905 roku w Milanówku pod Warszawą konferencji zasłużonych bojowców, komendantów okręgów, kierowników dzielnic i wybitniejszych działaczy, na której postanowiono wprowadzić do wydziału bojowego Józefa Piłsudskiego. Zwolennicy kierunku niepodległościowego, a takimi byli niemal wszyscy członkowie konferencji, postawili pod adresem C. K. R. (Centralnego Komitetu Robotniczego) swoje żądania o charakterze ultimatum. Przedewszystkiem wysunięto konieczność przystąpienia do organizacji przyszłych kadr armji polskiej oraz podkreślono, że naczelnym celem bojowych wysiłków ma być niepodległość Polski.

Byłoby może już wtedy doszło do rozłamu pomiędzy CKR a wydziałem bojowym i podległymi mu organizacjami bojowymi, gdyby nie to, że CKR przez usta swego reprezentanta wysunął argument, iż partja nie ma pieniędzy, wobec czego nie może myśleć o poważniejszej akcji. W odpowiedzi na to wydział bojowy zdecydował postarać

się o zdobycie pieniędzy przez napady na rosyjskie kasy skarbowe. Po rozpatrzeniu możliwych ewentualności, postanowiono w jednym dniu dokonać napadów na urzędy skarbowe w Opatowie, Lubartowie, Sokołowie, Węgrowie, Sieradzu i Łasku. Ze względu na małą ilość bojowców, stojących do dyspozycji, ograniczono napady tylko do czterech pierwszych miejscowości.

Udał się jednakże tylko jeden napad, przeprowadzony w nocy z 5 na 6 sierpnia 1905 roku w Opatowie. Kierował tym napadem Montwill-Mirecki. Zdobyto 12.000 rubli.

Rząd carski odpowiedział na ten zamach serją aresztowań, które na jakiś czas sparaliżowały akcję bojową. Zakończenie wojny i ogłoszenie przez cara w dniu 30 października 1905 r. po październikowym strajku generalnym, — konstytucji, osłabiły w znacznym stopniu rewolucyjne nastroje.

Należało wobec tego przystąpić za wszelką cenę do jakiejś poważniejszej akcji, któraby podtrzymała rewolucyjne wrzenie, a zarazem dostarczyła organizacji bojowej i partji koniecznych środków pieniężnych. Urządzono napad na kasę w Wysokiem Mazowieckiem, gdzie zdobyto 500.000 rubli. Wślad za tym napadem poszła niezwykle śmiała akcja wyprowadzenia dziesięciu aresztowanych bojowców z Pawiaka, którą kierował Jur-Gorzechowski.

Piłsudski, współdziałając z organizacjami bojowymi wydatnie, planując nawet poszczególne akcje i reorganizując wydział bojowy, nie porzuca jednak myśli przekształcenia organizacji bojowych w kadry przyszłej armji polskiej. Dla zrealizowania tej myśli zakłada w grudniu 1905 r. w Krakowie szkołę bojową, której wychowankowie są już karnymi i zdyscyplinowanymi żołnierzami. Za sumę 100 tysięcy rubli, uzyskaną z pieniędzy zdobytych w Wysokiem Mazowieckiem, kupuje w Hamburgu broń.

Przygotowuje też teren dla stworzenia przyszłego skarbu narodowego na ziemiach Małopolski, który miałby zająć się zakupywaniem broni do przyszłej rozprawy orężnej z Rosją. Stara się upowszechnić jak najbardziej myśl czynnej walki z wrogiem, pozyskując dla swej idei, poza kołami ściśle rewolucyjnymi, także wybitne umysły w Polsce, m. i. Stefana Żeromskiego, Stanisława Witkiewicza i Stanisława Wyspiańskiego.

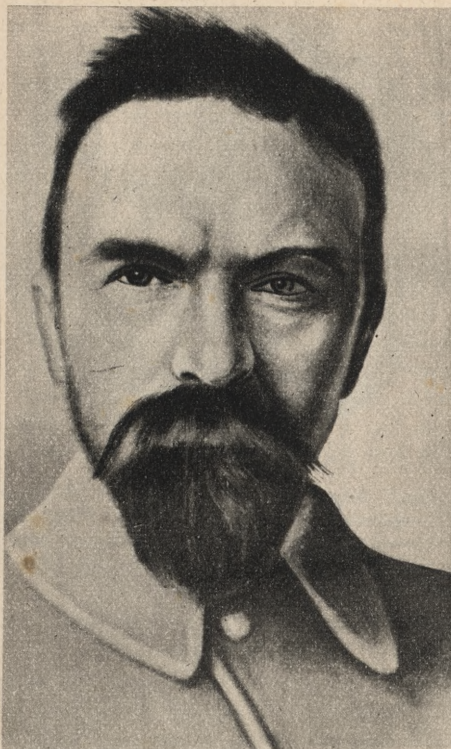
Ze Stefanem Żeromskim utrzymywał Piłsudski bardzo bliski kontakt. Odwiedzał go często w czasie swego pobytu w Zakopanem. Za jego to pośrednictwem poznał Stanisława Wyspiańskiego, którego zainteresował żywo przysposobieniem Narodu do przyszłej orężnej walki o niepodległość.

O wzajemnym stosunku obu genialnych twórców do Piłsudskiego pisze Żeromski w utworze „Na broń” (cytujemy ze skrótami):

— W marcu 1905 roku w grupie spiskowców, której przewodnikiem był Józef Piłsudski, powzięty został zamiar tworzenia wojska polskiego. Nawet w obozie najbliższym projekt ten poczytywany był za echo minionych lat, za istne somnium vigilan-



Józef Montwill-Mirecki. Zdjęcie, dokonane w więzieniu. Jest to jedyna fotografia Montwilla z brodą, której, będąc na wolności, nie nosił. (Patrz podpis pod fotografią na str. 48).



Józef Piłsudski w latach poprzedzających wybuch wojny światowej.

tium, za jakiś werset przebrzmiały ponurej romantyków poezji, który śni się epigonom.

W małej izdebce, na piętrze willi „Jordanówka” w Zakopanem, Józef Piłsudski zażądał odemnie, abym wraz z kilkoma osobnikami podpisał odezwę, wzywającą cały Naród do składania ofiar pieniężnych na broń dla armji, której zawiązki będą tworzone, — bym wystosował list do Stanisława Witkiewicza, skłaniający go do podpisania tejże odezwy, i bym udał się osobiście do Stanisława Wyspiańskiego i przekonał go o konieczności podpisania się również. Oprócz trzech wymienionych mieli położyć swe podpisy dwaj uczestnicy powstania z sześćdziesiątego trzeciego roku — Bolesław Limanowski i Karol Lewakowski — wreszcie Józef Piłsudski, organizator przyszłej armji i propagator idei walki zbrojnej.

Przystąpiłem na to żądanie. Napisałem niezwłocznie list do Stanisława Witkiewicza, który podówczas mieszkał w Lovranie, a później udałem się do Krakowa dla widzenia się ze Stanisławem Wyspiańskim. Raz tylko w życiu zetknąłem się był z podwawelskim poetą, gdy w przejeździe przez Kra-

ków złożyłem mu wyrazy hołdu mego...

Zakolatałem do drzwi i byłem wpuszczony do pokoju artysty. Była to duża, narożna izba, malowana niebieskim kolorem z oknami, przez które widać było wdali Kopiec Kościuszki, — gdzie pracował, patrząc na kurhan w sinej mgłę za szczybą. Na środku stał długi stół, zarzucony papierami. Przed stołem „siedzisko” poety i kilka krzeseł. Zająwszy miejsce po drugiej stronie stołu, słuchałem pytań o rozmaite drobne, i potoczne, osobiste sprawy, rzeczy i pisaniny. W trakcie tego gospodarz wciąż nabijał tytoń w blaszaną maszynkę i napelniał nim tutki papierosowe. Gdy mnie częstował papierosem, razem z odmową palenia musiałem odrzucić potoczną, towarzyską rozmowę i zacząć spełniać twardą swą misję. Zacząłem tedy mówić z czem i po co przychodzę.

Wyspiański słuchał cierpliwie, pilnie, ale bez żadnego wzruszenia. Widząc jego obojętność, zacząłem mówić ostrzej, twardziej, bezwzględnie i namiętnie.

W pewnym momencie Wyspiański przestał zajmować się papierosami, przysunął sobie arkusz papieru i zaczął coś pisać w rodzaju podania.

Zniecierpliwiony tem zachowaniem się gospodarza, zapytałem, co myśli o mojej propozycji?

- Wnoszę właśnie prośbę o dymisję.
- Jaką dymisję?
- Z Akademji Sztuk Pięknych, gdzie jestem profesorem.
- Dlaczego?
- Nie mogę przecie podpisywać odezwy, wzywającej do składek na broń, więc

do powstania i zostać nadal urzędnikiem uczelni, która jest pod zarządem austriackiego ministerstwa oświaty.

Tak, to było logiczne...

Skończywszy pisać swą prośbę, poeta wstał z krzesła i zaczął chodzić po pokoju dokoła stołu, szybko, coraz szybciej, w zamyśleniu, jakby o mojej obecności nie wiedział, czy zapomniał. Chodził tak i chodził, patrząc w ziemię. Nagle przystanął i mówił:

— A więc daję: te jedenaście obrazów, które mam na wystawie w Warszawie. Są to widoki Kopca Kościuszki z tego okna. Jest ich jedenaście. Nie wiem, ile to może przynieść. Niech ci panowie postarają się, żeby drogo sprzedać. Niech sprawdzą.

Zauważyłem, że jeszcze przecież sprawa odezwy nie jest przeprowadzona, a więc ja nic przyjmować nie mogę.

— Tak, pewnie. Ale daję także... przeznaczam... może pan to tym ludziom przedłoży. Zrobiłem rysunek Matki Boskiej Częstochowskiej. Wykonam teraz z tego rysunku litografię. Zaraz to zrobię. Odbiję na swój koszt tę litografię w stu tysiącach egzemplarzy. To daruję tym ludziom. Jeżeli sprzedadzą sto tysięcy tej litografji po guldenie, czy po rublu, będą mieli już sto tysięcy. A Matka Boska w każdej chałupie, w każdym rzemieślniczym warsztacie...

Potem dodał ciszej:

— Niech Matka Boska ten uniwersał...

Uśmiechnął się cichemi, prawie wstydliwemi oczami, jakby się zachłysnął od usprawiedliwienia z wiadomego mi grzechu literatury w tem dziele surowem i bezlitosnem, które mu narzuciłem.

Zamyślony, zaczął się Wyspiański znowu przechadzać po pokoju, widocznie rozmyślając, co jeszcze ma dać, co ma zrobić.

Chciałem cofnąć wszystko i wyjść. Było mi tak żal tego człowieka, który, zdawało się, rozmyśla co jeszcze posiada, co może mieć...

Nagle Wyspiański oświadczył:

— Właściwie to już napisałem taką odezwę, taki uniwersał... Jest to hymn...

Podsunał mi pierwsze odbicie na wielkim, twardym arkuszu.

Hymn Veni Creator, Narodu śpiew...

— Jest to jedyny egzemplarz, jaki posiadam, bo niema nawet rękopisu. Może ci ludzie zechcą się podpisać także pod tem.

Nazajutrz Józef Piłsudski z dwoma towarzyszami zakolatał do drzwi cichej pracowni Stanisława Wyspiańskiego.

Potem przez granicę rosyjską przemycano Matkę Boską Częstochowską z orędzim wielkiego wieszczą. Potem orędzie to przed każdym ze swych płomiennych kazań wygłaszał wielki biskup patrijota ks. dr. Bandurski, który także stanął do szeregu na apel Józefa Piłsudskiego.

Coraz częściej pojawiała się Matka Boska Częstochowska, malowana przez Wyspiańskiego, na ścianach izb rze-



Kazimierz Sosnkowski, obecny generał dywizji i inspektor armji, jako szef sztabu Komendy Głównej w latach poprzedzających wybuch wojny światowej.

mieślniczych i chłopskich. Coraz więcej ust w Polsce powtarzało brzmiące jak spiż słowa natchnionego hymnu.

Wyspiański zaciągnął się w szeregi czynnych bojowników o niepodległość. Bez namysłu położył podpis na odezwie, wzywającej do składów na broń dla wojska narodowego, bez namysłu dawał swe siły służbie wielkiej idei.

Dwa wielkie duchy spotkały się u stóp Wawelu, dwa wielkie duchy ramię w ramię rozpoczęły pracę nad wskrzeszeniem Ojczyzny.

Praca ta dała rychło pożądane wyniki.

FRAKCJA REWOLUCYJNA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ.

1906—1908.

Karna i zwarta ideowo organizacja bojowa musiała wyrzucić z szeregów znamienity wpływ na szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej. Ruch niepodległościowy, reprezentowany przez bojowców, pogłębiał się w masach. Coraz bardziej zacierać się zaczynały, wysuwane na pierwszy plan przez górę partii, hasła międzynarodowe, ustępując miejsca idei, która miała już swych męczenników i bohaterów, opromienionych sławą, zdobytą w czynnej walce z wrogiem. Międzynarodowe sztandary partii przeobrażały się w sztandary narodowych dążeń do niepodległego bytu.

Góra partii, broniąca stanowiska międzynarodowego i ścisłej współpracy z socjalistycznymi partiami rosyjskimi, widziała jasno, że dalszy rozwój wpływów organizacji bojowej, może się skończyć zupełną zmianą dotychczasowego politycznego i społecznego nastawienia partii, a co za tym idzie, ostateczną likwidacją haseł i dążeń międzynarodowych.

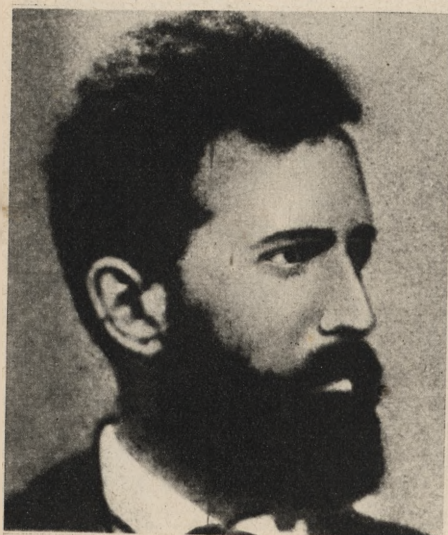
Rozumiejąc sytuację w jakiej się znalazł, Centralny Komitet Robotniczy postanowił rozbić organizację bojową, zdecentralizować ją, a przez to osłabić jej wpływy,

sprowadzając ją do czynnika podrzędnego, poddanego całkowicie i wyłącznie wpływowi i rozkazom góry. Poszczególne bojówki, słabe liczebnie i rozrzucone po kraju, postanowiono poddać pod rozkazy kierowników okręgów i dzielnic.

Decyzja ta jednak stała się nic znaczącym rozporządzeniem, które nie miało za sobą ani siły ideowej, ani też mocy wykonawczej. Trudno było już wstrzymać potężny ruch, który przemawiał silniej i bardziej bezpośrednio do mas, stykających się z przemocą wroga, niż mgliste hasła braterstwa ludów, rewolucji światowej, upadku kapitalizmu i t. d.

Bojowcy nie poddali się zarządzeniu C. K. R. Przeciwnie — postanowili działalność bojową wzmocnić i rozszerzyć.

Zaczyna się seria zdecydowanych wystąpień przeciw władzom rosyjskim, a każde starcie kończy się klęską po-



Walery Sławek, obecny prezes Rady Ministrów, jako członek Wydziału Bojowego, kierującego Organizacją Bojową na terenie Królestwa Polskiego.

licji i żandarmerji, podważa autorytet władzy zaborczej i gruntuje wpływy niepodległościowe w społeczeństwie. Latem 1906 r. dokonano wiele zamachów na przedstawicieli policji i żandarmerji w Królestwie, a ponadto dokonano zamachów w większym stylu, jakoto: zamach Arciszewskiego na gen. Markgrańskiego w Otwocku w dniu 2 sierpnia 1906 r. i Wandy Krahelskiej na Skąłona w dniu 18-go sierpnia 1906 r.

Mnożą się napady na instytucje rządowe i pociągi, wiozące pieniądze rządowe, a eskortowane przez wojsko. W napadzie na pociąg pod Herbami w dniu 28 lipca 1906 r. ginie 4-ch żołnierzy, 2 generałów i jeden pułkownik. W napadzie pod Rogowem, w dniu 8 listopada 1906 r., którym kierował Józef Montwiłł-Mirecki, zostali ranni dwaj ajenci policyjni i 13-tu żołnierzy.

Decydujące czynniki partii, nie porzucające swych programów międzynarodowych, starały się za wszelką cenę osłabić ruch niepodległościowy, wszczęty przez odłam bojowy. Czynniki te nie traktowały poważnie sprawy orężnej walki o niepodległość Polski, stojąc na stanowisku rewolucji międzynarodowej, rewolucji wszechrosyjskiej, po której zwycięstwie Polska miałaby wejść w skład nowego państwa rosyjskiego, jako federacyjnie z niem związana republika.

Coraz silniej występować poczęły antagonizmy, coraz bardziej zaostrzały się stosunki między bojowcami a CKR. Wreszcie po napadzie pod Rogowem CKR wydał komunikat zawiadamiający, że akcja ta odbyła się wbrew jego zezwoleniu, oraz zawiesił w czynnościach wydział bojowy.

Doszło do otwartej walki, która na zjeździe partii we Wiedniu w listopadzie 1906 r. doprowadziła do zerwania i utworzenia przez czynniki skupione dokoła osoby Piłsudskiego Frakcji Rewolucyjnej PPS. Nowa grupa polityczna wysunęła na czoło hasło Niepodległej Zjednoczonej Polski i orężnej walki z caratem.

Nowa partja spotkała się z wielu przeciwnościami, z których najważniejszymi były: demoralizacja w szeregach bojowych, spowodowana chwiejną polityką CKR, oraz brak środków. Wiele osób, dotychczas bardzo czynnych i ofiarnych, poczęło wycofywać się z pracy. W szeregach bojowych, pracujących na terenie Królestwa, poczęły wkradać się elementy podejrzanego, bandyckiego i prowokatorskiego. Akcja bojowa chyliła się ku upadkowi.

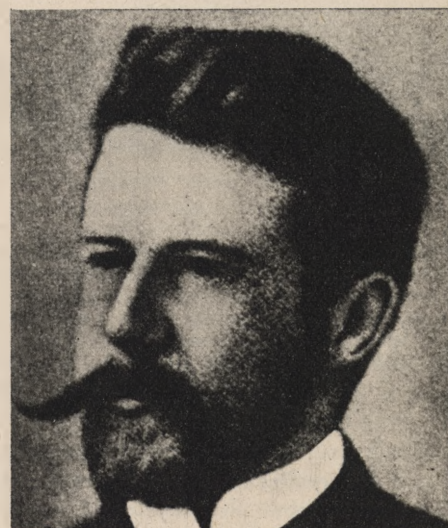
Jest to najcięższy okres w przedwojennej pracy niepodległościowej Piłsudskiego. Trzeba było doprowadzić do likwidacji organizacji bojowych i rozpocząć pracę od podstaw.

W r. 1908 dla zdobycia środków pieniężnych na ten cel i dla podtrzymania upadających na duchu, Piłsudski przeprowadza pamiętną akcję napadu na pociąg, wiozący pieniądze, na małej stacji Bezdany pod Wilnem. W akcji tej wziął także udział Walery Sławek.

ORGANIZOWANIE SIŁ ZBROJNEJ.

1908—1910.

Realizując nowy plan likwidacji bojówek, Piłsudski wchodzi na drogę organi-



Aleksander Prystor, b. prezes Rady Ministrów, jako członek Wydziału Bojowego, kierującego Organizacją Bojową na terenie Królestwa Polskiego.

zowania wojska polskiego własnymi siłami narodowymi i własnymi środkami. Buduje armję od podstaw. Postanawia opracować regulaminy, stworzyć polskie słownictwo wojskowe i kształcić oficerów sztabowych.

W tym celu tworzy w r. 1908 Koło Milicyjne, skupiające ludzi wiernych idei niepodległości. Koło to, pod kierunkiem Kazimierza Sosnkowskiego, zajęło się studjami wojskowymi.

Wkrótce po powstaniu „Koła Milicyjnego“ powstaje takich kół więcej, a z nich tworzy się „Związek Walki Czynnej“, poważna, ściśle wojskowa polska organizacja. Celem jej było przygotowanie teoretyczne i praktyczne członków do udziału w zbliżającej się wojnie.

Współcześnie z powstaniem „Związku Walki Czynnej“ również w kołach mło-



Jakkolwiek zawiązki polskich organizacji ściśle wojskowych tworzy Piłsudski znacznie wcześniej (w r. 1910), to jednak r. 1912 można uważać za rok przełomowy dla formowania się przyszłego wojska polskiego. W tym bowiem roku dokonuje się zespolenie luźno dotychczas chodzących takich organizacji, jak „Związek Strzelecki“, „Drużyny Bartoszewskie“ i wojskowe drużyny „Sokoła“, w tym roku powstaje „Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych“, skupiająca w swym łonie wszystkie stronnictwa głoszące hasło czynnej walki o Niepodległość Ojczyzny, w tym roku powołana zostaje do życia instytucja „Skarbu Narodowego“, i w tym wreszcie roku J. Piłsudski obejmuje funkcje Komendanta Głównego wszystkich wymienionych organizacji. Na zdjęciu J. Piłsudski odbiera raport kompanii 6-tej, przybyłej ze Stróży na ćwiczenia strzeleckie w Zakopanem w r. 1912.

dzieży nacjonalistycznej zaznacza się ferment, który wnet przeradza się w rozłam i doprowadza do utworzenia nowego ugrupowania niepodległościowego, skupiającego przeważnie elementy młode, a mianowicie „Zarzewia“.

Obie organizacje niepodległościowe, zarówno frakcja rewolucyjna P. P. S., jak też grupa „zarzewiańska“, dochodzą szybko do porozumienia i rozpoczynają intensywną współpracę pod bezpośrednim kierownictwem Piłsudskiego.

Pokolenie, które u progu stulecia zaczął kształcić Piłsudski od lat dziecięcych,

pokolenie, które wychodziło z zakonspirowanych kół samokształceniowych, rozsianych we wszystkich szkołach zaborczych, poczyną dorastać. Wychodzą w świat ludzie zawodów wolnych, a więc inżynierowie, lekarze, kandydaci adwokacy, agronomowie, leśnicy i t. d. Przychodzą do szkół małopolskich nowi nauczyciele, ludzie, którzy w czasie swych studjów średnich, a potem wyższych, przeszli przez prace niepodległościowych kół. Zaczyna promieniować na całe społeczeństwo coraz silniej myśl niepodległościowa i poczyną w tem społeczeństwie dojrzewać.

Małe kółka wojskowe, organizowane przez „Związek Walki Czynnej“, poczynają się rozrastać. Coraz więcej ludzi skupia się dokoła postaci Wodza, nieznanego im nawet z imienia.

O nastroju mas, jaki panował z końcem pierwszego dziesiętka bieżącego stulecia,



Marsz kompanii ćwiczebnej (szkoły oficerskiej) Związku strzeleckiego w Zakopanem w r. 1912. Na czele idzie J. Piłsudski (ze szpicrutą w ręku) obok niego szef sztabu Kazimierz Sosnkowski. Za nimi prowadzi kompanję Ryszard Trojanowski, obecny gen. brygady i dca D. O. K. IX. w Brześciu Lit. Prawoskrzydłowy w pierwszej czwórce (odwraca głowę) płk. Leopold Lis-Kula, wówczas 16-letni chłopak, który padł na polu walki w r. 1919 pod Torczynem na Wołyniu.

świadczy obchód grunwaldzki w Krakowie w r. 1910. Kiedy na Błoniach krakowskich, przed wielotysięcznym tłumem, ukazał się oddział Sokołów z karabinami, tłumy dosłownie oszalały. Okrzykom na cześć niepodległej Ojczyzny, na cześć żołnierza polskiego, którego jeszcze nie było, a stawał się dopiero — nie było końca. Ludzie płakali, ściskali się, śmiali się w powszechnem uniesieniu.

Ale ten oddział sokoli na Błoniach krakowskich w dniu 15 lipca 1910 roku miał jeszcze karabiny drewniane, zwyczajne przyrządy do ćwiczeń. To nie była broń, którą możnaby było zaatakować wroga.

Dopiero w cztery lata później, na tych samych Błoniach krakowskich, na tem samem miejscu niemal, miały stanąć oddziały wojska polskiego z prawdziwą bronią na ramieniu i z pociskami w ładownicach.

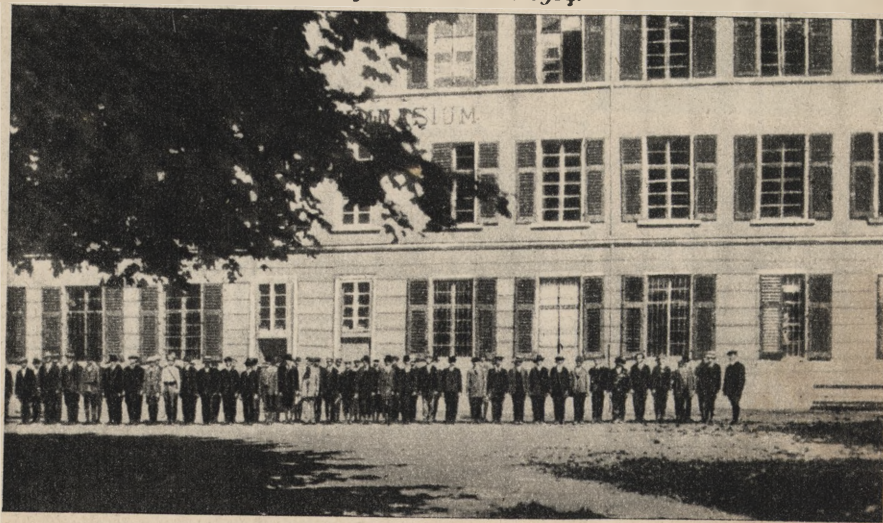


zrównoważonego elementu, jaki napływał do wspomnianych organizacji. A jednak w tych szeregach była karność tak wielka, że pozazdrościłby jej mogły nawet stare, dobrze zorganizowane i zdyscyplinowane armje. Nie było wypadku niesubordynacji. Każdy rozkaz był bezwzględnie wykonywany. Ludzie z własnej woli, z własnego głębokiego przekonania podporządkowywali się karnie pod rozkazy swych przełożonych.

Powstawały nieraz sytuacje paradoksalne. Zdarzało się, że człowiek dojrzały, ojciec rodziny, stawał na baczność przed młodzieniaszkiem, albo student uniwersytetu przed uczniem gimnazjalnym — i słuchał jego rozkazów.

W szeregach strzelec-

Idea walki zbrojnej o Niepodległość szczególnie żywe echo znalazła wśród młodzieży studjującej na wyższych uczelniach poza granicami kraju. Na zdjęciu u góry: Członkowie Związku Strzeleckiego w Genewie w r. 1913. Są tu m. i. widoczni: Kasprzycki, Kruszewski i Paszkowski. Na zdjęciu u dołu: Grupa Związku Strzeleckiego w Szwajcarii, zmobilizowana w Feldkirch w Tyrolu austr. w r. 1914.



Przemarsz oddziałów Związku Strzeleckiego ulicami Lwowa w r. 1913 w czasie uroczystego obchodu 50-lecia powstania 1863 roku. Na czele (w grupie trzech, w środku, z ręką wyciągniętą przed siebie) idzie Józef Piłsudski.



„...Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakło!...“
Fotografia wykonana w pierwszych miesiącach wojny światowej.

kich znikły wszelkie różnice stanowe i różnice wieku, a obowiązywały różnice stopni wojskowych.

Przyoblekająca się w realne kształty wojskowe myśl niepodległościowa, poczynając szereg różnych partij politycznych. W tym czasie, w którym Piłsudski tworzy swe Związki Strzeleckie i Drużyny Strzeleckie, powstaje polski skauting, który do dyscypliny wojskowej, do ciężkiej służby polowej zaprawia najmłodsze pokolenie.

W ślad za temi organizacjami powstają w latach następnych „Drużyny Barto-

szowe“, obejmujące swemi wpływami wieś, oraz stałe drużyny „Sokoła“, przeprowadzające ćwiczenia wojskowe i ujęte w karby dyscypliny wojskowej.

Tak się przedstawia sytuacja w Małopolsce. W Królestwie Kongresowem, w Wielkopolsce, na Śląsku i na Litwie działają zakonspirowane koła wojskowe, utrzymujące żywy kontakt z Małopolską. Ponadto zagranicą w różnych emigracyjnych ośrodkach powstają osobne organizacje, ściśle jednak zależne od organizacji centralnych.

Przez dwa pierwsze lata, od r. 1910 do 1912, poszczególne partje polityczne wywierają jeszcze duży wpływ na pokrewne im ideowo organizacje wojskowe.

Piłsudski jednak, jako zdecydowany wróg politykowania w wojsku, przeciwstawia się tym wpływom całą mocą Swego autorytetu i w r. 1912 osiąga zwycięstwo, gdyż rok ten kładzie wreszcie kres mieszanemu się polityków do spraw wojska.

POŻAR NA BAŁKANACH.

1912.

W tymże roku 1912 ozwał się drugi grzmot zwiastujący wielką wojnę światową. Pożar objął Bałkany. Ciemnione ludy Europy poczęły głośniejsze domagać się swych praw.

POLACY!

Podajemy do wiadomości następujące odezwy Rządu narodowego:

POLACY!

W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod Jego Władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.

RZĄD NARODOWY.

Warszawa 8 sierpnia 1914.

RZĄD NARODOWY.

Wybiła godzina rozstrzygnięcia! Polaka przestań być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na stałe wypadków wiszącą nad nią orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię KRÓLESTWA POLSKIEGO, zajmując ją na rzecz jej właściciela, Istotnego, Jedynego gospodarza — LUDU POLSKIEGO, który ją swą krwią i łzami, i wzbogacił. Zajmują ją w imieniu Władzy Naczelnej Rządu Narodowego. Nasiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

Z dniem dzisiejszym CAŁY NARÓD skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem RZĄDU NARODOWEGO. Po za tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrąfimy być bezwzględni.

KOMENDANT GŁÓWNY WOJSKA POLSKIEGO

Józef Piłsudski.

Na ziemię polską zabioru rosyjskiego, do kraju niewoli i najokrutniejszego gwałtu wszedł polski żołnierz.

Strzelcy zdobyli Miechów i okolice, miejscowości i w kapitulnym porozumieniu z armią austriacką maszerują na Jędrzejów — Kielec ku Warszawie. Ładność wia i satysfakcja nam ORĘŻA BAŁEGO. W gady strzeleckie garną się tłumnie chłopcy i robotnicy Królestwa, szanując, że ich powołano do walki z Rosją. Żywność i wszelkie potrzeby dostarczana są z zapasem. Komenda wojsk polskich organizuje władzę cywilną i powołuje najwybitniejszych obywateli miejscowych do objęcia wszystkich działów samorządu administracji, tworzy milicję. Na miastach i w miasteczkach wcielają do Rządu Narodowego i KOMENDANTA GŁÓWNEGO.

Bracia! Wywołana się dusza Narodu z niewoli i wciśniętych w nas łańcuchów. Smiały mazaż strzelców polskich do Królestwa postawił sprawę polską.

Nieugięta dążeń do Niepodległości przeciwstawia się a czyn, w rzeczywistości! — Polki strzeleckie powołujące się ku Warszawie stworzyły w dzielach Polski nową kartę. Nigdy ekonomicznie nie składowali się bardziej ponurknie do walki z Rosją. Jesteśmy sprzymierzeni z Austrią — w dalszym ciągu stoczmy im więcej zważając punktem wojny i polityki, tam dla nas lepiej, gdyż walcząc o swoje interesy moralne, Austrija popiera równocześnie sprawę polską.

Od nas samych, od nas: ożarodół, aby organizacyjnej i zdecydowania szaleły przemocą narodu.

W obliczu Niepodległości nie ma miejsca na walkę społeczną i partyjną: istnieją tylko pytania — czy jesteśmy zdolni spełnić obowiązek narodu? Nie wątkujemy się dany krwi i męstwo — całą mocą narodu poprzyjmy braci walczących w Królestwie.

KOMISJA SKONFEDEROWANYCH STRONNICTW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH objęła w dniu dzisiejszym zastępstwo RZĄDU NARODOWEGO, utworzonego w Warszawie. K. S. S. N. będzie pośredniczyła pomiędzy Galicją a Rządem Narodowym, informowała o biegu wypadków, opatruwała pomoc w wócie przelotu Rosji.

Wydział Skarbowy (Polski Skarb wojskowy) zostanie w najbliższych dniach ujawniony.

Komisja skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych jako zastępstwo Rządu Narodowego w Warszawie.

PRĄKÓW, 10 sierpnia 1914 r.

Z chwilą wkroczenia Strzelców do Królestwa Kongresowego, „Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, jako zastępstwo Rządu Narodowego w Warszawie“ wydała odezwę, wyżej reprodukowaną, datowaną w Krakowie 10 sierpnia 1914 r. Odezwa przynosiła manifest Rządu Narodowego w Warszawie, który mianował Józefa Piłsudskiego Komendantem polskich sił wojskowych. Drugi ustęp odezwy zawierał orędzie Józefa Piłsudskiego, wzywające Naród do skupienia się w jednym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego i zawiadamiające o wkroczeniu kadr armii polskiej na ziemię Królestwa Polskiego. Wreszcie ustęp trzeci odezwy, podpisany przez Komisję skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, zawiadamiał społeczeństwo o bojowych sukcesach Strzelców maszerujących przez Miechów, Jędrzejów, Kielce ku Warszawie, o organizowaniu polskich władz cywilnych na terenie Królestwa i wzywał do poparcia „braci walczących w Królestwie całą mocą Narodu“.

Ożywczy wiatr powiał na Polskę, budząc z uśpienia nawet najbardziej zatwardziały.

W Małopolsce poczyną dochodzić do szeregu burzliwych i krwawych demonstracji pod konsulatami Niemiec i Rosji. Wyodrębnienie Chełmszczyzny powoduje niebывały odruch wśród małopolskiego społeczeństwa. Na publicznych wiecach demonstranci palą portrety cara, i uchwalają rezolucje wzywające Naród do czynnego wystąpienia, do walki orężnej.

Jak wielkim był w tym czasie entuzjazm dla polskiej wojny, dla czynu orężnego, świadczy o tem napozór nic nieznaczący fakt. Oto z wybuchem wojny bałkańskiej ze Lwowa wyruszyła nieliczna drużyna młodzieży szkół średnich, która zdołała przezwyciężyć Węgry i dotrzeć aż do granic Serbji. Przytrzymani na granicy chłopcy, oświadczyli, że chcieli być zaczątkiem legjonu polskiego, walczącego po stronie uciemiężonych ludów bałkańskich. Odtransportowano ich wtedy do domów. W dwa lata potem wyruszyli na prawdziwą, tym razem polską wojnę.

Rok 1912 w Polsce jest rokiem, w którym napięcie uczuć dochodzi niemal do punktu szczytowego.

W tym czasie, polskie organizacje wojskowe są już dobrze rozbudowane i postawione. Pojawiają się polskie wydawnictwa wojskowe, ukazując się pismo wojskowe „Strzelec”. Coraz więcej mundurów strzeleckich widzi się na ulicach. Coraz częściej ulicami miast przemaszewują oddziały strzeleckie na ćwiczenia wojskowe. Na reprezentacyjnych balach, zimą owego roku, zakłopotani komitetowi nie wiedzą co robić z ludźmi, którzy w szarych mundurach strzeleckich pojawiają się wśród czarni fraków.

Żołnierz polski zdobywał prawo obywatelstwa w Narodzie.



„...Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie. Sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną...”

(Słowa odezwy Józefa Piłsudskiego z 10 sierpnia 1914 r.).

Zdjęcia z pierwszych miesięcy wojny światowej.

W chwilach wielkich, w których waga się losy dziejów, zwykły zdarzać się wypadki małe i śmieszne. Dokumentem takiej małości ludzkiej i ludzkiej śmieszności jest zachowany do tej pory raport urzędnika policyjnego, przesłany do prezydium dyrekcji policji w Krakowie w dniu 8 sierpnia 1914 r. Mało inteligentny funkcjonariusz austriacki nie orjentował się w kwestji polskich organizacji niepodległościowych, pracujących w Małopolsce. Zdezorientowało go wyruszenie oddziałów strzeleckich do Królestwa. Nie wiedział, co o tem sądzić. Nie wiedział kto i po co poszedł. Na wszelki wypadek napisał raport: — Dnia 8. VIII. 1914 wyruszyło na Michałowice około 4.000 Sokolów wraz z drużynami strzeleckimi. Dnia 8. VIII. 1914 (jak dowiedziałem się od ojca Kapucyna) wyruszyły dwie partje skautów — jedna o 8 rano, druga o 4-tej popołudniu, droga ku Michałowicom; do każdej partji było przyporządkowanych kilku Sokolów, celem kierownictwa drużynami. Nadto uprosili owi Sokoli ks. Zygmunta z zakonu Kapucynów, który wyruszył z par-

Drużyna strzelecka i skautów.

2802/14

Dnia 6/8 1914 wyruszyło na Michałowice około 4000 Sokolów wraz z drużynami strzeleckimi.

Dnia 8/8 1914. (od doniesienia mi od O. Kapucyna, wyruszyły dwie partje skautów — jedna o 8 rano, druga o 4-tej popołudniu, droga ku Michałowicom, do każdej partji było przyporządkowanych kilku Sokolów, celem kierownictwa drużynami.)

Nadto uprosili owi Sokoli księdza Zygmunta z zakonu Kapucynów, który wyruszył z partją strzelecką jako kapelan.

Coraz bliżej Sokolów i skautów.

W końcu doniesienia mi, że do strzelców oraz skautów w charakterze członka jeden Żyd, który mają się wczepić i chlubić.

Kraków 8/8 1914.

W załączniku, który otrzymałem od polskiego konsula w Krakowie, ten sam raport, który jest przybita i na tablicy w konsularnym.

PREZYDIUM G. K. DYREKCJI POLICJI
w Krakowie
Pod dnia 1918 14

2802
p. 2802/14

Wniosek do Ministerstwa
do Ministerstwa
Kraków 8/8 1914

tjami dzisiejszemi jako kapelan. Pozostali Sokoli ćwiczą nowozaciecznych Strzelców i skautów. W końcu dowiedziałem się, iż do Strzelców wstąpił w charakterze członka jeden Żyd, który mają się wczepić i chlubić. Kraków, 8. VIII. 1914. N. b. Załączoną odezwę otrzymałem od jednego z akademików, ta sama jest przybita i na tablicy w Uniwersytecie.

Akt został zaprotokolowany pod liczbą 2802/14/p. Po 20 dniach, 28 września 1914 r., złożono go do aktów... Czy przeczuwał mały człowiek, piszący śmieszny i bałamutny raport, że to właśnie idzie Niepodległa Polska?

Latem tego roku, w czerwcu, odbyła się, bardzo ważna w swych skutkach, „Rada oficerska“. Uchwalono na niej zerwać wszelkie stosunki z partjami politycznymi.

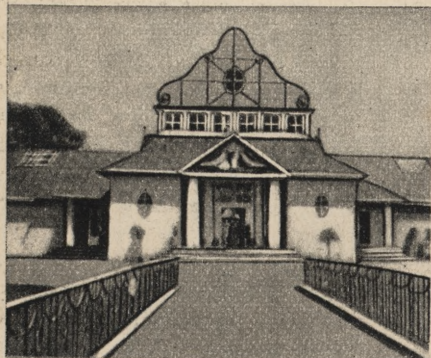
— Jesteśmy wojskiem — mówiono. Służymy tylko Narodowi i uciemnionej Ojczyźnie, a nie partyjnym interesom! Rada uchwaliła następnie, że na czele organizacji wojskowych stoi Komendant Główny, któremu podlega sztab. Do czasu powstania Rządu Narodowego, każdorazowy Komendant Główny, ma być wybierany przez radę oficerską. Na to naczelne stanowisko, bez słowa protestu i bez dyskusji, jednomyślnie został powołany Józef Piłsudski. Teraz wojsko stało się ciałem. Miało głowę, która myślała i miało ramię wykonawcze.

W niespełna dwa miesiące później, w dniu 5 sierpnia 1912 roku zostaje na zjeździe w Zakopanem powołana do życia instytucja Skarbu Narodowego. Ma ona na celu zbieranie funduszy na wojsko polskie — na kupno mundurów, broni i amunicji.

W tym czasie na terenie politycznym powstaje 10 listopada 1912 r. na zjeździe we Wiedniu Komisja Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, skupiająca w swym łonie reprezentantów tych wszystkich polskich stronnictw, które wysunęły hasło czynnej walki z najeźdźcą o niepodległość Ojczyzny. Komisja ta wylania w dniu 8 maja 1913 Wydział Wojskowy z Piłsudskim na czele.

Dla zamknięcia całości obrazu należy jeszcze pokrótce zająć się charakterystyką pierwszych żołnierzy Józefa Piłsudskiego. Element, z jakiego się rekrutowali, był różnego rodzaju. Obok studentów wyższych uczelni, uczniów gimnazjalnych i pracującej inteligencji, stawali do szeregów robotnicy i chłopci. Poza wspomnianą już cechą karności, odznaczali się żołnierze Piłsudskiego niezwykłą ofiarnością, posuwającą się aż do samozaparcia. Żołnierz Piłsudskiego dbał przedewszystkiem o to, ażeby jaknajprędzej zaopatrzyć się w sprzęt wojenny. Ludzie odmawiali sobie wygód najprymitywniejszych, odmawiali sobie jedzenia i lepszego odzienia, odmawiali sobie wszelkich rozrywek, a z oszczędności, uzyskanych na drodze tego ograniczania swych potrzeb, kupowali karabiny, mundury i ekwipunek żołnierski.

O poświęceniu żołnierza Piłsudskiego świadczy naprzykład fakt taki, że na manewry pod Lwowem w r. 1914 oddziały Związków i Drużyn Strzeleckich, nie mając pieniędzy na przejazd koleją, przemaszerowały piechotą aż z Sanoka. Szli żołnierze marszem forsownym, ażeby nie spóźnić się na godzinę zbiórki i jawili się punktualnie.



Kwatery Strzelców w r. 1914, oraz późniejszych formacji legionowych mieściły się w budynkach, pozostałych po wystawie architektury i wnętrz, zbudowanych w r. 1912 tuż koło parku Jordana w Krakowie, w t. zw. Oleandrach. Budynki te, zbudowane z drzewa, spłonęły w r. 1915. Ogień spowodowali kwaterujący tam honwiedzi węgierscy. Na lewo: Wejście do głównego pawilonu, poza którym wznosiły się dalsze budynki. Na prawo: Pluton Strzelców przed jednym z budynków w Oleandrach w r. 1914.



Wkraczającemu do Kielc Józefowi Piłsudskiemu (salutuje) składa raport skaut konny.

W PRZEDEDNIU WOJNY ŚWIATOWEJ.

1912—1914.

Rok 1912 i lata następne, to rozbudowa wojska. Szkoły oficerskie skupiają coraz więcej słuchaczy. Ludzie uczęszczają pilnie na wykłady, chłoną wprost wiedzę wojenną. W kompaniach i plutonach wre codziennie praca ćwiczebna. Studenti, uczniowie gimnazjalni i inteligencja pracująca, zjawiają się codziennie już o piątej rano na miejscach zbiórki, ażeby odbyć ćwiczenia przed codzienną pracą zawodową. Robotnicy przybywają na ćwiczenia po skończeniu całodiennej pracy. Dodajmy, że codziennie wieczorami we wszystkich lokalach organizacji strzeleckich odbywały się wojskowe wykłady.

I jeszcze jedno bardzo charakterystyczne spostrzeżenie. Wprost wierzyć się nie chce, że większość tych ludzi, która wdziała mundury wojska polskiego, która z zapalem szkolila się w sztuce wojennej, nie wiedziała do samego wybuchu wojny światowej, kto jest Komendantem Głównym, nie wiedziała nawet, jak ten komendant wygląda. Dla tej masy wystarczyło, że ten komendant był i działał.

Mówiono, że się nazywa „Obywatel Mieczysław“.

Tak się nazywał pierwszy polski król w historii.

Już w 1912 roku wszystkie polskie związki wojskowe odbywają wspólne manewry i defilują przed Komendantem Głównym, stojącym w otoczeniu ofi-

cerów sztabu na drodze koło Basiówki pod Lwowem. Powtarzają się te manewry w r. 1913.

Wreszcie w r. 1914 odbyły się ostatnie manewry przed wybuchem wojny światowej. W dniu 30 maja tego roku wymaszerowały ze Lwowa liczne oddziały polskich organizacji wojskowych. Mobilizacja oddziałów na manewry objęła całą Małopolskę wschodnią, Małopolska zachodnia wysłała na nie liczne delegacje.

Na wzgórzach roztocza lwowsko-tomaszowskiego, wznoszących się garbem Czerwonego Kamienia w okolicy Żółkwi, na polach Mierzwicy, Wiesenbergu, Smerekowa i Przemiwólek w ciągu dwu dni odbyto forsowne ćwiczenia, rozwiązując zagadnienie sforsowania linii nieprzyjacielskiej, broniącej dostępu do Lwowa od strony północnej.

Atak szedł od Żółkwi, Macoszyna i Sopotyna w stronę linii kolejowej i szosy Lwów—Żółkiew.

Dziwnym zbiegiem okoliczności to zagadnienie, rozwiązywane na ostatnich ćwiczeniach przed wojną, powtórzył praktycznie żołnierz polski, idący pod dowództwem gen. Romera na pomoc oblężonemu Lwowowi zimą 1919 r.

I ażeby analogia była głębsza i bardziej wyraźna zginął pod Przemiwólkami, idąc z armją Romera i forsując przejście na Kulików, płk. Zygmunt Bobrowski, jeden z najdzielniejszych oficerów Komendanta, który na czele kompanji Strzelca drohobyckiego w czasie manewrów ten sam odcinek forsował.

Manewry, odbyte w dniach 30 i 31 maja, tudzież 1 czerwca 1914 r. pod Lwowem, były piękną manifestacją spoistości organizacji wojskowych. Defilada przed Komendantem Głównym i sztabem, jaka odbyła się po zakończeniu tych ma-



Samochód sztabu pierwszych oddziałów strzeleckich, które zajęły Kielec, nie przedstawiał się okazałe. Na zdjęciu od lewej: Michał Sokolnicki, Belina-Prażmowski, szofer. Kazimierz Sosnkowski, Ryszard Trojanowski, Komendant Piłsudski i Walery Sławek.



Sztab strzelecki po zajęciu Kielec w sierpniu 1914 r. przed pałacem pogubernatorskim. W pierwszym rzędzie stoją od lewej: Inż. Ignacy Boerner, ówczesny szef łączności, późniejszy pułkownik, zmarły na stanowisku min. poczt i telegrafów w dniu 13. kwietnia 1933, inż. Aleksander Litwinowicz, ówczesny szef intendancji strzeleckiej, obecny gen. bryg. i dca O. K. III, Michał Sokolnicki, Kazimierz Sosnkowski, Józef Piłsudski, Władysław Belina-Prażmowski, Ryszard Trojanowski, Walery Sławek i Gustaw Daniłowski.

newrów pod Lwowem, wykazała, że Komendant może liczyć na wszystkich, nawet na tych, którzy dotychczas nie byli pod Jego bezpośrednimi rozkazami.

Od tego czasu coraz więcej organizacji wojskowych, związanych narazie luźno z ogólnym ruchem, zgłaszało swoje przystąpienie do organizacji wspólnej. Pierwszy we Lwowie zaraz po manewrach zgłosił się oddział konny Sokola IV, a za nim poszły organizacje inne.

Wojna zbliżała się szybkim krokiem. Coraz więcej chmur gromadziło się na niebie Europy.

WYBUCH WIELKIEJ WOJNY. Padły pierwsze gromy: zamordowanie księcia Ferdynanda i jego żony w Sarajewie! Ultimatum do Serbji! Mobilizacja w Niemczech, Austrii i Rosji!

1914.

Wypowiedzenie wojny Serbji! Już od pierwszej chwili, tej chwili, którą proroczko widział Piłsudski, trzeba było pomyśleć o stanowisku Polski w obliczu nadchodzącej burzy.

Piłsudski nie waha się. Ma dawno ustaloną linię: pójdziemy przeciw Rosji! Pójdziemy przeciw najeźdźcy, który zagrabił większość naszych ziem. Ale z wrogami Rosji i z naszymi wrogami pójdziemy tylko do granic interesu polskiego, tylko do momentu wypędzenia Rosjan przez armje państw centralnych z ziem polskich.



Mapa pochodu i działań wojennych I Brygady Legionów w kampanii kieleckiej (linia przerywana ze strzałkami oznaczającymi kierunek marszów), i w kampanii podhalańskiej w r. 1914/15 (linia ciągła). Punktem wyjścia dla obu kampanii był Kraków.



Po kampanii kieleckiej, która rozpoczęła się 6. VIII. 1914 i poprzez Miechów, Jędrzejów, Kielce, Szczucin doszła pod Dęblin, by skończyć się odwrotem do Krakowa (11. XI. 1914) — I Brygada przechodzi na linię Mszana Dolna—Limanowa—Marcinkowice, gdzie stacza kampanię podhalańską, trwającą od 23 listopada do końca grudnia 1914 r. z bitwami pod Limanową, Marcinkowicami, Nowym Sączem i Łowczówkiem niedaleko Tarnowa. (Patrz mapa na str. 68-mej). Na zdjęciu Komendant na kasztance w drodze z Limanowej do Kamienicy dnia 10 grudnia 1914. Po lewej Komendanta oficer I Brygady inż. Ignacy Boerner (późniejszy pułkownik, zmarły na stanowisku Ministra Poczty i Telegrafów), po prawej szef sztabu I Brygady K. Sosnkowski.



Nie może nas zabraknąć w chwili, gdy na naszych ziemiach będą się kształtowały przyszłe losy Europy. Wśród walczących must się znaleźć żołnierz polski!

— Nie chciałem pozwolić — mówi Piłsudski — aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przyletem brakło. Nie chciałem dopuścić, by na szalach, na które miecze rzucano, zabrakło polskiej szabli.

Jeszcze na długo przed austriackim ultimatum do Serbji, Piłsudski wydaje rozkaz pogotowia alarmowego



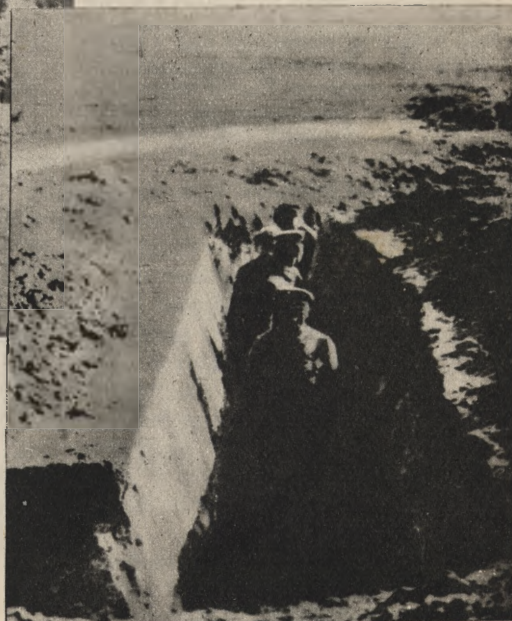
Po kampanii kieleckiej i podhalańskiej, zakończonej bitwą pod Łowczówkiem, I Brygada odchodzi na odpoczynek do Kęt, gdzie przebywa od końca stycznia 1914 do marca 1915 roku. Dom aptekarza E. Sokalskiego w Kętach, gdzie mieszkał Komendant od 22. I. do 27. II. 1915 r. (Dwa okna mieszkania Komendanta na parterze zaznaczone krzyżykiem).



Po wypoczynku w Kętach, I Brygada, zawagonowana w Bielsku i wywazonowana w Jędrzejowie, odeszła na front nad Nidą, gdzie w walkach pozycyjnych nawprost Pińczowa, przetrwała do pierwszej połowy maja 1915 r.

U góry: Komendant nad Nidą w marcu 1915 r.

Na prawo: Komendant (na pierwszym planie) zwiedza okopy nad Nidą wczesną wiosną 1915 r.



swych oddziałów. Wysyła z nakazami mobilizacji emisariuszy do Królestwa Kongresowego, na Litwę, do Wielkopolski i na Śląsk. Idą depesze, nakazujące pogotowie, do ośrodków emigracyjnych. Pozatem jest ciągle w podróży. Mieszka dosłownie w pociągu i widzi Go się wszędzie. We Lwowie odbywa na placu Akademickim w mieszkaniu dzisiejszego plk. dypl. Horaka ważną konferencję z przedstawicielami innych organizacji wojskowych, jak Drużyn Sokolich, Skautingu i Drużyn Bartoszych. Nakazuje zbieranie broni, amunicji, wszelakiego sprzętu wojennego i ekwipunku. Potem wyjeżdża do swej stałej rezydencji do Krakowa, skąd wydaje ostateczne dyspozycje.

Przychodzą rozkazy mobilizacyjne, ściągające zewsząd ochotników do Krakowa.

Nie zawiera w tym czasie z nikim żadnych paktów! Żołnierz Piłsudskiego, w pierwszych dniach strzeleckiej mobilizacji, przekrada się do Krakowa, owija karabiny w koce i kryje je przed austriackimi władzami, maszerując setkami kilometrów piechotą.



Komendant (salutujący ręką) udaje się wraz ze swym sztabem na plac zbiórki dla dekorowania odznaczonych Legionistów.

Pierwsze oddziały strzeleckie we Lwowie dostają rozkaz marszu piechotą w stronę Krakowa i łączenia się z innymi oddziałami po drodze. Tylko niepodległościowe organizacje, które objęły już w tym czasie kolejarzy małopolskich, umożliwiły transport tych oddziałów koleją.

Żołnierz ściąga karnie do wyznaczonych punktów zbiórki. Przybywają zewsząd ludzie zbrojni zapalem, ale źle wykwapowani i źle uzbrojeni. Trzeba myśleć o kwaterunku, trzeba myśleć o wyżywieniu tych wielkich mas ludzkich.

Na pierwszą zbiórkę mobilizacyjną do Krakowa przybyło około 6.000 ludzi. Reszta powołanych pod broń, pozostała



Komendant ze swą kasztanką i ordynansem.

w swych ośrodkach, skąd miała następnie nadciągnąć.

Mobilizacji szeregów strzeleckich prze-

Wiosna 1915 r. upływa I Brygadzie na walkach pozycyjnych nad Nidą. Dnia 11 maja 1915 r. przekracza Brygada Nidę, stacza kilkudniową bitwę pod Konarami i wśród walk i potyczek przeprawia się przez Bug, by w pierwszych dniach września 1915 r. znaleźć się na Wołyniu. Z okresu tej zwycięskiej ofensywy pochodzą oba zamieszczone obok zdjęcia.

Na prawo widzimy Komendanta (w środku grupy z papierosem w ustach i rękami złożonymi na szablach), obserwującego linię nieprzyjacielską. Po jego prawej K. Sosnkowski, po lewej obecny gen. dyw. i insp. armii Leon Berbecki.

U dołu: Komendani rozkłada ramiona, jakgdyby ustalał kierunek natarcia nieprzyjacielskiego, obserwowanego zapomocą lunaty przez obok stojącego oficera.



szkodziła w znacznym stopniu mobilizacja austriacka, która zabierała ludzi do armii austriackiej.

Mimo to jednak żołnierz napływał.

Zaroiły się mundurami polskiego żołnierza krakowskie baraki wystawowe koło parku Jordana w „Oleandrach”.

Piłsudski w imieniu ciemnionej Ojczyzny wypowiedział wojnę Rosji.

»POLSKA PRZESTAŁA BYĆ NIEWOLNICĄ« Padły słowa historycznego manifestu:

6 SIERPNIA 1914.

— Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie. Sama chce budować swoją przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemie Królestwa Polskiego, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza — ludu polskiego, który ją swoją krwią użył

i wzbogacił. Zajmują ją w imieniu władzy naczelnej Rządu Narodowego. Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

W mglisty ranek, dnia 6 sierpnia 1914 r. pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego, poprzedzona patrolem konnym Władysława Beliny-Prażmowskiego, złożonym z ośmiu ludzi, wyruszyła pierwsza kompania kadrowa.

O godzinie 9.45 następnego dnia pod Michałowicami żołnierz polski zwałił słupy graniczne, białe przez wroga w ziemię polską.

Wojna polska stała się faktem. Była to pierwsza polska wojna narodowa od r. 1863.

Przed Narodem stanęła możliwość stworzenia własnej armii.

Na czele garści źle uzbrojonych i źle wyekwipowanych szaleńców Piłsudski wkroczył na teren b. Królestwa Kongresowego. Na murach miast i miasteczek, na domach wiejskich pojawiła się odezwa. Jeden jej ustęp wzywał do wstępowania w szeregi wojska polskiego i był podpisany przez Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, drugi, mówiący o utworzeniu się Rządu Naro-



Wkroczywszy na Wołyni, I Brygada dochodził poprzez rzekę Stochód nad rzekę Styr. W październiku 1915 r. detaszowana Grupa Leg. pozostająca pod dowództwem Piłsudskiego okupuje się na pozycjach pod Koszyszcami. Ziemianka Komendanta pod Koszyszcami. Komendant siedzi na krześle polowym w centrum grupy oficerów, przed rozpalonym ogniskiem.



Komendant na froncie wołyńskim. Obok Niego stoi Andrzej Galica, obecnie em. generał, na prawem skrzydle por. Wieniawa Długoszowski, obecnie gen. brygady.



dowego i wzywający cały Naród do skupienia wszystkich wysiłków dla poparcia polskiego czynu zbrojnego, był podpisany przez Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

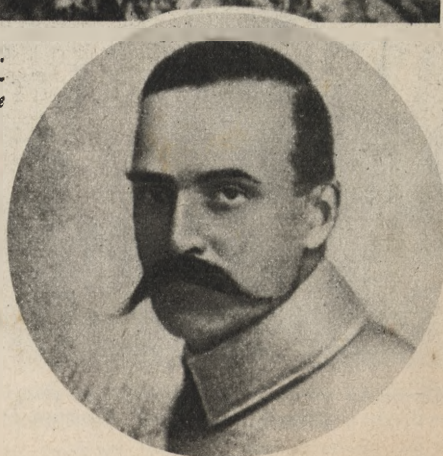
Nie oglądając się na nikogo, nie wchodząc z nikim w pakt, Piłsudski parł na czele garści szaleńców wgląd Królestwa. Idąc forsownymi marszami wyprzedził przednie oddziały austriackie i stał się w szeregu potyczek z przeważającymi siłami rosyjskimi w okolicy Kielc.



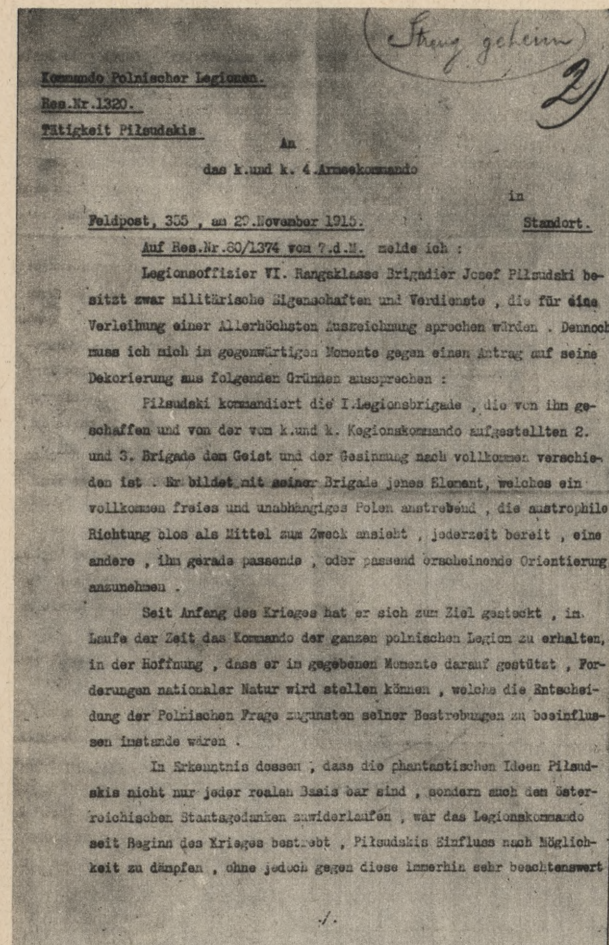
W Kopczach nad Styrem we wrześniu 1915 r. Komendant w środku, po prawej rzeźbiarz Koneczny, który padł na froncie, po lewej w okopie por. Wieniawa-Długoszowski.

Zwycięskie te potyczki doprowadziły do zajęcia Kielc, do których wkroczyły oddziały strzeleckie, witane entuzjastycznie przez ludność.

Piłsudski stanął kwaterą w pałacu pogubernatorskim i rozpoczął obok pracy wojskowej, żywą akcję, zmierzającą do poruszenia biernej masy polskiej i scementowania mocnego frontu antyrosyjskiego.



Komendant z Wacławem Sieroszewskim w intendancji Leg. w Zakopanem. Zima 1915/16.



brigadier Józef Piłsudski posiada wprowadzić właściwości i zasługi wojskowe, przemawiające za przyznaniem najwyższego odznaczenia. Mimo to muszę w chwili obecnej wypowiedzieć się przeciw wnioskowi jego odznaczenia z następujących powodów: — Piłsudski dowodzi pierwszą brygadą Legionów, którą sam stworzył, a która duchem i nastrojami różni się całkowicie od 2-giej i 3-ciej brygady, uformowanych przez Komendę Legionów. Przedstawia on, wraz ze swą brygadą ten element, który dąży do całkowicie wolnej i niezawisłej Polski, a kierunek austrofiński uważając jedynie za środek do celu, gotów jest przyjąć każdej chwili inną, w danym momencie mu odpowiadającą, albo za odpowiednią uważaną orientację. Od początku wojny postawił sobie za cel zdobycie z biegiem czasu dowództwa całego Legionu Polskiego w tej nadziei, że w stosownym momencie, w oparciu o niego, będzie mógł stawiać żądania o charakterze narodowym i wpłynąć w ten sposób na rozstrzygnięcie sprawy polskiej w sensie swoich dążeń. Biorąc pod uwagę, że fantastyczne idee Piłsudskiego, nie tylko nie mają żadnej podstawy realnej, ale są także sprzeczne z austriacką racją stanu, starała się Komenda Legionów od samego początku wojny tłumić w miarę możliwości wpływ Piłsudskiego.

W tym sensie charakteryzując Piłsudskiego, wypowiedziała się wreszcie Komenda Leg. w końcowym ustępie pisma przeciw Jego odznaczeniu.

Od pierwszej chwili powstania polskich formacji wojskowych austriacka Komenda Legionów starała się wszelkimi sposobami ograniczyć wpływ Piłsudskiego na Legiony, oraz podporządkować Go swej woli. Na tem tle dochodziło pomiędzy Piłsudskim a Komendą Legionów do tarć. Komenda, będąca emanacją wojskowych władz austriackich, nie mogła się pogodzić z niepodległościowymi dążeniami Piłsudskiego. Walka z Piłsudskim i pierwszą brygadą, prowadzona przez Komendę Legionów, nie przebiegała w środkach, o czym m. i. świadczy zachowany do dnia dzisiejszego nader ciekawy dokument.

Austriackie władze wojskowe, chcąc odznaczyć Piłsudskiego wysokim orderem wojennym, zwróciły się do Komendy Legionów z żądaniem opinii o Piłsudskim. Komenda Legionów odpowiedziała pismem, które obok reprodukowujemy:

— Komenda Polskich Legionów. Res. Nr. 1320. Działalność Piłsudskiego. (Ołówkiem dopisano: Ścisłe tajne). Do c. i k. komendy 4-tej armji w miejscu postoju. Poczta polowa, 355. dnia 29 listopada 1915. Na Res. Nr. 80/1374 7 bm. donoszę: Oficer legionowy VI-tej rangi



W zimie 1915 roku.

Na prawo: Chata chłopska we wsi Werchy (powiat koszyński) na Wołyniu, w której kwaterował Komendant.



U góry: W Karasinie. Z wiosną 1916 r. I Brygada zajęła stanowiska odwodowe w Karasinie i Leszniówce poza pozycjami nad Styrem, zajmowanymi przez II i III Brygadę.



Pierwsze dni tej bezprzykładnej wojny polskiej dały pozytywne i pocieszające rezultaty. Do szeregów strzeleckich poczęli bardzo licznie zgłaszać się ochotnicy. Przybywali z Częstochowy, z Wolbromia, Olkusza, przybywali z Zagłębia Dąbrowskiego, a nawet przekradali się przez linie rosyjskie do Kielc. Bardzo licznie na apel Wodza stanęła do szeregów młodzież kielecka. Utworzono z niej specjalny bataljon kielecki.

Żołnierz Piłsudskiego zdał doskonale egzamin bojowy. Okazał się wytrzymałym

Poniżej: Chata chłopska w Starosielcu pod Kolkami na Wołyniu, w której Komendant stał kwaterą.



na trudy wojenne, oraz dzielnym i nieustępliwym w boju. Już pierwsze potyczki i dalekie marsze w warunkach bardzo ciężkich wykazały sprawność oddziałów, dowodzonych przez Piłsudskiego.

LEGJONY POLSKIE

1914—1916.

W chwili, gdy pierwsze oddziały wojska polskiego ścierały się z nieprzyjacielem w polu, w kraju, na terenie Małopolski, w dniu 16 sierpnia 1914 r. powstaje Naczelny Komitet Narodowy. Po-

czynają formować się Legjony.

Ale na samym wstępie polskiego wysiłku zbrojnego władze austriackie kładą mocną rękę na formacjach polskich. Chcą je mieć pod swoją wyłączną komendą i do swej wyłącznej dyspozycji.



Komendant z por. Bogusławem Miedzińskim (późniejszym ministrem Poczty i Telegrafów) na froncie wołyńskim w r. 1916.

Do Legionów odkomenderowano oficerów austriackich, a na czele ich postawiono austr. gen. Baczyńskiego, a potem feldmarszałka Trzaskę-Durskiego.

Piłsudski został zamianowany pułkownikiem i dowódcą oddziałów walczących pod Jego komendą w Królestwie (1 pułk piechoty, 1 szwadron ułanów, dywizjon artylerji). Pułki 2 i 3, wraz z 2 i 3 szwadronem ułanów, oraz 1 dywizjonem artylerji posłano w Karpaty, dla osłaniania Węgier przed inwazją rosyjską. Komendantem obu grup mianowano feldmarszałka Trzaskę-Durskiego.

Rozpoczyna się krwawa epopeja legionowego czynu. Żołnierze Piłsud-



U góry: Komendant (po lewej) w rozmowie z płk. Roją, jako dowódcą Czwartaków na froncie wołyńskim nad Styrem w r. 1916.



Na prawo: W okopach nad Styrem u r. 1916.

skiego w ciężkich walkach ofensywnych wzdłuż Wisły zasłaniają od północy Małopolskę. Żołnierz walczący w trudnych terenowych warunkach w Karpatach przedziera się słynną drogą Legionów poprzez Przełęcz Pantyrską do Rafajłowej, a stąd przez Zieloną i Nadworną pod Mołotków.

Następuje potem marsz oddziałów, stojących pod dowództwem Piłsudskiego, na Dęblin, przychodzą ciężkie boje pod Anielinem, Laskami, następuje słynny odwrót z pod Dęblina, zakończony krwawą bitwą pod Krzywopłotami.

W grudniu 1914 r. Piłsudski zostaje zamianowany brygadjerem a sześć batalionów i dwa szwadrony kawalerji, oraz jeden dywizjon artylerji, jakie stały pod Jego dowództwem, po otrzymaniu uzupełnień, zostają rozbudowane do brygady, w skład której weszły dwa legionowe pułki 1 i 5, tudzież 2 szwadrony ułanów oraz 2-gi dywizjon artylerji.

W kilka dni później I Brygada po bitwach i potyczkach na Podhalu, pod Marcinkowicami, Dobrą i Limanową, starła się z wrogiem w słynnym boju pod Łowczówkiem.

Mimo, iż władze austriackie starały się wszelkimi środkami osłabić stanowisko Piłsudskiego w Legionach i ograniczyć Jego wpływ, był On duchowym Wodzem wszystkich formacji legionowych, był tym czynnikiem, który jednoczył dokoła Siebie pierwsze oddziały armji polskiej, jakie w chwili wybuchu wojny światowej, wystąpiły przeciw Rosji.

Historja Legionów to jedna z najpiękniejszych kart w dziejach oręża polskiego. Przed dzielnością i bitnością żołnierza polskiego chylą głowy zaborcy. Komunikaty mocarstw centralnych często wymieniają czyny legionowe, jako wzór bezprzykładnej wprost odwagi i szalonego bohaterstwa. Na formacje legionowe spadają liczne odznaczenia, zarówno austriackie, jak i pruskie.



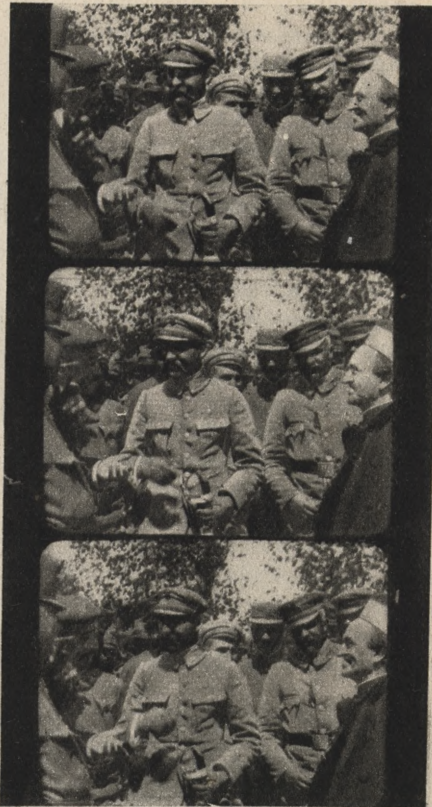
Nad Styrem w r. 1916. Za Komendantem (wychodzi z ziemianki) płk. Leon Berbecki.



W okopach 5-go pułku piech. L. P. na „Polskiej Górze” na Wołyniu w końcu maja 1916 r. Od prawej: Komendant, d-ca 5 p. p. L. P. Leon Berbecki, ś. p. mjr. Wyruwa-Furgalski, Andrzej książę Lubomirski, ś. p. ks. biskup Bandurski, kpt. Rajmund Świętopelk-Jaworowski, ppor. Morstin, mjr. lekarz dr. Kollataj (obecny generał), ppor. Jerzy Narbutt-Luczyński (obecny generał bryg. i d-ca O. K. V.), lekarz ppor. dr. M. Kaplicki (obecny płk. rez. i prezydent m. Krakowa), por. Mirski-Przyjalkowski (obecny płk. dypl.).

Złotemi głoskami zapisuje historia szarżę pod Rokitną, bitwy pod Konarami, Jastkowem, pochód zwycięski nad Stochód i Styr.

W jesieni 1915 roku doczekał się wreszcie żołnierz polski chwili złączenia wszystkich brygad na jednym odcinku, o co niestrudzenie walczył Piłsudski. Na Wołyni przybywa zahartowana w bojach bohaterska 2 brygada z Karpat, oraz świeżo sformowana bry-



Zimą i wiosną 1916 r. spędziły Legiony na pozycjach nad Styrem we względnie spokojnych warunkach walk okopowych. Z tego okresu pochodzą zdjęcia na tej stronie zamieszczone.

U góry: Zdjęcia z filmu, nakręconego przez J. Mroza pod Polską Górą. Od lewej na pierwszym planie: Ksiądz Andrzej Lubomirski (w czapce sportowej), Komendant, Z. Klemensiewicz (późniejszy senator) i ś. p. ks. biskup Bandurski.

Na lewo (w porządku z góry nadół): Na meczu piłki nożnej podczas święta pułkowego 4 p. p. L. P. pod Optową przedstawiają się Komendantowi (siedzącemu po lewej obok płk. Roji) obaj bramkarze drużyn walczących.

Komendant w rozmowie z oficerami podczas święta pułkowego 4 p. p. L. P.

Komendant obserwuje mecz piłki nożnej. Obok Niego stoją od lewej: mjr. Norwid-Neugebauer (zwrócony tyłem) obecny gen. dyw. i insp. armii oraz kpt. Stachiewicz (zmarł jako pułkownik).

gada III, złożona z 4 i 6 pułku piechoty.

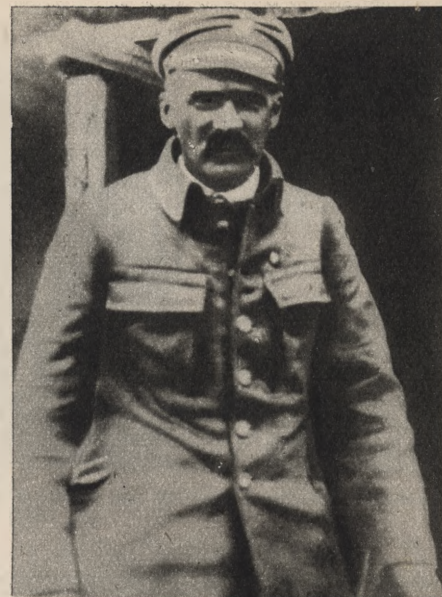
Boje na Wołyniu, a zwłaszcza bój o Polską Górę należą do najpiękniejszych czynów oręża polskiego.

Bohaterstwo przelanej krwi złączyło wszystkie brygady w jedną zwartą rodzinę.

Armja polska, w której szeregi mocarstwa centralne chcą wnieść ferment, jest zwartą i silną. Czuwa nad nią nieustannie Komendant, który poza pracami bojowymi ma jeszcze inne, jakże wielkie zadania przed sobą.

W długie, nieprzespane noce, chodząc po izbie wołyńskiej chaty, rozważa głęboko sytuację, w jakiej znalazła się

W okopach pod Rudką Miryńską nad Stochodem (sierpień 1916), gdzie nowe natarcia rosyjskie skoncentrowały swe najsilniejsze ale bezowocne ataki.



Ofensywa rosyjskiego generała Brusilowa w lipcu 1916 r. przełamała linie austriackie, sąsiadujące nad Styrem z pozycjami legionowymi, i spowodowała odwrót trzech brygad legionowych nad Stochód. Tutaj, po ostatecznym opanowaniu rosyjskiego naporu, odbył się 10 sierpnia 1916 r. we wsi Czeremosznie przegląd wszystkich trzech okrytych chwałą brygad. — Na zdjęciu Komendant wracający z przeglądu. Po jego prawej Tadeusz Piskor (obecny gen. dyw. i insp. armii), po jego lewej kpt. Stachiewicz i por. Wieniawa-Długoszowski.



Komendant dekoruje legionistów na pozycjach nad Stochodem krzyżem „Za wierną służbę” (6. VIII. 1916).

Polska i szuka najlepszych dróg, któreby jaknajrychlej doprowadziły Naród do wyzwolenia.

Myśli, które waży w swej duszy, są ciężkie. Słowa i czyny, jakie po nich nastąpią, będą miały wielkie skutki. Nic też dziwnego, że Komendant pobladł, postarzał się, pochylił i osiwiiał.

Nocami, żołnierze na biwakach patrzyli na małe okno kwatery, oświetlone żółtem, nikłym światłem i szeptali:

— Komendant nie śpi... Znowu coś będzie...



Komendant w otoczeniu wyższych oficerów I Brygady na froncie nad Stochodem. Po prawej Komendanta St. Burhardt-Bukacki (obecny gen. bryg.), po lewej Mieczysław Norwid Neugebauer i Edward Rydz-Śmigły (obecny generał dywizji i generalny inspektor Sił Zbrojnych).



...„Na obszarze naszej Ojczyzny mamy już dwóch tylko okupantów, czas zwrócić się przeciwko nim!”...

Gdy po wyparciu Rosjan z ziem polskich, dwaj pozostali okupanci, Austria i Niemcy, zachowywali nadal oporne milczenie w sprawie przyszłości Polski, Piłsudski ujął swe poglądy na rolę Legionów w słowa wyżej cytowane, wypowiedziane w gronie swych najzaufanych współpracowników i zgłosił dnia 26 września 1916 r. Swą dymisję ze stanowiska brygadiera i dowódcy I Brygady. Zdjęcie dokonane po zgłoszonej dymisji w jesieni 1916 r. w Zakopanem.

Co będzie, to ich nie obchodziło. Wierzyli Komendantowi i to im wystarczało.

A Komendant przemierzał krokami małą izbę i liczył mogiły, pozostawione na szlaku polskiej wojny. Tyłu zasnęło w nich na wieki... Tyłu szlachetnych, tyłu dzielnych... Tyłu młodych.

Doszedł do pierwszego etapu Swych zamierzeń. W momencie kata-

strofy światowej stał na czele moralnie od obcych niezależnej gromady żołnierskiej. Gromada ta podlega Jego duchowemu przewodnictwemu, Jego woli i pójdzie za Nim, gdzie każe.

Trzeba będzie jeszcze wiele krwi żołnierskiej, trzeba będzie jeszcze jednego nadludzkiego wysiłku, ażeby dojść do kresu.

Pierwszy etap polskiej wojny dokonany. Na ziemiach polskich niema Rosjan.

Stali jednak w kraju dwaj inni zaborcy, stali okupanci, którzy z Polski wyciągali wszystko, niszcząc ją i rabując bezwzględnie.

I gdy tak Komendant, wśród bezsennych nocy, myślał o dalszych lo-



W jesieni r. 1916 Komendant, po zgłoszeniu dymisji ze stanowiska brygadiera i dowódcy I Bryg. Leg. bawił w Sanatorium Dłuskich w Zakopanem.

Na zdjęciu od lewej: płk. Leon Berbecki, pozostający również w Sanatorium Dłuskich, jako rekonwalescent po ciężkiej ranie postrzałowej z czasu odwrótu Legionów z nad Styru, i por. Wieniawa-Długoszowski.



U góry: Po manifestacie dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r., proklamującym wskrzeszenie samodzielnego Państwa Polskiego, Piłsudski przyjmuje stanowisko Kierownika Komisji Wojskowej przy Tymczasowej Radzie Stanu w Warszawie. Na zdjęciu powitanie Komendanta na dworcu w Warszawie w grudniu 1916 r.



U dołu: W Warszawie, w początkach r. 1917, w otoczeniu najbliższych współpracowników. Od lewej: kpt. Julian Stachiewicz, kpt. Tadeusz Kasprzycki (obecnie p. o. Ministra Spraw Wojsk.), Komendant, Michał Sokolnicki (obecnie poseł nadzwyczajny i Min. pełn. R. P. w Kopenhadze), kpt. Sławek (obecnie Prezes Rady Min.) i por. Wieniawa-Długoszowski.



Po przyjeździe do Warszawy w grudniu 1916 r. przed hotelem Brühlowskim. Obok Komendanta stoi por. Wieniawa-Długoszowski.



Manifest dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r. i utworzenie Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie rychło okazały się pułapką zastawioną przez mocarstwa centralne w celu omamienia Polaków fikcją niezawisłości i wydobyć tym sposobem z Kongresówki jaknajliczniejszego rekruta, któryby zasilil słabnące szeregi wojsk niemieckich na froncie zachodnim.

Komendant przejrzał rychło ten manewr i 24 czerwca 1917 r. ustąpił ze stanowiska kierownika Komisji Wojskowej przy Tymczasowej Radzie Stanu, poświęcając się wyłącznie rozbudowie Polskiej Organizacji Wojskowej (P. O. W.).

Komendant na ćwiczeniach P. O. W. pod Warszawą w roku 1917, rozmawia z dowódcą szkoły oficerskiej H. Krokiem-Paszkowskim (obecnie gen. bryg. i d-ca dywizji). Siedzą: ś. p. Wojnar-Opieński i B. Miedziński. Na dalszym planie stoją W. Horyń i K. Krzewski. W głębi S. Pomarański, T. Słoński i I. Wądołkowski.

sach polskiej wojny i przeżywał do głębi narodową tragedję, żołnierz na biwaku śpiewał wesoło:

Gdy skończym z Nikołą,
Pójdziem na Wilhelma,
Odbić Wielkopolskę,
Co ją dławi szelma!

Co zrobimy z trzecim
Djabli o tem wiedzą,
Może nam przelotne
Jaskółki powiedzą.

Ta beztroska, wesoła żołnierska pieśń, ilustrująca nastroje, panujące w Legjonach, była intuicyjnym przeczuciem decyzji Komendanta.

**»MAMY JUŻ DWÓCH
TYLKO ZABORCÓW!«**

1916.

Najbardziej zaufanym oświadcza w tym przełomowym momencie:

— Na obszarze naszej Ojczyzny mamy już dwóch tylko zaborców — czas zwrócić się przeciwko nim!

Postanawia podjąć zdeterminowane wystąpienie zbrojne większych sił polskich przeciw Austrii i Niemcom w decydującym momencie układów pokojowych, przy krańcowym wyczerpaniu wszystkich trzech na ziemiach polskich wojujących zaborców.

Wstrzymuje zatem rozrost Legionów. Krew polska nie może się lać więcej w imię cudzych interesów i w imię opanowania ziemi polskiej przez innych zaborców.

Wydaje rozkaz wstrzymania werbunku do Legionów, nieposyłania żołnierzy na front, a przetrzymywania ich natomiast jaknajdłużej na etapach.

Ciężar całej akcji przerzuca w inną stronę, a mianowicie na Polską Organizację Wojskową.

Organizacja ta powstała była w pierwszych dniach wojny i miała za zadanie szkolić żołnierza na ziemiach polskich, a ponadto, w czasie pobytu Rosjan na tych ziemiach, szkodzić im wszelkimi dostępnymi środkami, a więc niszczeniem obiektów państwowych i wojskowych, tudzież wywiadem, prowadzonym na rzecz Legionów. Teraz ta organizacja miała wziąć na swe barki walkę z Austrią i Niemcami.

Sprawa polska, rozgłoszona czynami legionowemi, stała się — jak przewidywał Piłsudski — nader aktualną kwestją dla Europy. Bohaterskie czyny Legionów —



Polska Organizacja Wojskowa (P. O. W.) powstała w Królestwie już w pierwszych tygodniach wielkiej wojny, aby zaświadczyć przed światem „że Legiony nie są wytworem jednej tylko dzielnicy (Małopolski), lecz dziełem uczuć serc polskich wszystkich zaborów“. W tym okresie miała ona za zadanie formować oddziały lotne dla partyzanckich wystąpień przeciw armii carskiej i kształcić młodzież pod względem wojskowym.

Gdy po wyparciu armii rosyjskiej z ziem polskich Piłsudski osądził, że dalsze „przymierze“ Legionów z mocarstwami centralnymi nie ma racji bytu i że przeciwnie należy się teraz zwrócić przeciw dwóm pozostałym okupantom, wstrzymał dalszy napływ żołnierza do I Brygady i sam ustąpiwszy z Legionów, przelał na Polską Organizację Wojskową tę siłę motoryczną polityczno-wojskową, jaką w pierwszym okresie wojny widział w Legionach.

Komendant przyjmuje defiladę oddziału warszawskiego P. O. W. po ćwiczeniach pod Warszawą w r. 1917.

jak przyznaje Ludendorff w swych pamiętnikach — zniewoliły sztab austriacki i niemiecki do wywarcia nacisku na swe rządy w kierunku ruszenia z miejsca sprawy polskiej. Równocześnie Francja poczęła wpływać na Rosję, ażeby wypowiedziała się niedwuznacznie w kwestji polskiej, gwarantując Polsce niepodległość.

Mocarstwom centralnym, które zajęły się teraz żywo sprawą polską, chodziło przede wszystkim o pozyskanie Polaków i wydobycie z Polski jaknajwięcej materiału



Wystąpienie Komendanta z Legionów, porzucenie stanowiska kierownika Komisji Wojskowej przy Tymczasowej Radzie Stanu i w końcu odmówienie przysięgi na wierność mocarstwom centralnym było wyzwaniem rzuconem polędze niemieckiej. Władze niemieckie zrozumiały, że dotychczasowy „sprzymierzeniec“ zmienił front i przygotowuje się do rozprawy z mocarstwami centralnymi w momencie odpowiednim. Zarządziły represje. W nocy z 13-go na 14-go lipca 1917 r. aresztowano przywódców Polskiej Organizacji Wojskowej i najbliższych współpracowników Komendanta: Walerego Sławka, Adama Skwarczyńskiego, Wacława Jędrzejewicza i Stanisława Hempla.

Na zdjęciu Komenda Główna Polskiej Organizacji Wojskowej w przededniu aresztowań. Siedzą od lewej: Walery Sławek, H. Krok-Paszkowski, K. Sosnkowski, Komendant, Tadeusz Kasprzycki i ś. p. Wojnar-Opiełński. Stoją od lewej: Konrad Libicki (obecny nac. dyr. P. A. T'a), Janusz Gąsiorowski (obecny gen. bryg.), Wacław Jędrzejewicz (obecny Min. W. R. i O. P.), Bog. Miedziński, St. Hempel (obecny poseł nadzw. i min. pełn. R. P. w Teheranie) i Adam Skwarczyński.

ludzkiego i zasobów finansowych. Zyczliwość w stosunku do Polski, manifestowana szumnemi odezwaniami, była z gruntu fałszywa i podstępna.

Po krwawych bojach na Wołyniu, po pamiętnej Polskiej Górze, pojawia się w dniu 5 listopada 1916 r. znany manifest dwóch cesarzy w sprawie niepodległości Polski.

Piłsudskiego niema już w tym czasie w Legionach. Doszedłszy do wniosku, że dalsze Jego trwanie w Legionach byłoby podkreśleniem sojuszu żołnierza polskiego z Austrią i Niemcami, w dniu 26 września 1916 r. zgłasza dymisję i opuszcza szereg.

Po ustąpieniu Komendanta zapanowała chwilowa rozpacz w legionowych brygadach. Zdawało się, że to już koniec wszystkiemu. Zdarzały się nawet wypadki popełniania samobójstw przez oficerów i żołnierzy. Panikę jednak wkrótce opanowano. Dowiedziano się, że Komendant kazał trwać i czekać, że rozkazy przyjdą.

I znów zajaśniał proroczy umysł Piłsudskiego. W Rosji wybuchła rewolucja. Carat runął. Runął największy wróg Polski.

W ten sposób doszliśmy do kresu naszej wojny z Rosją carską.



Po aresztowaniu przywódców Polskiej Organizacji Wojskowej, Komendant, przeczuwając, że władze niemieckie zaarrestują Go także, zamierzał początkowo ująć z rąk okupantów i rozpocząć akcję wojskową na terenie objętej rewolucją Rosji. W ścisłej tajemnicy, w towarzystwie Bogusława Miedzińskiego, wyjechał do Lublina, gdzie spędził 10 dni na rozważaniu sytuacji. Doszedłszy jednak do wniosku, że winien pozostać w kraju, wrócił z Miedzińskim do Warszawy, licząc się zresztą z tem, że będzie aresztowany. Wystosował nawet list do niem. gen. Beselera, w którym oświadczył, że chce podzielić los swych więzionych żołnierzy.

W wigilję aresztowania Piłsudskiego przez Niemców, patriotyczna ludność Warszawy urządziła przed pałacem Kronenberga, w którym Komendant mieszkał, manifestację na Jego cześć. Komendant wyszedł na balkon i przemówił do zebranych tłumów.

Na balkonie stoją od lewej: dr. Kaczorowski, późniejszy wicemarszałek sejmu Maj, historyk, późniejszy premier Artur Słiwiński, dr. Jankowski. W drugiej grupie od lewej m. i.: St. Patek (obecny ambasador R. P. w Waszyngtonie), marsz. Tymczasowej Rady Stanu Wacław Niemojowski i Błażej Stolarski. W środku balkonu, między dwoma filarami, z prawej od flagi, na pierwszym planie, stoi Komendant z odkrytą głową, trzymając maciejówkę w rękę.

Zbliżyliśmy się do okresu, o którym mówił Piłsudski w lutym 1914 r. w Paryżu na odczycie, wygłoszonym w Towarzystwie Geograficznem:

...Najszczęśliwszym dla nas wypadkiem będzie, jeżeli Rosję pobiją Niemcy, a Niemców — Francja!

Po manifestacji dwóch cesarzy z dnia 5 listopada 1916 r., zapowiadającym utworzenie niepodległego Królestwa Polskiego, Piłsudski zgłasza się do pracy w Tymczasowej Radzie Stanu, którą Niemcy i Austria powołały do życia, jako chwilową reprezentację społeczeństwa na terenie obu okupacji i obejmuje stanowisko kierownika Komisji wojskowej.

Równocześnie pogłębia jednak i rozbudowuje organizacyjną sieć Polskiej Organizacji Wojskowej.

Utworzenie Tymczasowej Rady Stanu w Warszawie rychło okazało się tylko jednym z wielu nieszczerých sposobów pozyskania sobie Polaków przez okupantów.

Było mydleniem oczu społeczeństwu i chęcią stworzenia fikcji, któraby Naród polski skłoniła do ofiar i poświęceń.

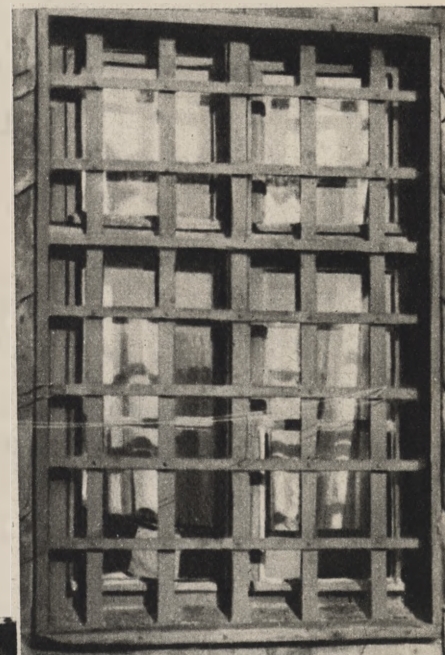
Austria i Niemcy potrzebują wojska i tylko wojska polskiego dla odciążenia frontu wschodniego. Uzyskują zgodę Tymczasowej Rady Stanu na przeprowadzenie akcji werbunkowej. Przysięgają uzbrojenie żołnierza i polską komendę. Żądają tylko złożenia przysięgi na wierność mocarstwom centralnym.

Przysięga ta jednak była równoznaczna z zatwierdzeniem dotychczasowego stanu okupacji na ziemiach polskich.

Piłsudski daje rozkaz nie składania przysięgi.

O świcie dnia 22 lipca 1917 r. władze niemieckie aresztowały Komendanta i wraz z Kazimierzem Sosnkowskim odstawiły Go do Magdeburga, osadzając w cytadeli, w budynku, w którym mieściło się więzienie dla oficerów niemieckich, karanych drogą dyscyplinarną za poważniejsze wykroczenia służbowe. W czasie wojny przemieniono ten budynek na obóz koncentracyjny dla ważniejszych przestępców politycznych. W więzieniu tem przebywał Komendant do 9 listopada 1918 r., zwolniony w tym dniu przez Radę Żołnierską Magdeburga.

Po wojnie budynki dawnej cytadeli Magdeburga zostały w większości zburzone, lecz budynek, w którym więziono Komendanta, dzisiaj przemieniony na mieszkalny, ocalał. U dołu: Budynek, w którym więziono Komendanta, w stanie obecnym. Cella Komendanta mieściła się na I-szem piętrze (pierwsze okno od prawej). Na prawo: Zakratowane okno celi Komendanta.



D E K R E T

o najwyższej władzy reprezentacyjnej
Republiki Polskiej.

Na podstawie dekretu z 14 listopada r. b. przedłożył mi p. Prezydent Ministrów uchwalony przez Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej projekt utworzenia najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego.

Zatwierdzając przedłożony mi projekt, stanowię, co następuje:

1. Obejmuję, jako Tymczasowy Naczelnik Państwa, Najwyższą Władzę Republiki Polskiej i będę ją sprawował aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego;
2. Rząd Republiki Polskiej stanowię mianowani przeze mnie i odpowiedzialni przedemną aż do zwołania się Sejmu Prezydent Ministrów i Ministrowie;
3. Projekty ustawodawcze uchwalone przez Radę Ministrów ulegają mojemu zatwierdzeniu i uzyskują moc obowiązującą, o ile sama ustawa inaczej nie stanowi, z chwilą ogłoszenia w Dzienniku Praw Państwa Polskiego; tracą one moc obowiązującą, o ile nie będą przedstawione na pierwszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego do jego zatwierdzenia;
4. Akty rządowe kontrasygnuje Prezydent Ministrów;
5. Sądy wydają wyroki w imieniu Republiki Polskiej;
6. Wszyscy urzędnicy Państwa Polskiego składają przysięgę na wierność Republice Polskiej według ustalić się mającej przez Radę Ministrów roty;
7. Mianowanie wyższych urzędników państwowych, zastrzeżone w wysł. przepisów dotychczasowych Głowie Państwa, wychodzić będzie odemnie, na propozycję Prezydenta Ministrów i właściwego Ministra;
8. Budżet Republiki Polskiej na pierwszy okres budżetowy uchweli Rząd i przedłoży mi do zatwierdzenia.

Dan w Warszawie, dnia 22 listopada 1918 roku.

Prezydent Ministrów:

Akt Rady Regencyjnej z dnia 14 listopada 1918 r. — który był zresztą, wobec faktów dokonanych, jedynie czczą formułką — przejął na Naczelnego Wodza także i zwierzchnią władzę państwową. Dnia 22 listopada 1918 r. wydaje Naczelnik Państwa „Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej”, kontrasygnowany przez prezydenta ministrów Jędrzeja Moraczewskiego. (Dla wypuklenia ogromu zadań i odpowiedzialności, jakie Naczelnik Państwa przejął tym aktem na swe barki, redakcja niniejszej broszury pozwoliła sobie podkreślić w treści dekretu bardziej charakterystyczne ustępy).



Naczelnny Wódz dekoruje oficerów polskich krzyżem Virtuti Militari za akcję rozbrajania Niemców w r. 1918.

ogół już przyzwyczaił się do nowych panów, do nowej niewoli... Powstaną Peowiacy, lecz i was i ich Niemcy zgniotą... Teraz, gdy wojnę z Rosją wygrali, myśmym im niepotrzebni, chcą nas się pozbyć... I nie tylko Legionów, lecz całej sprawy polskiej... Wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia całego kraju... Postąpionoby z nami, jak z Belgją, gorzej niż z Belgją... Bo w Belgji kobiety i dzieci strzelały, broniły się, a u nas niktby się nie bronił... Nie mogę wam dać swego pozwolenia, przeciwnie: nastaję, abyście się nie bronili... Żołnierz jestem, rozumiem was, i ciężko mi dać wam ten rozkaz, ale... szliście na pola bitew umierać za Ojczyznę, teraz idźcie za Nią do więzienia...



Naczelnik Państwa (w centrum grupy) zimą 1918/19 r. na froncie ukraińskim w otoczeniu oficerów-obronców Małopolski Wschodniej. M. in. widoczni: 5-ty od prawej gen. dyw. ś. p. Tadeusz Rozwadowski, 2-gi od prawej płk. Czesław Maczyński, 6-ty od prawej Tadeusz Schätzler (obecny dyr. Wydziału Wschodniego w Min. Spraw Żagr.), 1-szy od lewej Bernard Stanisław Mond (obecny gen. bryg.)



Naczelnik Państwa i ówczesny prezes Rady Ministrów Ignacy Paderewski jadą na otwarcie Sejmu Ustawodawczego dnia 10. II. 1919 r.

Po latach, przypominając ten krytyczny moment w dziejach legionowych, tak o nim mówi:

— Nie miałem wówczas niczego do wygrania, jak tylko moją własną śmierć. Przez chwilę wahalem się, czy nie zrobić akcji z bronią w ręku. Zdecydowałem jednak, że wówczas jeszcze pora nie była odpowiednia, że walka była beznadziejna, za którą odpowiadać musiałoby całe społeczeństwo. Przez chwilę myślałem, czy nie pójść na taką metodę: na terenie okupacji austriackiej myślałem o zajęciu z bronią w ręku Dębłina i trzymaniu go aż do wymuszenia nowych układów.

Brak moich najpewniejszych pułków w okolicy Dębłina sprawił, że porzuciłem ten plan. Miałem decyzję wyjechania do Rosji i nawet przygotowywałem sobie drogę. Ale tu honor Wodzu mnie zatrzymał. Napisałem wówczas do Beselera list, że chcę dzielić los internowanych moich żołnierzy...

Większość Legionistów usłuchała Piłsudskiego. Tych, którzy odmówili złożenia przysięgi, władze okupacyjne bądź internowały (dawnych poddanych rosyjskich), bądź wcieliły do wojska (dawnych poddanych austriackich). Pozostało w szeregach zaledwie kilka tysięcy Legionistów, którzy za wszelką cenę chcieli doczekać się z bronią w ręku tej chwili, gdy będą mogli wystąpić, walcząc naprawdę za Polskę. Większą część z nich pod nazwą „Polskiego Korpusu Posiłkowego” skierowano na front rosyjski



Uroczyste otwarcie pierwszego Sejmu, zwanego Ustawodawczym, w dniu 10 lutego 1919 roku. Naczelnik Państwa w środku grupy, w białych rękawiczkach.

w Galicji, reszta pod nazwą „Polskiej Siły Zbrojnej” pozostała na terenie okupacji niemieckiej, jako kadra wojska polskiego.

Piłsudski ustępuje z „Tymczasowej Rady Stanu” i poświęca się wyłącznie pracy nad rozbudową P. O. W.

Rezultatem tego ustąpienia, a zwłaszcza kolizji, jaka nastąpiła na tle odmowy przysięgi między Piłsudskim a władzami okupacyjnymi były masowe aresztowania wśród kierujących czynnikami Polskiej Organizacji Wojskowej.

W dniach 13 i 14 lipca 1917 zostają aresztowani: Sławek, Skwarczyński, Wacław Jędrzejewicz, Stanisław Hempel i inni.

W MAGDEBURSKIEJ PIŁSUDSKI UCHODZI TWIERDZY.

1917.

z Warszawy. W towarzystwie oficera Bogusława Miedzińskiego wyjeżdża do Lublina, gdzie spędza kilka dni w zupełnym odosobnieniu. Wie, że lada moment będzie aresztowany, wie, że pozbawia Go swobody ruchów, to też opracowuje ostatnie plany działania i wydaje ostatnie rozkazy, poczem wraca do Warszawy, gdzie w dniu 22 lipca 1917 roku zostaje aresztowany razem z Kazimierzem Sosnkowskim i wywieziony do Magdeburga.

Aresztowanie Komendanta i osadzenie Go w magdeburgskiej twierdzy w niczem nie poprawiło sytuacji mocarstw centralnych na ziemiach polskich. Cały Naród zwrócił się przeciw najeźdźcom.

Żołnierz poszedł w rozsypkę, skrył się w podziemia. Rozpoczyna się twarda i nieustępliwa walka z okupantami, rozpoczyna się epopea żołnierza, który musi uciekać się do przeróżnych podstępów, ażeby uniknąć rąk wroga.



Naczelnik Państwa w gronie rodziny i przyjaciół w kwietniu 1919 roku po odzyskaniu Wilna.

Kiedy w lutym 1918 roku po pokoju brzeskim generał Haller na czele resztek legionowych przedziera się przez front austriacki i wypowiada wojnę mocarstwom centralnym, kiedy całe społeczeństwo protestuje przeciwko nowemu rozbirowi (wydzielenie



P. Marszałkowa Aleksandra ze Szczerbińskich Pilsudska.

Chelmszczyzny) na manifestacyjnych wiecach, kiedy na ziemiach polskich wybucha strajk, który unieruchamia całe życie społeczne, wtedy jasne się stało, że Polska weszła w stan wojenny w stosunku do okupantów.

Zaludniać się poczęły więzienia i obozy koncentracyjne, polała się nawet krew. Pamiętną jest manifestacja w czasie pogrzebu 15-letniego ucznia gimnazjalnego Czerkasa, zastrzelonego podczas manifestacji antyniemieckiej we Lwowie.

Żołnierz legionowy, tropiony przez Prusaków i Austrjaków, znajduje wszędzie w społeczeństwie czynną pomoc. Powstają zakonspirowane grupy, rozdające ściągany fałszywe dokumenty, wyprowadzające aresztowanych z więzień, a ponadto zbierające broń i amunicję potrzebną do czynnej walki z okupantami. W ten sposób żołnierz polski w większości zdołał wsiąknąć w społeczeństwo i przetrwać najgorszy okres.

Stanie on z końcem października 1918 roku i w początkach listopada karnie w szeregu i będzie zaczątkiem armii zmartwychwstającej Ojczyzny. W chwili, gdy wojska mocarstw centralnych ulegną, kiedy się załamią ich żelazne szeregi na frontach, w Polsce wyrośnie, jak spod ziemi, uzbrojony żołnierz, ażeby bronić swej Ojczyzny pod rozkazami swego Rządu.

We Lwowie, tem mieście, któremu Wódz Naczelny dał order Virtuti Militari, garść szaleńców z P. O. W. i Legionów zamyka się w szkole Sienkiewicza i rozpoczyna pierwszy bój o Lwów. Na pomoc ociekającemu krwią miastu wyrusza legionowy pułkownik Karaszewicz-Tokarzewski na czele naprędce zmobilizowanego 5 p. p. leg.

Na wszystkich ważniejszych posterunkach inicjatywę w swe ręce ujmują żołnierze i oficerowie legionowi oraz żołnierze P. O. W.

Tak się przedstawia pokrótce historia wojska polskiego i jego drogi do wolnej Ojczyzny. Genjuszem i wielkością ducha Wodza Narodu stworzone, Jego rozkazom posłuszne, zdołało przetrwać najgorsze burze i dojść do wolnej Polski.

Na tle wypadków, jakie się rozegrały na początku bieżącego stulecia rysuje się wyraźnie i ostro postać Józefa Piłsudskiego. Potrafił wszystko przewidzieć, potrafił wszystko przemyśleć i potrafił w wirze wypadków historycznych znaleźć własną drogę, która doprowadziła Go do zwycięstwa.

W SZARY PORANEK

DNIA 11 LISTOPADA 1918 R.

Gdy w gruzy runęła potęga mocarstw centralnych, otworzyły się wrota więzienne i Piłsudski opuścił 9 listopada 1918 r. Magdeburg, by dnia 11 listopada stanąć w Warszawie.

Sytuacja, jaką zastał w kraju, była wprost rozpaczliwa. Kraj cały zdewastowany i spustoszony przez wroga. Ludność składała się niemal z samych nędzarzy, wśród których szalały reki paskarstwa. Szerzyły się epidemie, powodowane niedostatkiem, zwiększała się z dnia na dzień śmiertelność, zwłaszcza wśród dzieci. Pola uprawne

leżały w większości odłogiem. Warsztaty pracy były poniszczone. Wróg nie oszczędził niczego, wszakże nawet czarną ziemię podolską wagonami wywoził pod Berlin i wyciął zgórą 2 miliony hektarów lasu.

Politycznie zastał Wódz Narodu Polskę skłóconą i rozbitą na rozliczne partje. Do głosu zaczęła też dochodzić zaraza wschodnia, wywołując żądania daleko idących i radykalnych reform społecznych.

Kraj płał się we krwi. Palili się wszystkie granice, omdlewał w walce z przemocą skrwawiony Lwów.

Piłsudski postanowił przede wszystkim uspokoić kraj na wewnątrz i położyć kres walkom partyjnym. Reformatorom, operującym hasłami socjalizmu wschodniego, oświadczył twardo i zdecydowanie:

— Nas na eksperymenty społeczne nie stać, każdy bowiem eksperyment wymaga wysokiego poziomu technicznego i kosztuje zawsze dużo, bardzo dużo. My jesteśmy zrujnowani, a pod względem technicznym — rzecz można — chodzimy na czworakach... W chwili obecnej mamy przed sobą jedno najpilniejsze zadanie: dać pracę tym dloniom bezczynnym, które z frontów wracają. Uruchomić roboty publiczne. Najprostsze: siekierą i łopatą, bo tylko o takich mówić możemy w naszych warunkach technicznych. Musimy zdobyć możliwość przetrwania; zobaczyć, jak wielkie zagadnienia społeczne rozwiązywać będzie u siebie Zachód... Brać eksperymenty pomyślne i zastosowywać je u siebie... Eksperyment rosyjski nie jest zbyt zachęcający.

Ten nakaz był hamulcem dla wielu zbyt radykalnych stronnictw polskich, które jednak liczyły się z autorytetem Piłsudskiego. To było Jego pierwsze przykazanie, dane Polsce u progu Jej niepodległego bytu.

Na ziemi polskiej stał jeszcze twardo wróg. Należało za wszelką cenę i jaknajrychle wypędzić go poza granice kraju. Podnosiły się wprawdzie głosy za zatrzymaniem



Po zajęciu Wilna przez wojska polskie w kwietniu 1919 r., i po uroczystym „Te Deum” w Katedrze wileńskiej Naczelnik Państwa opuszcza Katedrę i wśród szpalerów zwycięskiego wojska przechodzi na plac Katedralny (na czele licznej grupy oficerów, widocznych na pierwszym planie).



Naczelnik Państwa z ówczesnym Nuncjuszem Apostolskim w Polsce Msgr. Achillesem Rattim (obecnym Ojcem Św.) w r. 1919.

armij obcych w Polsce, jako gwarancji wewnętrznego ładu i spokoju, i to aż do podpisania pokojowego traktatu, lecz Naczelnny Wódz odrzucił te rady, rozumując słusznie, że niewiadomo, jak długo te armje upoważnione zechciałyby potem pozostać w Polsce—bez upoważnienia.

Rozpoczyna się walka z najezdnikami.

Prastary Gród Jagiellonów — Kraków, pierwszy z miast polskich zrzuca jarzmo niewoli i rozbraja wojska zaborcze. Na Wileńszczyźnie siada na koń jazda tatarska,



Naczelnik Państwa z ówczesnym Nuncjuszem Apostolskim w Polsce Msgr. Achillesem Rattim (obecnym papieżem Piusem XI) jedzie samochodem do Katedry św. Jana w Warszawie. Rok 1919.

rozpoczynając walkę z bolszewikami, posuwającymi się wślad za ustępującymi okupantami. Bohaterski, kresowy Lwów staje w ogniu krwawej walki o swą polskość i przynależność do Macierzy. Poszczególne miasta Małopolski, oraz te miasta b. Królestwa Kongresowego, które były pod okupacją austriacką, wyzwala się szybko, organizują ochotnicze oddziały wojskowe i posyłają je na najbardziej zagrożone punkty, zwłaszcza pod Lwów. Przewodzi w tym czasie w tej akcji organizacyjnej Kraków.

Likwidacja zdemoralizowanych wojsk zaborczych na ziemiach polskich poszła ogólnie dość łatwo. Tylko w nie-

W związku z przyjazdem do Polski późniejszego prezydenta Stanisława Żelichowskiego A. P. Herberta Hoovera odbyła się dnia 15. VIII. 1919 na placu Saskim w Warszawie uroczystość na cześć gościa. Siedzą od lewej: Naczelnik Państwa, ówczesny Nuncjusz Apostolski w Polsce Msgr. Achilles Ratti (obecny papież Pius XI) i H. Hoover. Stoją na pierwszym planie od lewej: ówczesny zastępca szefa Sztabu Generalnego płk. Stanisław Haller, ówczesny Wiceminister Spraw Wojskowych gen. dyw. K. Sosnkowski, oraz ówczesny Minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Józef Lemniewicz. Za fotelami Nuncjusza Apostolskiego stoi ówczesny Prezydent Ministrów Ignacy Padewski. Poza nim na lewo widoczna głowa późniejszego Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowski.





Naczelnik Państwa odbywa przegląd kompanji, odchodzącej na front. Warszawa, sierpień 1919 r.

których okolicach doszło do starć poważniejszych z większymi oddziałami wojsk niemieckich, ustępującymi z Polski w pełnym ekwipunku bojowym. Największym z takich starć była bitwa, stoczona z Niemcami przez P. O. W. na linii Biała—Międzyrzecze.

W czasie, gdy Małopolska i Królestwo Kongresowe pozbywały się wroga, Wielkopolska jeszcze trwała w więzach przemocy. Żołnierz niemiecki, który bez większego oporu porzucał ziemie okupowane, znalazłszy się w Poznaniu, uważał, że jest w własnym kraju i nie zamierzał własnowolnie ustępować! Naród musiał w tej dzielnicy zdobyć się na zbiorowy wysiłek zbrojny. Zaczyna walkę Poznań w dniu 27 grudnia 1918 roku. Walka ogarnia rychło całą Wielkopolskę i przemienia się w wojnę z Niemcami, trwającą aż do zwycięskiego jej zakończenia w lutym 1919. Mimo krwawych walk, jakie Wielkopolska toczy u siebie, nie zapomina o innych dzielnicach i posyła im wojskową pomoc. Już z końcem grudnia 1918 r. pierwsze ochotnicze oddziały z Poznania przybywają pod Lwów.

POLSKA MA SWEGO NACZELNIKA.

1918—1919.

W kraju zastał Piłsudski po Swoim powrocie z Magdeburga dwa rządy: rząd lubelski z Ignacym Daszyńskim na czele i Radę Regencyjną w Warszawie. W dniu 11 listopada 1918 roku Rada Regencyjna przekazuje Mu naczelną dowództwo wojsk, a w dniu 14 listopada tegoż roku przelewa na Niego całą zwierzchnią władzę państwową. 12 listopada 1918 roku podporządkowuje się pod Jego wolę rząd lubelski, reprezentowany przez swego premiera, Ignacego Daszyńskiego.

Piłsudski zostaje Naczelnikiem Państwa.

Mianuje Daszyńskiego szefem nowego rządu, polecając mu utworzyć gabinet. Wkrótce potem, po dymisji Daszyńskiego, tworzy gabinet Jędrzeja Moraczewskiego, który ustępuje miejsca koalicyjnemu gabinetowi Ignacego Paderewskiego.

Państwo ma swego Naczelnika, ma swój Rząd i ma swoją armję. Armja jest szczupła, tworzy się w ogniu walki. Rośnie jednak i tężeje z dnia na dzień.

Stanęli pod broń legioniści i Peowiacy, zgłaszając się do służby oddziały wracające z frontów, na które rzuciła je wojna światowa w armjach zaborczych. Od Wschodu ciągną ku Polsce oddziały, utworzone na terenie Rosji, które mieczem wyrabują sobie drogę ku Ojczyźnie. We Francji czeka doskonale wyekwipowana i wyposażona armja gen. Józefa Hallera, formowana na ziemi francuskiej i włoskiej po słynnym orędziu Wilsona z dnia 8 stycznia 1918 r. i po uchwale konferencji szefów rządów Anglii, Francji i Włoch z 3 czerwca tegoż roku, wysuwającej postulat Polski Niepodległej, Zjednoczonej z dostępem do morza.



U dołu: Dnia 19 października 1919 r. Polska obchodziła Święto Zjednoczenia Armji Polskiej. W dniu tym Kraków witał Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego oraz gen. Józefa Hallera, dowódcę Armji Błękitnej, uformowanej we Francji, i gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, dowódcę Armji wielkopolskiej. Przed rewją wojsk odbyło się nabożeństwo w Katedrze Wawelskiej. Józef Piłsudski stanął wówczas po raz pierwszy oficjalnie jako Naczelnik Państwa w murach katedry, gdzie Go pobłogosławił Prymas Polski ks. kardynał dr. Edmund Dalbor.

Naczelnik Państwa wchodzi na Wawel. Obok Niego idzie K. Sosnkowski.

Naczelnik Państwa w murach Wawelu dnia 19 października 1919 r.



Granice Rzeczypospolitej płoną. Krwawi się Lwów na południowym wschodzie, bolszewicy napierają od wschodu, na ziemię cieszyńską, a nawet na ziemię krakowską na Podhale, poczynają następować Czesi, w Poznańskim trwają zacięte walki z Niemcami.

Naczelnik Państwa całą Swą pracę poświęca przedewszystkiem organizacji armji i obronie Rzeczypospolitej. Pierwszą Jego troską jest ginący Lwów, któremu śle pułk za pułkiem, dając mu $\frac{4}{5}$ wojsk, jakie miał do dyspozycji.

Nie pozostaje w Warszawie. Wyjeżdża do walczącego Lwowa, by osobiście zorjentować się w sytuacji, poczem do Krakowa, a stąd wprost na Litwę. Bada wszystko i wszystko ogląda własnymi oczyma, wydając odpowiednie dyspozycje i rozkazy.

Jak się przedstawiała ogólna sytuacja wojskowa w tym czasie, dowiadujemy się z krótkich a dosadnych słów samego Piłsudskiego:

— Korzystając z popłochu wśród okupantów, zdołano zagarnąć dość znaczną ilość broni, amunicji, mundurów i materiału wojennego. Zdobyty materjałem trzeba było szybko formować, uzbrajać i ćwiczyć jednostki bojowe, powstające z oficerów i ochotników,



W Święto Zjednoczenia Armji Polskiej w Krakowie (19. X. 1919) Naczelnik Państwa, otoczony banderą krakusów, jedzie z Wawelu na krakowski rynek dla odebrania rewji wojskowej. Obok Niego w powozie siedzi pierwszy szef francuskiej Misji wojskowej w Polsce gen. dyw. Paweł Henrys.

a więc z pierwiastków niejednorodnych. Napad Ukraińców na Lwów, zagrożenie Chelmszczyzny, niejasna sytuacja, a później wojna z Czechami, zbliżanie się bolszewików przez Litwę, konieczność obserwacji wszystkich granic — zmuszały naczelne dowództwo do rzucenia sił na zagrożone punkty, bez odpowiedniego ekwipunku, którego kraj, zubożały wojną, dostarczyć nie mógł, i bez możliwości uzupełnień w ludziach. W tych warunkach nie można było sformować wyższych jednostek taktycznych, bo ciągle napężenie na froncie bojowym i niedostateczna liczba żołnierzy nie pozwalały tworzyć silniejszych rezerw. Dowództwo było zmuszone naprędce formować jednostki, mimo braku wyćwiczenia, wyekwipowania, umundurowania, nawet z niedostateczną ilością bielizny, posyłać na front.

Praca Naczelnika Państwa, prowadzona w ciężkich warunkach, daje rychło poważne i bezpośrednie rezultaty.

W listopadzie 1918 roku armja polska liczyła zaledwie kilkanaście tysięcy ludzi, z końcem tego roku dochodzi już do liczby 100.000, a w dwa miesiące później do 150.000.

Szczupłe oddziały Wojska Polskiego z końcem zimy 1919 r. rozpoczynają ciężką ofensywę na froncie wschodnim. Ofensywą tą kieruje osobiście Wódz Naczelny. Zwycięski pochód wojska doprowadza w dniu 22 kwietnia 1919 r. do zajęcia Wilna, w tym samym czasie, w którym wojska broniące Lwowa, odrzucają zdecydowanie nieprzyjaciela na Wschód.

Rozpoczyna się triumf broni polskiej. Latem 1919 r. wojska nasze stoją poza Dźwiną i Berezyną, zajmują Inflanty z Dynaburgiem, oddając je Łotwie, zajmują Wołyń, uwalniają całkowicie od nieprzyjaciela Małopolskę Wschodnią.

Chwile tego triumfu polskiego oręża zaciemnia tragiczna chmura. Oto w sierpniu 1919 r. pierwsze powstanie śląskie krwawo łamie się w walce z Niemcami.



Naczelnik Państwa odbiera na rynku krakowskim, na tle Sukiennic, defiladę wojska w Święto Zjednoczenia Armji Polskiej dnia 19. X. 1919 r. Po prawej Naczelnika gen. Józef Haller, po lewej gen. Dowbór-Muśnicki.

Na męczeńskiej ziemi śląskiej rozpoczyna się ciężka walka a zarazem praca organizacyjna, która dąży do wyzwolenia ziemi spod przemocy.

Praca ta doprowadzi w styczniu 1920 r. do drugiego powstania, zakończonego ustąpieniem wojsk niemieckich ze Śląska i wkroczeniem wojsk koalicyjnych. Wreszcie, w dniu 20 marca 1921 r., poderwie się niezłomna ziemia piastowska do ostatecznej zwycięskiej rozprawy z wrogiem.

Naczelnik Państwa, poza sprawą obrony granic, skupia Swą uwagę na sprawach wewnętrznych.

Zajmuje się niemi równolegle z pracami wojskowemi. Zwołuje do Warszawy

Sejm Ustawodawczy, który w dniu 20 lutego 1919 r. obiera Go Naczelnikiem Państwa.

PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI.

1920.

Ale nie koniec jeszcze trudów, nie koniec wojny. Są jeszcze zagadnienia, które wymagają orężnego rozstrzygnięcia. Pierwszem z nich jest zagadnienie ściśle militarne. Należało niedopuszczyć do wzmocnienia się nieprzyjaciela po zadanych mu klęskach, należało złamać bolszewików całkowicie, pozbawić ich na dłuższy czas zdolności ofensywnej i w ten sposób uzyskać pewność, że wróg ów nie zaatakuje tak rychło granic Rzeczypospolitej. Należało wobec tego przenieść wojnę w głąb nieprzyjacielskiego kraju, dotrzeć do ważnych dla nieprzyjaciela baz strategicznych.



Biblioteka Jagiellońska posiada Księgę Królewską, w której wpisywali się, zwiedzając Bibliotekę, wszyscy królowie polscy od Henryka Walezego poczynawszy (r. 1574), oraz znakomici Polacy i cudzoziemcy. Serję podpisów królów polskich zamknął Stanisław August (12. VI. 1787). Po karcie z podpisem Stanisława Augusta Biblioteka Jagiellońska pozostawiła celowo karty wolne, pozwalając się podpisywać tak monarchom obcym (dwukrotnie ces. Franciszek Józef, ces. Wilhelm II), jak i znamienitym osobistościom (Kościuszko, ks. Józef Poniatowski, Marszałek Foch) na końcowych kartach Księgi.

Dopiero gdy Józef Piłsudski, jako Naczelnik Odrodzonego Państwa Polskiego odwiedził Bibliotekę Jagiellońską dnia 20. X. 1919, przedłożono Mu do podpisu pierwszą — po karcie króla Stanisława Augusta — wolną kartę, rezerwowaną przez półtora wieku dla następcy ostatniego władcy polskiego.

Na zdjęciach: na lewo karta Księgi Królewskiej Biblioteki Jagiellońskiej z podpisem króla Stanisława Augusta, na prawo karta Księgi Królewskiej Biblioteki Jagiellońskiej z podpisem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.



Zewnętrznym objawem zjednoczenia prastarej ziemi Piastowskiej z Rzeczypospolitą był przyjazd Naczelnika Państwa do Wielkopolski (od 25—27. X. 1919). Wtedy to padły w Poznaniu z ust Naczelnika znane Jego słowa: „Idą czasy, których znamię będzie wysiłek pracy, jak przedtem był wysiłek krwi”. Wtedy też odbyła się jedna z najwspanialszych rewij Wojsk Wielkopolskich.

Naczelnik Państwa odbiera u stóp zamku ces. Wilhelma II w Poznaniu defiladę Wojsk Wielkopolskich w październiku 1919 r.

Dalszą sprawą niemniej ważną, jaka się wysuwała na czoło zagadnień związanych z wojną polsko-bolszewicką, był komunizm rosyjski. Z tą czerwoną zarazą zetknął się Piłsudski w ciągu Swego życia nie po raz pierwszy. Walczył z nią jako chłopiec w szkole rosyjskiej, a potem ścierał się z nią ostro w pierwszych fazach Swjej pracy nad budową kadr armii polskiej. Bolszewizm, niosący zagładę kulturze, przedstawiał wielkie niebezpieczeństwo dla nowopowstałej Polski. Należało źródło, z którego na świat płynęły fale rewolucji, odsunąć jaknajdalej od granic Rzeczypospolitej.

Wreszcie wysuwał się problem może najważniejszy, wypływający z hasła odbudowania Polski mocarstwowej. Zamiarem Wodza było przywrócić państwu granice z przed rozbiorów, skupić w granicach Rzeczypospolitej trzy bratnie narody: Polaków, Rusinów i Litwinów, odnowić i umocnić dawne i świetne tradycje Unji Lubelskiej.

Te trzy zasadnicze powody złożyły się na słynną ofensywę kijowską.

Dnia 25 kwietnia 1920 r. armia polska, licząca około 740.000 żołnierza, ruszyła na Wschód i odrzucając gwałtownym atakiem wojska bolszewickie, dotarła nad Dniepr i zajęła już dnia 9 marca 1920 r. Kijów. Nie znajdując jednak pełnego oparcia moralnego w społeczeństwie, ani dostatecznej pomocy ze strony ukraińskiego atamana Petlury, zaatakowana przeważającymi siłami wroga musi się cofać. Odwrót ogarnia wnet cały front. Wróg zbliża się szybko do bram Warszawy. Padło na północy Wilno, na południu armje bolszewickie podsunęły się pod Lwów, a w centrum doszły niemal do przedmieść Warszawy, okrążając je od północy aż po granice Pomorza.

W dobie powszechnej depresji i rozpacz nie załamuje się Naczelnny Wódz.

Spędza dwie noce samotne i bezsenne (5 i 6 sierpnia) w Belwederze i opracowuje szczegółowy plan działania. Wieczorem 12 sierpnia spieszy do Swjej kwatery na froncie.

O świcie pamiętnego dnia 16 sierpnia 1920 r., stając na czele 5 dywizyj, śmiałym atakiem z nad Wieprza uderza we flanki i na tyły nieprzyjaciela tak skutecznie, że armja bolszewicka, która wiozła już na swych surmankach gotowy rząd komunistyczny dla Polski, musiała rozpocząć odwrót. Atak Naczelnego Wodza odciął armję nieprzyjacielską od jej bazy strategicznej i wzniecił popłoch w jej szeregach.

Od tego dnia, zwanego dniem „Cudu nad Wisłą“, rozpoczyna się znów zwycięski pochód wojsk polskich. Nieprzyjaciel ucieka w rozsypce. Próbuje jeszcze stawić zacięty opór nad Niemnem, ale i tu zostaje złamany.

W dwa miesiące po bitwie pod Warszawą zawarto rozejm z Rosją, a w dniu 18 marca 1921 r. podpisano pokój w Rydze, który ustalił wschodnie granice Rzeczypospolitej.

Zwycięski ten pokój miał nie tylko znaczenie doniosłe dla Polski, ale był ostatnim aktem zamykającym wojnę światową, ratującym jej owoce. Pokój ten wywalczony bohaterstwem żołnierza polskiego, gruntował podwaliny nie tylko pod przyszłość Polski, ale także całej Europy zachodniej. Polska zasłoniła Europę przed zalewem barbarji wschodniej. Genjusz wodza i męstwo polskiego żołnierza spełniły wielkie posłannictwo dziejowe, któremu w ciągu wieków swego istnienia Polska była zawsze wierna.

Dalszym następstwem tej pomyślnie rozegranej wojny było ocalenie Wilna i Wileńszczyzny, które bolszewicy, nie mogąc ich zatrzymać dla siebie, wspaniałością ofiarowali Litwie. Odebrał je dla Polski z rozkazu Naczelnego Wodza, gen. Żeligowski (październik 1920 r.).

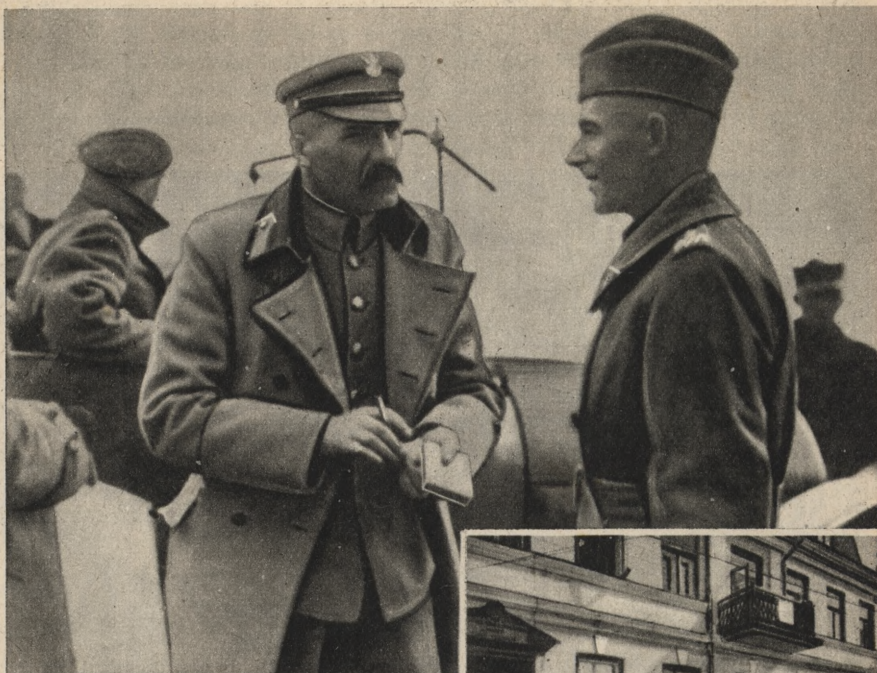


Dnia 25 kwietnia 1920 r. armja polska, licząca około 740.000 żołnierza, ruszyła na Wschód, i, odrzucając gwałtownym atakiem wojska bolszewickie, dotarła nad Dniepr, by już dnia 9 maja tegoż roku zająć Kijów.

Naczelnny Wódz na jednym z dworców kolejowych na Ukrainie odbywa przegląd piechoty, odchodzącej na front.

Wkroczenie wojsk polskich do Kijowa. Przemarsz piechoty Kreszatykiem, główną arterją Kijowa, w maju 1920 r.

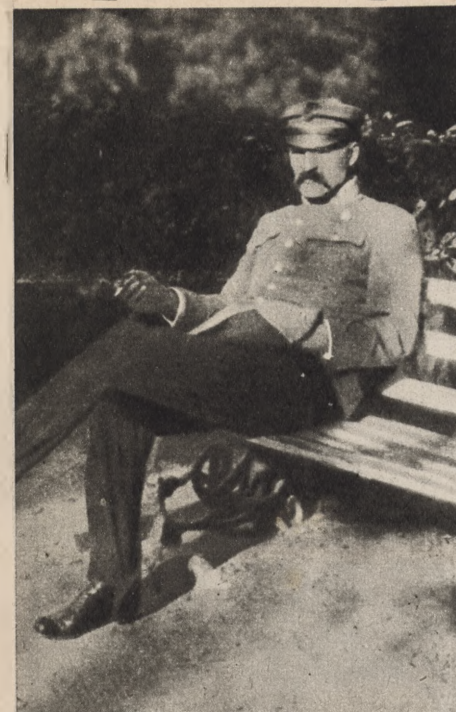




Naczelnny Wódz w rozmowie z gen. Rydzem-Śmigłym na froncie w sierpniu 1920 r. przed rozpoczęciem kontrofensywy z nad Wieprza na tyły wojsk bolszewickich, który to manewr, oskrzydłając i odcinając siły bolszewickie pod Warszawą, spowodował paniczny odwrót nieprzyjaciela i zdecydował o polskim zwycięstwie.

W dobie powszechnego przygnębienia, spowodowanego odwrótem wojsk polskich z Kijowa aż pod Warszawę, Naczelnny Wódz nie załamiał się. Spędza dwie samotne, bezsenne noce (5. i 6. VIII. 1920) w Belwederze, gdzie opracowuje swój genialny plan kontrofensywy, nazwany przez największych teoretyków sztuki wojennej manewrem godnym Napoleona, dnia 12. VIII. 1920 śpieszy do swej kwatery na froncie i 13. VIII. wydaje decydujące rozkazy.

Na zdjęciach na prawo, od góry do dołu: 1) Dom w Irenie, na przedmieściu Dęblina, w którym Wódz Naczelnny stał kwaterą w przededniu kontrofensywy. 2) Sypialnia w tymże domu, w której Naczelnny Wódz spędził noc z 12-go na 13-go sierpnia. 3) Pokój, w którym Naczelnny Wódz dnia 13. VIII. o godzinie 10-tej rano wydał rozkazy kontrofensywy, decydujące o losach Polski, a pośrednio i Europy.



Po zawarciu pokoju następuje budowanie państwa na wewnątrz. W pracy tej Naczelnik spotyka wiele trudności ze strony poważnionych między sobą i wrogich Mu partyj.

Gdy po uchwaleniu Konstytucji dnia 17 marca 1921 r. Zgromadzenie Narodowe przystąpiło do wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, Piłsudski zrzekł się kandydatury na to stanowisko, skrepowane w swym zakresie działania postanowieniami Konstytucji i zaproponował Swego osobistego przyjaciela i znakomitego męża nauki Gabrjela Narutowicza, który też został obrany Pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej.

W tydzień po wyborze Gabrjel Narutowicz padł ofiarą zamachu, którego sprawcą był Eligjusz Niewiadomski.

Po zwycięstwie.

Naczelnny Wódz w parku w Belwederze.

Zdjęcie z roku 1920.



Naczelnny Wódz na uroczystości wręczania pierwszych orderów *Virtuti Militari* przed zburzonym później soborem prawosławnym na pl. Saskim w Warszawie.



Naczelnny Wódz, po wręczeniu Mu buławy Pierwszego Marszałka Polski, odbiera rewję wojsk dnia 11. XI. 1920.

Za Marszałkiem stoi obecny gen. insp. Armji, gen. dyw. Rydz-Śmigły. Za gen. Śmigłym, obecny gen. bryg. Wieniawa-Długoszowski.

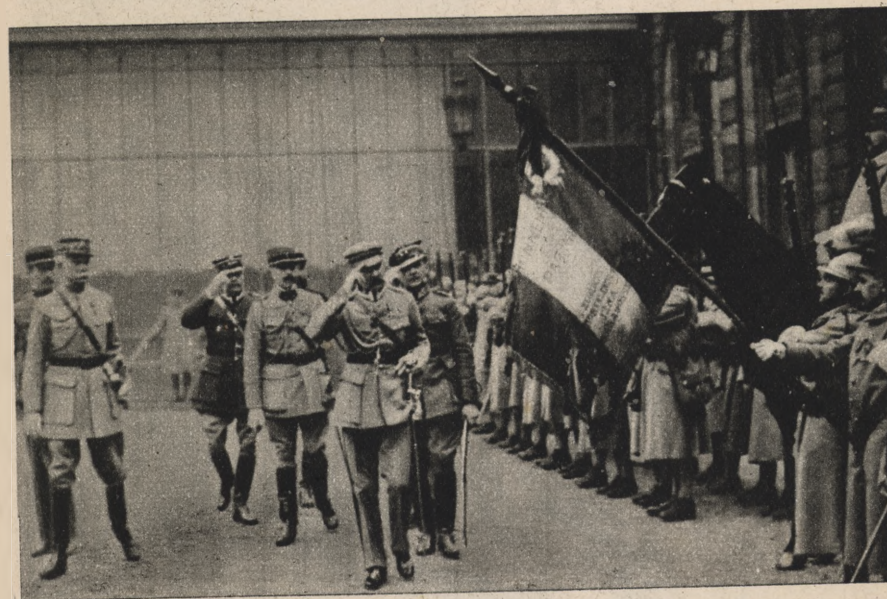
Marszałek sfotografowany we Francji w czasie swego tam pobytu w r. 1921.



Z początkiem lutego 1921 r. Naczelnik Państwa bawił z wizytą oficjalną we Francji.

Naczelnik Państwa po przybyciu do Paryża na dworcu kolejowym.

Po Jego prawej ówczesny franc. Min. Spr. Zagr. s. p. A. Briand, po lewej ówczesny franc. Min. Wojny s. p. L. Barthou, który później w charakterze Min. Spr. Zagr. bawił w 1934 r. w Polsce i został w tymże roku zamordowany w Marsylii.



Naczelnik Państwa, udając się z wizytą do Prezydenta Republiki Francuskiej, przechodzi przed frontem oddziału gwardji republikańskiej. Przed Naczelnikiem pochyla się sztandar, ufundowany przez Napoleona i noszący napis „Honneur et Patrie” oraz nazwy pól bitew pod Zurychem, Hohenlinden, Jeną i Saragossą.

Za Nim krocą płk. Wieniawa-Długoszowski, oraz generalowie i wyżsi oficerowie francuscy.

Drugim Prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany dawny towarzysz Piłsudskiego, Stanisław Wojciechowski.

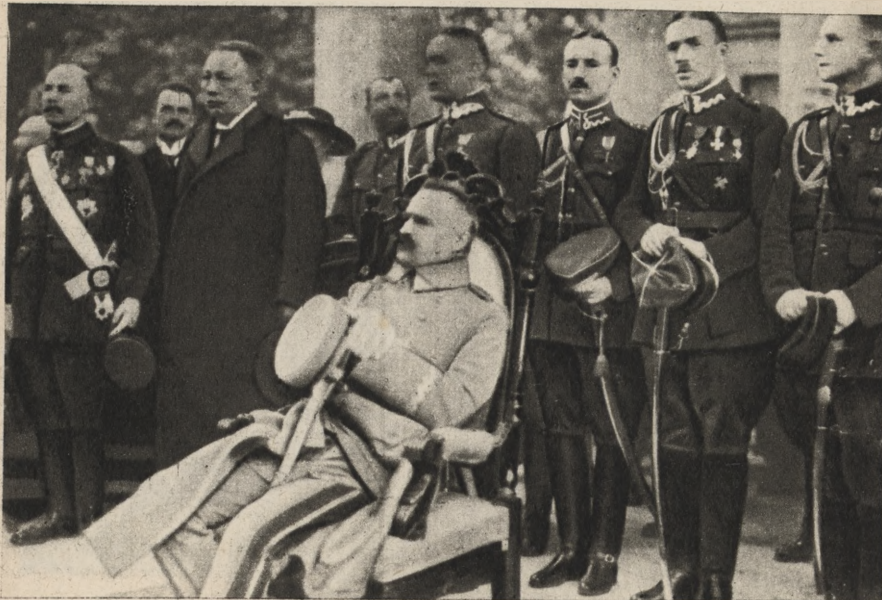
Okres ten w życiu Naczelnika Państwa — okres, rozpoczynający się z chwilą zakończenia kampanji bolszewickiej — był szczególnie ciężki, cięższy może od chwil, przeżytych w tragicznych momentach wojny.

Zajadła kampanja polityczna, prowadzona przeciw Niemu z wielu stron, była nietylko osobistą udręką człowieka, na którym nie było plamy, ale trwożyła zarazem Wielkiego Budowniczego Państwa lękiem o podstawy bytu Rzeczypospolitej.

W ZACISZU DOMOWEM.

SULEJÓWEK 1923—1926.

Jakkolwiek myśl usunięcia się z areny życia publicznego była w tych warunkach do usprawiedliwienia, Piłsudski odracza decyzję ustąpienia z posterunku, pozostaje w Warszawie i dopomaga do podźwignięcia autorytetu władzy państwowej, przyjmując żołnierskie stanowisko Szefa



Naczelnik Państwa na Mszy polowej w arkadach Sztabu Głównego na placu Saskim w Warszawie w r. 1921. Za Naczelnikiem Państwa, wśród oficerów, drugi od prawej, ppor. Michał Mościcki, obecny Posel nadzw. i Min. pełn. R. P. w Tokio. Na lewo od Naczelnika Państwa (w ubraniu cywilnem) ówczesny Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąpczyński.



Zwiedzając w czasie Swego pobytu we Francji (r. 1921) pobojowisko pod Verdun, Naczelnik Państwa udekorował marszałka Francji Petain'a orderem Virtuti Militari.

Za Marszałkiem stoi gen. K. Sosnkowski, obok generała francuski Min. Wojny ś. p. L. Barthou. Wgłębi ruiny fortu pod Verdun.



Z królową rumuńską Marją.

Zdjęcie z września 1922 r., dokonane w czasie pobytu Naczelnika Państwa w Rumunji.



Z królem rumuńskim Ferdynandem I.

Zdjęcie z września 1922 r., dokonane w czasie pobytu Naczelnika Państwa w Rumunji.

Sztabu Generalnego. Dopiero po względem uspokojeniu się wzburzonych namiętności politycznych w kraju, odchodzi w zacisze domowe, zgłaszając w czerwcu 1923 r. dymisję ze stanowiska Szefa Sztabu Generalnego i Przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej.

Dramatyczne jest Jego rozstanie się z wojskiem. W czasie pożegnania z szefami oddziałów podległych Mu instytucyj wygłosił mowę, w której podkreśla znaczenie honoru armji:

— Odchodząc, daję panom ostatnie swoje zlecenie. Jest niem honor służby, to najsilniejsze i często najcięższe dla żołnierza uczucie. Honor służby staje nieraz w sprzeczności z honorem osobistym. Ale honor służby jest jak sztandar dla żołnierza, z którym żołnierz rozstaje się wraz z życiem. To uczucie było zawsze moim przewodnikiem w pracy w wojsku, którego budowie poświęciłem wiele lat swego życia. Bez honoru służba wojskowa zawsze jest bez duszy i traci siły.



Między zmarłym królem rumuńskim Ferdynandem I (z lewej) i obecnym królem Karolem I. Za królem Karolem, ówczesny poseł R. P. w Bukareszcie Aleksander hr. Skrzyński (późniejszy Min. Spr. Zagr. i Prezes Rady Min.).

Zdjęcie z września 1922 r., dokonane w czasie pobytu Naczelnika Państwa w Sinaia w Rumunii.



Naczelnik Państwa dekoruje w październiku 1922 r. na rynku w Katowicach orderem Virtuti Militari powstańców, zasłużonych na polu walk o oswobodzenie Górnego Śląska.

Na 94-ch odznaczonych było 92 Górnolazaków.



Z pierwszym Prezydentem Rzeczypospolitej Gabrielem Narutowiczem.

Zdjęcie z grudnia 1922 r., dokonane nakrótka przed zamordowaniem Prez. Narutowicza.

w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem powoli od naprawy do starych narowów powrót się zaczyna, i że wielkich wysiłków pracy trzeba, aby Polskę znowu na drogę naprawy skierować. Nie oskarżam nikogo, nie jestem ani prokuratorem, ani sędzią śledczym — szukam jedynie prawdy. Co do siebie, proszę o wielki, wielki odpoczynek.

Osiada w Sulejówku pod Warszawą i zajmuje się pracą piśmienniczą. Nie żąda niczego od Państwa; zapewnia Sobie i Swej rodzinie życie własną pracą.



Dwaj Marszałkowie.

Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Marszałek Francji i Polski Ferdynand Foch w Warszawie w r. 1923.

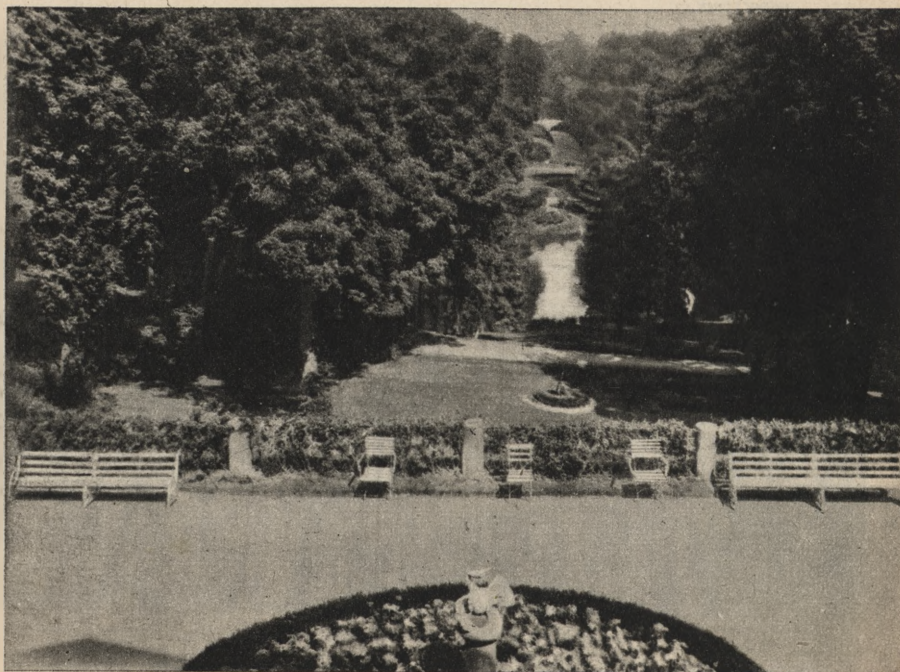
Pierwszy od prawej inspektor Armji gen. dyw. K. Sosnkowski.



Belweder.

W tym pałacyku mieszkał Marszałek od chwili powrotu z Magdeburga w r. 1918 przez cały czas piastowania urzędu Naczelnika Państwa. W czerwcu 1923 r. usunął się w zacisze domowe do Sulejówka. W maju 1926 r. powrócił do Belwederu i mieszkał tu aż do śmierci.

Pałacyk, zbudowany na początku XIX w. przez Jakóba Kubickiego, nabył Rząd Królestwa Polskiego od Teresy Kickiej na rezydencję dla W. Ks. Konstantego. Po r. 1831 był letnią siedzibą namiestników i potem gen. gubernatorów warszawskich. Za czasów okupacji niemieckiej mieszkał w nim niem. gen. gub. Beseler. (Zdjęcie od strony parku).



Fragment parku belwederskiego, widziany z tarasu pałacyku.



W Szej sypialni w Belwederze.

Na ścianie, po obu stronach łóżka, portrety Ojca i Matki.

To, co Mu przypadło, jako Pierwszemu Marszałkowi Polski z urzędu, oddawał całkowicie na cele społeczne, a głównie na wdowy i sieroty po poległych Legionistach. Nie zapominał też o Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, który wskrzesił w r. 1919.

W Sulejówku kończy książkę „Moje pierwsze boje“, pisze rozprawę „O Wartości Żołnierza Legionów“, potem „Wspomnienia o Gabrjelu Narutowiczu“, „Rok 1863“, „Naczelnik Wodzowie“ i „Rok 1920“.

Niezależnie od tych prac, publikuje szereg artykułów w prasie. Wygłasza również odczyty polityczne.



Gabinet Marszałka w Belwederze.



Dworek w Sulejówku.

Po złożeniu urzędu Naczelnika Państwa i wzięciu dymisji ze stanowiska Szefa Sztabu Gen. i Przewodniczącego Ścisłej Rady Wojennej, Marszałek usuwa się w czerwcu 1923 r. w zacisze domowe i przenosi się do Sulejówki, gdzie mieszka do maja 1926 r.

Sulejówek leży w powiecie warszawskim, w odległości 17 km na wschód od Warszawy.



Na ulubionej kasztance w Sulejówku.

W kraju potęguje się tymczasem i przybiera na sile niczem nie krępowane sejmowładztwo. Sprawa państwa i narodu tonie w trzęsawisku interesów partyjnych, wobec których rządy są bezsilne.

Do ogólnego rozprężenia dołącza się załamanie gospodarcze. Widmo inflacji zawisło nad krajem. Złoty poczyna gwałtownie spadać.

Wszystkie wady i niedomagania państwowej organizacji, całe zło, jakie zrodziło się z warcholstwa, widzi dobrze i ocenia Wódz Narodu. Analizując przyczyny tego zła, dochodzi do tragicznego wniosku:

— *W odrodzonym Państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy Narodu.*

Dla ukrócenia panoszącej się swawoli żąda karzącej i bezwzględnej ręki.



Wśród Swych najbliższych w dworku w Sulejówku — z Małżonką i córeczkami Wandeczką (w głębi) i Jagódką (na pierwszym planie).

Bezsilność Państwu daje ten, co karząc dłoń sprawiedliwości zatrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla Państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje.

PRZEWROT MAJOWY.

1926.

Po mękach ciężkiej decyzji waży się na krok stanowczy, który Polsce miał otworzyć nowy okres historii.

Dnia 10 maja 1926 r. oświadczając, iż staje do walki z głównym złem państwa, a mianowicie z panowaniem skłóconych partij i stronnictw.

Dnia 12 maja wyrusza z Sulejówka do wiernych Mu oddziałów, maszerując z nimi pod Warszawę i stawia Swoje żądania Prezydentowi R. P. Wojciechowskiemu.



Sypialnia i zarazem gabinet pracy Marszałka w dworku w Sulejówku.



*Marszałek przy Swych ulach w Sulejówku.
Zdjęcie z r. 1924.*



„Zwycięstwo za nami. Przed nami szare życie. Piękno stygnie. Czekamy na chwilę wiosny nowego polskiego życia“.

Mieszkając w Sulejówku, Marszałek zajął się pracą piśmienniczą, która zresztą stała się na przeciąg trzech lat jedynym źródłem Jego utrzymania, gdyż należne Mu pobory przeznaczał w całości na wdowy i sieroty po poległych Legionistach. Poza pracami historycznymi, napisał w tym czasie szereg artykułów publicystycznych i wygłosił wiele odczytów.

W listopadzie roku 1924 wygłosił dwa odczyty w sali Starego Teatru w Krakowie, kończąc 2-gi z nich słowami wyżej cytowanymi.

Na zdjęciu Marszałek na estradzie w sali Starego Teatru w Krakowie, podczas wygłaszania odczytu.

Podczas pobytu w Krakowie w listopadzie 1924 r. Marszałek gościł przez kilka dni w domu pp. Marji i Franciszka Studzińskich.

Na zdjęciu Marszałek w mieszkaniu pp. Studzińskich przy kolacji po 1-szym odczycie w sali Starego Teatru. Siedzą od lewej: dr. Adam Kaden, p. Stefanja Witkowska, Marszałek, p. Marja Studzińska, płk. Walery Sławek, p. Kadenowa. Wśród stojących: p. Franciszek Studziński (w ubraniu cywilnem).





Marszałek był nie tylko wielkim Wodzem i wielkim Gospodarzem, lecz także wielkim Wychowawcą Narodu. To też, nie tylko z pobudek serca, ale i dla tych przesłanek wychowawczych szczególną troską otaczał młodzież, jako przyszłość Polski.

Na zdjęciu, dokonaniem w r. 1925, Marszałek przyjmuje delegację Harcerzy w Sulejówku.

Wrocie świat zrozumiał, że Polską kieruje człowiek, który Państwu da siłę i potrafi je umocnić.



Marszałek i Jego córeczki karmią ulubioną kasztankę.

Krok ten, który pomyślany był zrazu jako „demonstracja wojskowa“, skutkiem nieustępliwego stanowiska Prezydenta Wojciechowskiego w stosunku do postulatów Piłsudskiego, przeistacza się w starcia zbrojne na ulicach Warszawy, kończące się zwycięstwem Marszałka.

Po odniesieniem zwycięstwa, Piłsudski nie bierze dyktatury w Swe ręce. Kieruje bieg wypadków na tory legalne.

Zwołane w dniu 31 maja 1926 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało Go Prezydentem Państwa. Marszałek jednak wyboru nie przyjął, i, stwierdzając jedynie, że wybór uważa za zaaprobowanie przez ciała ustawodawcze dokonanego właśnie przewrotu, zalecił kandydaturę prof. Ignacego Mościckiego, który też dnia 1 czerwca został wybrany III-cim Prezydentem Rzeczypospolitej.

Już w pierwszych dniach po prze-

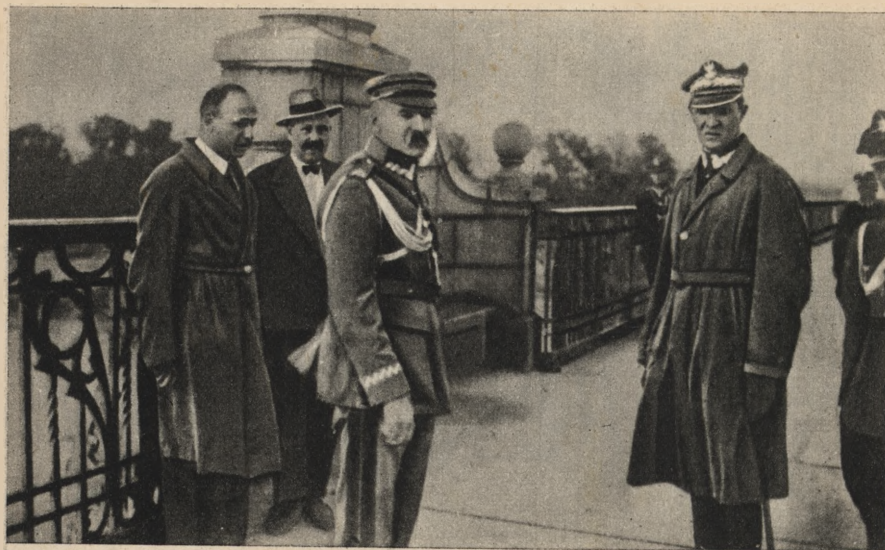


Hold oficerów w Sulejówku w dniu Imienin Marszałka (19. III. 1925).



Marszałek na stopniach Swego dworku w Sulejówku w r. 1925.

Córeczka Wanda na Jego kolanach, obok siedzi Jagódka, w tyle na krześle Pani Marszałkówna, obok Marszałka na stopniach prof. Uniw. Jag. O. Bujwid.



Na moście Poniatowskiego w Warszawie w dniach przewrotu majowego w r. 1926 przed decydującą rozmową z Prezydentem Rzeczypospolitej St. Wojciechowskim.

Obok Marszałka gen. Gustaw Orlicz-Dreszer, obecny gen. dyw. i insp. armji.

Dnia 10. maja 1926 r. oświadczył Marszałek, iż staje do walki z głównym złem Państwa, jakie widzi w panowaniu skłóconych partij politycznych. Dnia 11. maja oświadczenie to miało ukazać się w prasie, lecz zostało przez Min. Spr. Wewn. Wł. Kiernika skonfiskowane. W nocy z 11. na 12. maja pułki oddane Marszałkowi maszerują na Warszawę. Dnia 12. maja około południa Marszałek przyjeżdża z Sulejówka pod Warszawę i w godzinach popołudniowych staje na moście Poniatowskiego (na zdjęciu) dla rozmowy decydującej z ówczesnym Prezydentem R. P. St. Wojciechowskim. Gdy jednak żądania Marszałka zostały przez Prezydenta Wojciechowskiego odrzucone, krok Marszałka, który zrazu był pomyślany jako demonstracja wojskowa, przeistacza się w starcia zbrojne na ulicach Warszawy, które trwają do 14-go maja i tegoż dnia w godzinach popołudniowych kończą się zwycięstwem Marszałka.

Pierwsza reaguje giełda, reagują tak bardzo czule sfery kapitału. Dolar, który w okresie przewrotu osiągnął w stosunku do złotego kurs 13 zł., po zwycięstwie Marszałka odniesionem na ulicach Warszawy, a więc w chwili, jakby się zdawało, rewolucji i rozprężenia, spada do poziomu 7 zł., czyli blisko do połowy swej poprzedniej wartości.

Od chwili powrotu do życia publicznego Marszałek całkowicie poświęca się pracy dla Polski. Niema dla Siebie chwili wolnej. Nie ma czasu nawet dla ukochanych dzieci. Praca pochłania Go całkowicie.

Poza armją, której główną troskę poświęca, interesują Go przede wszystkim sprawy polityki zagranicznej. Orjentując się znakomicie w grze sił politycznych w Europie, stosuje w polityce międzynarodowej planowość dalekowszłą i metody tak trafne, iż Polskę wysuwa coraz bardziej na czoło państw Europy, robiąc z niej zarazem podstawowy czynnik pokoju światowego.

Wnet po ujęciu steru w swe ręce przeprowadza Marszałek zbliżenie polsko-angielskie, pogłębienie sojuszu polsko-francuskiego, jak również złagodzenie stosunków z Sowietami.

We wrześniu 1926 r. Polska otrzymuje półstałe miejsce w Radzie Ligi Narodów z prawem reelekcji, które to miejsce zatrzymuje do tej pory.



W dniu Zgromadzenia Narodowego.

Po odniesionem zwycięstwie w dniach przewrotu majowego (12—14. maja 1926) Marszałek nie bierze dyktatury w swe ręce, lecz kieruje bieg dalszych wypadków na tory legalne.

Dnia 31. maja 1926 zostało zwołane Zgromadzenie Narodowe, które wybrało Marszałka Prezydentem Państwa. Marszałek jednak wyboru nie przyjął, i — stwierdzając jedynie, że wybór uważa za zaaprobowanie przez ciała ustawodawcze dokonanego właśnie przewrotu — zalecił kandydaturę prof. Ign. Mościckiego, który też w drugim dniu Zgromadzenia Narodowego (1. VI. 1926) został wybrany III-cim Prezydentem Rzeczypospolitej.

Na zdjęciu Marszałek przechodzi w pierwszym dniu Zgromadzenia Narodowego (31. V. 1926) ulicą Królewską do siedziby Sztabu Generalnego, mieszczącego się przy placu Saskim w Warszawie.

Od lewej płk. Wieniawa-Długoszewski, Marszałek, mjr. A. Prystor i płk. Julian Stachiewicz.



Marszałek, udając się na akt zaprzysiężenia Prezydenta R. P. prof. Ign. Mościckiego, dokonuje przeglądu kompanji honorowej na Zamku królewskim w Warszawie (6 czerwca 1926).

W rok później w grudniu 1926 r. Marszałek Piłsudski osobiście wyjeżdża do Genewy, by tam na posiedzeniu Rady Ligi Narodów załatwić sprawę z Litwą, pozostającą, według określenia rządu litewskiego, w stanie „chronicznej wojny” z Polską.

Przybywszy do Genewy, Marszałek Piłsudski odbył rozmowy z przedstawicielem Anglii sir Austinem Chamberlainem, z francuskim ministrem spraw zagranicznych Arystydesem Briandem, którego znał osobiście z dawnych czasów swej pracy konspiracyjnej i z którym stykał się w czasie swego pobytu w Londynie, z przedstawicielem Włoch min. Scialoia, z przedstawicielem Niemiec Stresemannem i wreszcie z przedstawicielem Holandji min. Belaerts van Blockland.

Osobisty wpływ Marszałka skłonił decydujące koła Ligi Narodów do bezpośredniego traktowania sprawy polskolitewskiej na posiedzeniu Rady. Na po-



Marszałek odbywa pierwszą po przewrocie majowym konferencję z Ministrem Spr. Zagr. Augustem Zaleskim.



Rada Gabinetowa na Zamku warszawskim dnia 9. czerwca 1927 r., na której uchwalono projekt zmiany Konstytucji.

Od lewej: Min. Sprawiedliwości prof. M. Makowski, Marszałek, Prezydent R. P. prof. Ign. Mościcki, Prezes Rady Min. prof. dr. K. Bartel, Min. Spr. Wewn. Kazimierz Młodzianowski, Min. Spr. Zagr. A. Zaleski, kier. Min. Roln. dr. J. Raczyński, kier. Min. Oświaty prof. J. Mikulowski-Pomorski, Min. Skarbu Cz. Klarnier, Min. Przem. i Handlu inż. E. Kwiatkowski, Min. Pracy i Op. Sp. dr. St. Jurkiewicz, Min. Rob. Publ. dr. W. Broniewski.



Marszałek na Zamku warszawskim po wyborze prof. Ign. Mościckiego na Prezydenta R. P.

Od lewej: Marszałek, P. Prezydent Rzplitej prof. Ign. Mościcki i Prezes Rady Min. prof. dr. K. Bartel.

U dołu:

„Panowie zabiorą cię z sobą tym małym automobilem dookoła świata, a gdy stamtąd wrócisz, to tak urośniesz, że ciebie nie poznamy”.

Po przeprowadzeniu najważniejszych aktów państwowych, związa-

nych z nową sytuacją polityczną, wywołaną przewrotem majowym, Marszałek wyjechał w lipcu 1926 r. z Warszawy na wypoczynek do Sulejówka, gdzie przyjął udających się samochodem w podróż naokoło świata harcerzy polskich.

Po przyjęciu harcerzy, Marszałek zaprowadził swoje córki do samochodu i powiedział do swej ukochanej Jagienki wyżej cytowane słowa.



siedzeniu tem doszło do pamiętnej „wymiany zdań” między Marszałkiem Piłsudskim a premierem Litwy Waldemarasem.

Gdy, po rozpoczęciu obrad, poszczególni mówcy poczęli roztrząsać skargi litewskie, po 40-tu minutach przysłuchiwania się wywodom, Marszałek powstał ze Swego miejsca i oświadczył:

„Proszę panów, ja tu przyjechałem, aby usłyszeć słowo „pokój”, a tymczasem słyszę rozważania, może bardzo



Do r. 1929 (włącznie) Marszałek zjeżdżał na każdy doroczny Zjazd Legionistów.

U góry: Na Zjeździe Legionistów w Kielcach dnia 8. sierpnia 1926 wraz z p. Marszałkową na trybunie.

U dołu: Na Zjeździe Legionistów w Kielcach podczas Mszy polowej. Po Jego prawej p. Marszałkowa, po lewej ówczesny wojewoda kielecki baron Manteuffel.



ważne, ale mnie w tej chwili nic a nic nie obchodzące... Ja chcę wiedzieć, czy jest pokój i czy Liga zdolna jest doń się przychylić?”

Tu Marszałek podszedł do Waldemarasa i rzekł:

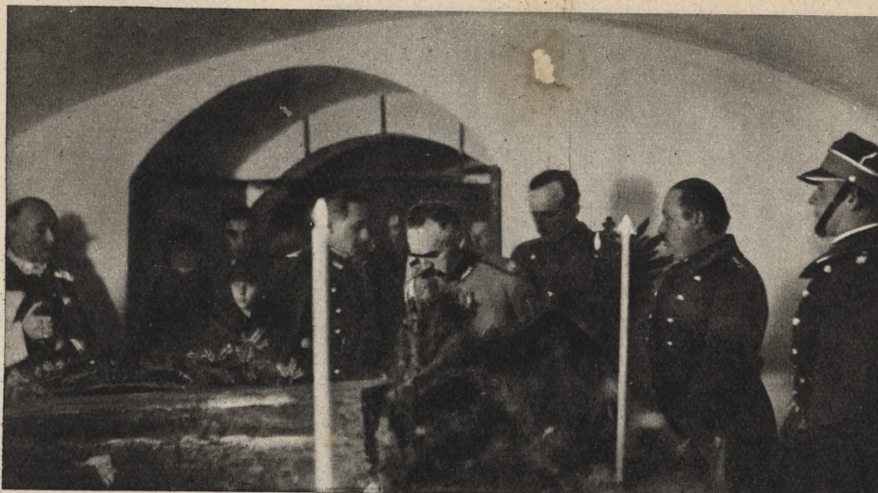
„Panie Waldemaras, ja chcę wiedzieć czego pan chce, czy jest pokój, czy wojna? Bo jeśli wojna, sprawę załatwiam ja, a jeżeli pokój, sprawę załatwi mój minister spraw zagranicznych”.



Ulubionem miejscem wywczasów Marszałka były Druskienniki, leżące w powiecie grodzieńskim, na prawym brzegu Niemna u ujścia rzeki Rotniczanki.

U góry: Marszałek w drzwiach wejściowych willi rządowej przy ul. Jagiellońskiej w Druskiennikach, w której mieszkał we wrześniu 1926 r. Obok ówczesny premier prof. dr. K. Bartel, przyjęty przez Marszałka w sprawie zarysowującego się podówczas przesilenia rządowego.

U dołu: Wypoczynek nad brzegiem Niemna podczas pobytu w Druskiennikach we wrześniu 1926 r.



W październiku 1926 bawił Marszałek na zamku w Nieświeżu, historycznej siedzibie XX. Radziwiłłów. Wizyta ta, nawiązująca przyjazne stosunki z polskim ziemiaństwem, miała doniosłe znaczenie dla przyszłego kształtowania się stosunków w wewnętrznej polityce kraju.

Marszałek w krypcie Zamku nieświeskiego dekoruje krzyżem *Virtuti Militari* sarkofag, kryjący zwłoki Jego adjutanta ks. Stanisława Radziwiłła, poległego w r. 1920 w czasie ofensywy kijowskiej.

W następstwie konfliktu, jaki wybuchł w jesieni 1926 r. między gabinetem prof. K. Bartla a obiema Izbami ustawodawczymi, Marszałek wziął na SWE barki ciężar rządów, obejmując prezesurę gabinetu (od 2. X. 1926—27. VI. 1928).

Zdjęcie dokonane tuż po zaprzysiężeniu Marszałka w charakterze premiera. Za Marszałkiem adjutanci (od lewej): rtm. Jurgielewicz, mjr. Fyda, kpt. Nagórny i mjr. Wenda.



Marszałek (na kasztance) odbiera rękę wojsk w dniu Święta Niepodległości (11. XI. 1926) na placu Swego imienia w Warszawie.



Raut na Zamku w Warszawie, wydany przez Prezydenta Rzpltej w ósmą rocznicę Odrodzenia Polski.

Siedzą (od lewej): Wiceprezes Rady Ministrów prof. K. Bartel z małżonką, ambasador Francji Laroche, Marszałek, pani Prezydentowa Mościcka, Prezydent Mościcki, pani Laroche i Lady Max Müller.

Stoją (od lewej): szef protokołu dyplomatycznego Stefan hr. Przeździecki, płk. Szt. Gen. Zahorski, (za ambasadorem Laroche) poseł hiszpański Vallin, (za nim w tyle) churę d'affaires rumuński Grigorcea, (za Marsz. Piłsudskim) poseł szwajcarski de Segesser-Brunegg, (obok niego z lewej) poseł austriacki Post, (w głębi na tle drzwi zamkniętych) radca Andricz (z lewej) i (obok niego, w galowym stroju) poseł angielski Max Müller, (w głębi pod lewym kandelabrem) poseł amerykański Stetson (widoczny na tle fresku) i (obok na prawo) poseł finlandzki Procope. Przed otwartymi drzwiami stoją (od lewej): poseł duński Arnstedt, Czechosł. Flieder, rumuński Jacovacy i jugosłowiański Nesic.

Nastąpiła chwila naprężonego milczenia, poczem Waldemaras, wstrząśnięty i zaskoczony tem lapidarnym pytaniem, odezwał się cichym głosem: „ja chcę pokoju“.

„W takim razie — rzekł Marszałek — nie mam nic do powiedzenia. Rola moja już spełniona. Dziękuję panom. Jest pokój... Wracam dziś wieczór do kraju.“

Załatwienie sprawy litewskiej przez Marszałka Piłsudskiego w Genewie doprowadziło w maju 1928 r. do wszczęcia rokowań, które w znacznej mierze odprężyły wrogą atmosferę między sąsiednimi i bratnimi narodami.

Wprawdzie rokowania te nie rozstrzygnęły problemu polsko-litewskiego definitywnie, ale stały się pomostem do dalszego zbliżenia, które — miejmy nadzieję — doprowadzi wkońcu do pomyślnego ułożenia się stosunków.

Po uspokojeniu granicy litewskiej, genialne wyczucie sytuacji politycznej pozwoliło Marszałkowi zawrzeć pakt o nieagresji z Rosją Sowiecką (rok 1932) i w ten sposób uspokoić całą naszą granicę wschodnią.

Pozostawał ważny problem granicy zachodniej. Rozważna i przewidująca polityka Piłsudskiego potrafiła stępić ostrze rewizjonistycznej propagandy niemieckiej, która najsilniej uzewnętrzniła się w r. 1928 w oświadczeniu Treviranusa w sprawie polskiego Pomorza. W obliczu spokojnej, ale pełnej siły postawy Polski, Niemcy zrozumiały wreszcie, że Polska jest mocarstwem, z którym trzeba się liczyć. Po dojściu do rządów kanclerza Hitlera doszło do porozumienia polsko-niemieckiego, które



Imieniny Marszałka w r. 1927.

W owym roku Marszałek nie przyjmował życzeń ze strony osobistości oficjalnych. Przyjął jedynie wczes rano, gdy jeszcze leżał w łóżku, gromadkę dzieci, która Mu z głębi młodych serduszek życzyła „zdrowia i szczęścia“. Dwaj młodzi żołnierze w mundurkach pełnili „służbę honorową“ przy łóżku podczas składania życzeń. W głębi na lewo stoi Pani Marszałkowa.

w dniu 26. stycznia 1934 r. wyraziło się w zawarciu 10-letniego paktu o nieagresji, zapewniającego nam pokój na granicy zachodniej.

Te szczęśliwie zawarte przez nas pakti umocniły nasze znaczenie w polityce europejskiej i podniosły Polskę do rzędu wielkich mocarstw. Z kopciuszka, który stał w przedpokojach możliwych tego świata, Polska przeobraziła się w równorzędnego mocarstwa partnera. Już nie tylko my musieliśmy się ubiegać o względy tych czy innych rządów, ale poczęto i o nas zabiegać. Warszawa coraz częściej gości u siebie szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych obcych mocarstw (Barthou, Goering, lord Eden, Goebels, Laval) a przedstawicielstwa nasze w stolicach wielkich państw



....,Prawa śmierci są bezwzględne. Są, jak gdyby chciały stwierdzić prawdę, że co z prochu powstało w proch się obraca“... „A jednak... są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyżniają, że żyją i obcują między nami“.

Na zdjęciu Marszałek wygłasza Swą mowę (ze środkowej łoży krużganku przybranej dywanami) na dziedzińcu arkadowym Wawelu nad trumną Juliusza Słowackiego w dniu 28. czerwca 1927. Z mowy tej wyjęte są wyżej cytowane słowa.

Mowę zakończył Marszałek rozkazem do oficerów: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty królewskiej, by królom był równy“.



Doniosłe znaczenie polityczne miała podróż Marszałka do Genewy na posiedzenie Ligi Narodów w grudniu 1927 r., kiedy to z ust Jego padły historyczne słowa, skierowane do ówczesnego przedstawiciela Litwy Waldemarasa: „Pokój czy wojna? Bo jeśli wojna, sprawę załatwiam ja, jeśli pokój, to mój minister spraw zagranicznych”.

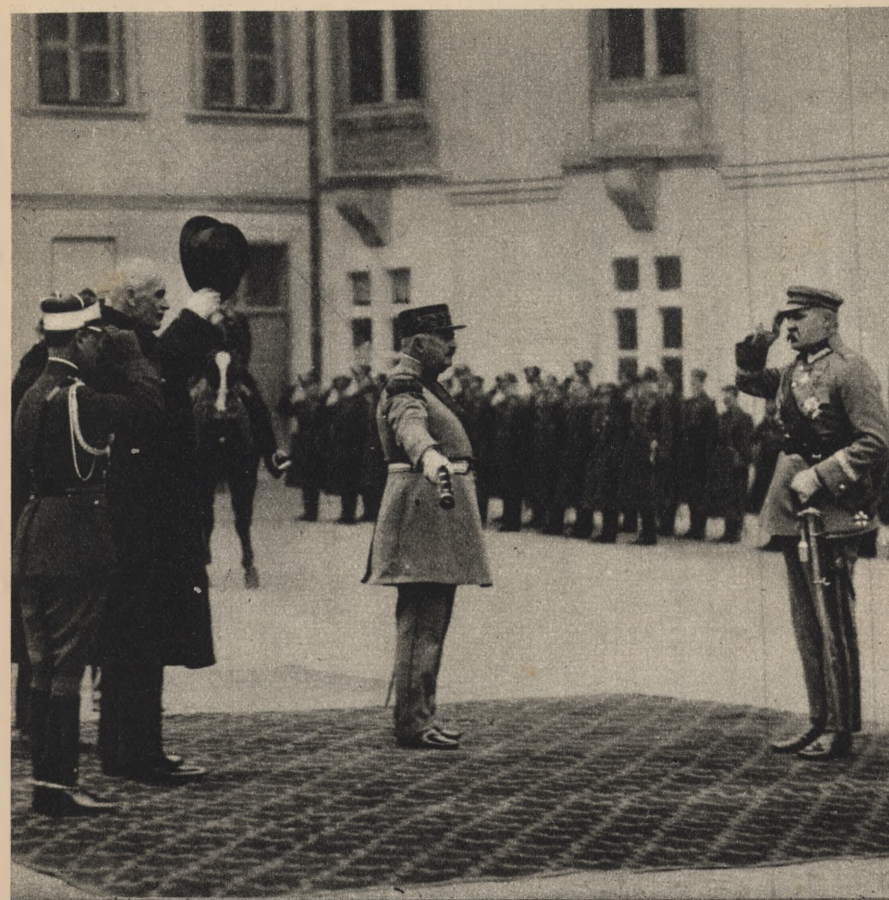
Konferencja Marszałka w Genewie w r. 1927 z franc. Min. Spr. Zagr. A. Briandem (na prawo). Na lewo ówczesny polski Min. Spr. Zagr. August Zaleski.

(w Anglii, Francji, we Włoszech, przy Watykanie, w Niemczech, w Rosji, w Turcji, w Japonji) podnoszą się do godności ambasad.

W stosunkach naszych z Francją, zawsze poprawnych i przyjacielskich,

25. lipca 1927 Marszałek wziął udział w uroczystym nabożeństwie prawosławnym za duszę króla rumuńskiego Ferdynanda I. Na zdjęciu Marszałek na schodach świątyni prawosławnej w Warszawie.

W tyle, od lewej, pierwszy w mundurze armii lądowej płk. Józef Beck (obecny Minister Spraw Zagr.), drugi płk. Marjan Bolestawicz (obecny zast. D-cy O. K. V.). Na prawo od Marszałka, stojący na niższym stopniu mjr. Wenda, na prawo od niego w cywilnym ubraniu z cylindrem w ręku radca Min. Spr. Wewn. Stawicki.



Specjalny delegat republiki francuskiej marszałek Francji Franchet d'Esperey dekoruje na dziedzińcu zamkowym w Warszawie dnia 18. listopada 1927 r. Pierwszego Marszałka Polski orderem francuskim Medaille Militaire. Za Marszałkiem Francji stoi P. Prezydent Rzplitej, obok płk. Sergjusz Żahorski (obecny gen. bryg.)

skich, zaszedł także znamienity zwrot w związku z t. zw. paktem wschodnim. Polska, zajmując w sprawie tego paktu stanowisko diametralnie różne od swej sojuszniczki, potrafiła swe stanowisko obronić, a przez to podkreślić indywidualność i niezależność swej polityki zagranicznej od wpływów obcych, opartej wyłącznie na podstawach zgodnych z interesem państwa.

Genjusz Marszałka Pilsudskiego wyprowadził Polskę na szeroką arenę rozgrywek międzynarodowych, wywiódł ją z gromady „ubogich krewnych” w grono potęg świata, które może wzajem obawiają się, ale też wzajem się cenią.

Również w dziedzinie polityki wewnętrznej wchodzi Polska po wypadkach majowych w nowy okres dziejów.

Sejm, który dotychczas był niejako suwerenem w państwie, zaczął schodzić na drugi plan, usuwany od wpływów przez silny rząd, oparty o autorytet Józefa Piłsudskiego, wyciskający piętno swej indywidualności na całokształcie spraw państwowych.



Na spacerze w Alejach Ujazdowskich w Warszawie w czerwcu 1928 r.

Obok Marszałka płk. Janusz Gąsiorowski (obecnie gen. bryg.)



Święta Bożego Narodzenia w r. 1927 spędził Marszałek w Krynicy.

Marszałek wraca do Domu Źdrojowego z 3-godzinnego spaceru z córeczką Wandą.



Marszałek Piłsudski u Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego.

Dnia 27 marca 1928 r. nowowybrany trzeci Sejm, na dramatycznym, zakłóconym awanturami i śpiewami posiedzeniu inauguracyjnym, wybrał 206 głosami swym Marszałkiem posła Ignacego Daszyńskiego przeciw kandydatowi Józefa Piłsudskiego prof. Bartłowi, który otrzymał 142 głosy. Józef Piłsudski uznał zarówno wybór sam, jak i fakt przyjęcia tego wyboru przez Ignacego Daszyńskiego za rzucenie Mu rękawicy. Niemniej jednak dnia 4 kwietnia rewizytował Marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego (na zdjęciu).



Marszałek na polskim morzu.

Troską i pracą nad przyszłością Polski na morzu zbudował Marszałek Polsce Jej chlubę i Jej siłę — Gdynię, Sam Sobie w ten sposób stawiając za życia jeden z najwspanialszych, na pokolenia trwałych pomników.

W lipcu 1928 r. Marszałek przyjechał do Gdyni, aby wziąć udział w poświęceniu trzech nowych statków polskiej floty handlowej. Statki otrzymały imiona swoich 3 matek chrzestnych, które były córeczkami Marszałka Jadwiga i Wanda oraz córeczka ówczesnego Min. Przem. i Handlu inż. E. Kwiatkowskiego — Hanka.

Na zdjęciu Marszałek, w towarzystwie Min. Przem. i Handlu inż. E. Kwiatkowskiego, wypływa z Gdyni na pełne morze na statku nazwanym imieniem Jego córeczki Jadwigi.



W walce z Marszałkiem Sejm, korzystając z odnośnych uprawnień konstytucyjnych — po raz pierwszy w dziejach Odrodzonej Polski postawił swą uchwałą Ministra Skarbu Gabriela Czechowicza (piastującego w gabinecie Marszałka jako premiera tekę skarbu) przed Trybunałem Stanu pod zarzutem przekroczenia prelimitowanych sum budżetowych bez upoważnienia ze strony Sejmu. Przed Trybunałem tym, złożonym z 8 członków Sejmu i 4 członków Senatu, stanął Marszałek, jako świadek.

Po złożeniu zeznań, Marszałek opuszcza dn. 26 czerwca 1929 r. gmach Sądu Najwyższego w Warszawie, w którym obradował Trybunał Stanu.

Za Marszałkiem od lewej: płk. Józef Beck (obecny Min. Spraw Zagr.), mjr. Żembrzowski, wojewoda Jaroszewicz (w tyle) i ówczesny Min. Sprawiedliwości Stanisław Car.

Dokoła osoby Marszałka skupił się obóz, który jako hasło naczelne w zakresie polityki wewnętrznej wysunął podniesienie autorytetu państwa, wzmocnienie władzy wykonawczej oraz uzdrowienie stosunków politycznych przez walkę z partyjniactwem.

Hasła te szybko weszły na tory realizacji. Już 2. sierpnia 1926 r. zapada postanowienie zmiany dotychczas

obowiązującej konstytucji w kierunku wzmocnienia atrybucyj Prezydenta Rzeczypospolitej i zapewnienia ciągłości władzy w państwie.

Poczynania rządu jedną mu zwolenników. Obóz rządowy poczyną się wzmacniać. Przedewszystkiem przystępują doń secesjoniści z dotychczasowych stronnictw opozycyjnych, reprezentujący sfery ziemiańskie i przemysłowe, jak również wielkie rzesze bezpartyjnej inteligencji, zwłaszcza urzędniczej.

Wybory do trzeciego sejmu i senatu, przeprowadzone w dniach 4 i 11 marca 1928 r. dają stronnictwu rządowemu największą liczbę mandatów.

Uwstępu do nowej kadencji sejmowej nabiera jednak na sile rozdzźwięk pomiędzy partiami lewicowymi a obozem prorządowym. Rozdzźwięk ten znajduje swój wyraz w wysunięciu kandydatury Ignacego Daszyńskiego



Marszałek w Bukareszcie z rumuńskim ministrem wojny gen. Angelescu.

We wrześniu 1928 r. Marszałek, wracając z wywczasów w Targoviste w Rumunii, zatrzymał się w Bukareszcie, gdzie odbył szereg konferencji wojskowych i politycznych.

przeciwko kandydaturze prof. Bartla na stanowisko Marszałka Sejmu. Marszałkiem zostaje obrany Daszyński. Rozdzźwięk między rządem a socjalistami od tej pory poczyną się pogłębiać, doprowadza do przejścia PPS w szeregi opozycji i znajduje wreszcie swój ostry wyraz w grudniu 1929 r. przy obaleniu gabinetu Świtańskiego i postawieniu Ministra Skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu za nieprzedłożenie sejmowi zamknięć rachunkowych. Powtarza się jeszcze raz w marcu 1930 r. wyrażeniem votum nieufności gabinetowi premiera Bartla.

Po upadku tego gabinetu, tekę premiera, wśród wielkiego napięcia stosunków pomiędzy rządem a opozycją, obejmuje Walery Sławek. Nie mogąc doprowadzić do zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej, stronnictwa opozycyjne, skupione w t. zw. Centrolewie, zwołują w dniu 8. czerwca 1930 r. kongres do Krakowa, na którym uchwalają szereg ostrych rezolucyj przeciwko rządowi, a nawet przeciw Prezydentowi Rzplitej.



W sercu Marszałka gorącym żarem płoną uczucia rodzinne. Szczególną miłością otaczał Matkę Swoją, Żonę i ukochane córki.

Marszałek z Małżonką i córeczkami Wandą (starszą) i Jadwigą (młodszą).

Zdjęcie z marca 1930 r.



W Druskiennikach — późnym latem 1929 r.

Marszałek w towarzystwie lekarza dra Woyczyńskiego wraca ze spaceru do Swej willi „Na Pogance”.

W perspektywie brzeg litewski.



W kole u do-
lu: Z fran-
cuskim mini-
strem lotnic-
twa p. Eynac.

Dnia 3 sierp-
nia 1930 r. ba-
wiący w War-
szawie fran-
cuski min. lot-
nictwa p. Ey-
nac wyleciał
samolotem do
Wilna, aby
złożyć wizytę
Marszałkowi,
który ze swej
strony samo-
chodem zjechał
do Wilna z
Pikieliszek.

W salonie pa-
lacu reprezen-
tacyjnego w
Wilnie. Obok
Marszałka
siedzi min.
Eynac, w głębi
stoi ówczesny
wojewoda wi-
leński Wł.
Raczkiewicz,
(obecny Mar-
szalek Sena-
tu).

Z włoskim min. Grandim.

Włoski Min. Spr. Zagr. Dino Grandi, zje-
chawszy do Polski w czerwcu 1930 r., udał
się do Druskiennik z wizytą do bawiącego
tam Marszałka.

W głębi ówczesny Min. Spr. Zagr. August
Zaleski. Na prawo płk. Kamiński.

Tekę premjera obejmuje wówczas
sam Marszałek Piłsudski (25. sierpnia
1930 r.). W pięć dni później (30. sier-
pnia) następuje rozwiązanie sejmu i se-
natu i rozpisanie nowych wyborów.

W dniu 10. września tegoż roku
władze aresztują, w związku z kongre-



Marszałek na Maderze w mar-
cu 1931 r.

Z początkiem 1931 r. wyje-
chał Marszałek na portugalską
wyspę Maderę na Atlantyku,
gdzie spędził (w miejscowości
Caminho do Pilar pod Fun-
chałem — stolicą Madery)
3 miesiące na kuracji.

U góry: Wstawszy rano z łóż-
ka i otworzywszy okiennice,
Marszałek wita słoneczny po-
ranek na Maderze. (Ale
w ręku już trzyma nieodstęp-
nego papirusa).

Na prawo: Ulubioną rozrywką
Marszałka było kładzenie pa-
sjansów. Była to rozrywka
może pozorną, w istocie dająca
raczej sposobność do skupienia
myśli nad tematem szczególnie
umysł Marszałka w danej
chwili absorbującym. Jest rze-
czą uderzającą, że pasja ta była właściwa wielu ludziom wielkim — choćby wymienić tylko
Napoleona.



Zdjęcia dokonane na Maderze w marcu 1931 r.

sem krakowskim, przywódców opozycji i osadzają ich w więzieniu w Brześciu
nad Bugiem, a sądy skazują ich potem na kary więzienia.



...Nad głową stoi czas, nad duszą świszczy bat i człowiek się z sobą mocować musi... I wtedy ramię dziecka... dłońmi pieści tak jak jedwab, zmarszczki wygładza i troski zwalczać każe. (Słowa Piłsudskiego o kojącym wpływie dzieci)

U góry: Marszałek po powrocie z Madery w wagonie kolejowym na dworcu w Gdyni, przed odjazdem do Warszawy, ze Swoją młodszą córeczką Jagódką.

Po 3-miesięcznym pobycie na Maderze powrócił Marszałek wczesną wiosną 1931 r. do Polski. Podróż odbył na pokładzie kontrtorpedowca „Wicher”, prowadzonego przez komandora-por. Podjazd-Morgensterna. W kanale La Manche asystowała „Wichrowi” eskadra torpedowców angielskich. Do portu w Gdyni wpłynął Marszałek na pokładzie „Wichru” w asyście polskich kontrtorpedowców, powitany — wśród salw armatnich — przez przedstawicieli rządu i wojskowości. Wyjechała również do Gdyni, na powitanie Marszałka, p. Marszałkowska z córeczkami.

Na lewo: Marszałek wita się z córeczkami w porcie gdyńskim. Starsza, Wandeczka, całuje Ojca, obejmując Go za szyję. Na prawo stoi obecny Prezes Rady Ministrów Walery Sławek.

Wybory przeprowadzone w dniu 16. i 23. listopada do sejmu i senatu dają rządowi znaczną większość w ciałach ustawodawczych, dotkliwie osłabiając stronnictwa opozycyjne.

Rząd, oparty o większość sejmową, poświęca się pracy nad reformą wewnętrznego ustroju Państwa, doprowadzając w dniu 23. kwietnia 1935 r. do uchwalenia nowej konstytucji, na podstawie której będzie się kształtował przyszły rozwój Polski.

W dziedzinie ekonomicznej zaznacza się pod okiem Marszałka Piłsudskiego wybitny postęp gospodarczy, uewnętrzniający się w zrównoważonym budżecie, w stabilizacji złotego, w wybitnej poprawie bilansu handlowego, w uzyskaniu pożyczki amerykańskiej, w redukcji wydatków państwowych, oraz w uruchomieniu i ożywieniu wielu zakładów i instytucji przemysłowych. Wszystkie te pociągnięcia Marszałka w dziedzinie naszego życia gospodarczego sprawiły, że w okresie znacznego



Z ks. Mikołajem rumuńskim.

Brat rumuńskiego króla Karola I, ks. Mikołaj, generalny inspektor armii rumuńskiej, bawiąc w Warszawie w sierpniu 1931 r., był przyjęty przez Marszałka w Belwederze.



Pikieliszki — widok ogólny.

Posiadłość Marszałka leżąca w odległości 22 km. na północ od Wilna. (Patrz mapa na str. 13 — (5)).



Ze Swą siostrą s. p. Zofją Kadenacową.

Po kilkudniowym pobycie na grach wojennych w Wilnie w lutym 1932 r., powrócił Marszałek do Warszawy w towarzystwie Swej siostry, s. p. Zofji Kadenacowej.

Na lewo: Gen. dyw. i wiceminister Spraw Wojsk. Kazimierz Fabrycy.

pogłębienia się kryzysu ekonomicznego na świecie, Polska pozostała jednym z nielicznych krajów, które nie załamały się pod wpływem klęski.

Pracując nad potęgą Polski, nad jej mocarstwowym rozwojem, Marszałek nie zapomina o najważniejszym czynniku, jakim jest morze polskie. A pamiętając, że nie ma morza bez dostępu do niego, szczególną troską otacza Pomorze. Po ustaniu działań wojennych, po nabraniu tchu, z chwilą gdy na granicach naszych zapanował spokój, Marszałek Piłsudski w dniu 5 czerwca 1921 r. przybywa do Torunia, gdzie wypowiada miłością nabrzmiałe słowa:

„Na całym świecie niema takiego miejsca, w któreby włożono tyle pracy, jak w u-mocnienie naszych granic porozbiorowych. A przeciwko tej pracy szły wysiłki polskie z pokolenia w pokolenie. Niema dla mnie większej granicy świątyni historycznej, jak te

W Egipcie.

Dnia 1. III. 1932 wyjechał Marszałek z Warszawy do Egiptu, by dnia 8. III stanąć w Heluanie i spędzić w tej miejscowości miesiąc do-brze zasłużonych wy-wczasów.

Marszałek na prze-chadzce nad brzegiem jeziora Birket Karum w Egipcie.

Za Nim kawas Po-selstwa Polskiego w Kairze.



Na Akropolu w Atenach.

Droge powrotną z Egiptu odbył Marszałek na pokładzie okrętu rumuńskiego „Romania” przez Pireus (port w Grecji), skąd pojechał do Aten, by zwiedzić stolicę nowej Grecji.

Marszałek ogląda stare pociski armatnie, po-zostawione na murach Akropolu przez Turków.



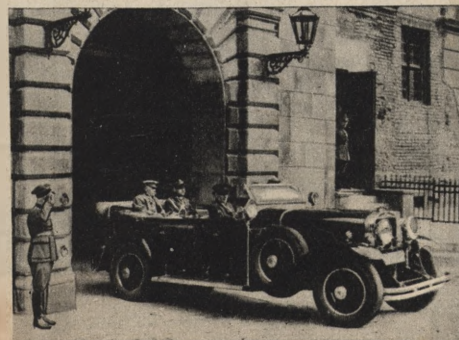
W Konstantynopolu.

Opuściwszy Egipt (8. III. 1932) i zwiedziwszy po drodze Ateny, Marszałek zatrzymał się w Konstantynopolu.

Marszałek podziwia meczet św. Zofji (Hagia Sofia) w Konstantynopolu.

Na prawo: Ówczesny ambasador R. P. w Turcji s. p. Olszowski, na lewo ówczesny konsul R. P. w Konstantynopolu Łopatto.

Podróż do Egiptu była ostatnią podróżą Marszałka poza granice Rzeczypospolitej.



Po konferencji z Panem Prezydentem R. P. (25. V. 1932), Marszałek wyjeżdża z bramy Zamku królewskiego w Warszawie w towarzy-stwie adjutanta kpt. M. B. Lepeckiego.

granice, któremi nas podzielono. Gdy zbliżam się do dawnej granicy, czuję, że zbliżam się do świątyni historii i doznaję silnego wzruszenia. Hasło, które ze słupów wbitych wołało do nas niedawno jeszcze: „zapomnij” dzisiaj wola mnie i wam: „pamiętaj”. A to „pamiętaj” oznacza nie tylko cześć słowa, lecz oznacza „pracuj i jeszcze raz pracuj, zasypuj tę granicę, którą chciano stworzyć przepaść między nami”.

Tu na Pomorzu żądano „zapomnij” więcej, niż gdziekolwiek. To też największym cudownym dzieckiem

jest Pomorze Polskie. Tutaj dokonał się cudowny powrót do dawnego życia. Mówicie by opiekować się wami, by pamiętać o was, na to wam odpowiem, że niema takiego męża



w polityce lub jakiegokolwiek innej dziedzinie, któryby nie chciał pracować i iść razem z cudownym dzieckiem.

Czynem wiekopomnym zadokumentował te słowa. W r. 1921 zostały położone podwaliny pod budowę największego cudu polskiej woli i siły twórczej, której na imię Gdynia. Marszałek staje się orędownikiem wszystkich poczyniń związanych z rozbudową Gdyni, oraz wszystkich osiedli leżących na polskim wybrzeżu. Praca około budowy portu w Gdyni postępuje błyskawicznie naprzód tak, że wkrótce tam gdzie stała nędzna wioska rybacka, wykwitło z ziemi wielkie miasto, zbudowano



Marszałek powraca z Wilna dnia 27 sierpnia 1932.

U góry: Z córeczką Wandą przed wagonem kolejowym, który przywiózł Marszałka z Wilna.

U dołu: W samochodzie z córeczkami Wandą i Jagódką przed dworcem wileńskim w chwili odjazdu do Belwederu.

Od lewej na pierwszym planie: gen. J. Gąsiorowski, ówczesny wice-komisarz Rządu na m. Warszawę Józef Olpiński, (po opuszczeniu wojskowych) ówczesny wice-min. Komunikacji inż. Witold Czapski, Min. Spr. Wewn. ś. p. Bronisław Pieracki.



Rewja Kawalerji na Błoniach w Krakowie

Działo się to w Krakowie, na Błoniach, naprzeciw historycznych Oleandrów, dla uczczenia 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej króla Jana III Sobieskiego (12. IX. 1683).

W dniu 6. października 1933 r. przedpołudniem ustawiło się 12 pułków kawalerji, które z rozkazu Marszałka przyszyły do Krakowa marszem podróжным. O godz. 12.30 przybył, witany entuzjastycznymi okrzykami wojska i tysięcznych tłumów, Marszałek Józef Piłsudski. Nieco później przyjechał w otoczeniu swej świty Pan Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki. Po odebraniu raportu od dowódcy całości rewji gen. Orlicz-Dreszera, Marszałek zajął miejsce na obitej czerwonym aksamitem trybunie. Pan Prezydent zasiadł w specjalnej łoży obok Pani Marszałkowej.

Za Panem Prezydentem ustawili się dygnitarze polscy i obcy.

Na dany znak rozpoczęła się jedna z najpiękniejszych rewji w dziejach wojska polskiego. W błękitnym mundurze, przepasany wstęgą orderu Virtuti Militari, Marszałek odebrał defiladę 10.000 szabel polskich.

Po skończonej defiladzie Marszałek pożegnał odjeżdżającego Prezydenta Rzeczypospolitej, a następnie rozmawiał jeszcze dłuższą chwilę z przedstawicielami armij obcych. W chwili, gdy po skończeniu rozmowy, Marszałek zdążył do Swego samochodu, tłumy przerwały kordon i wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza Narodu, otoczyły Go zwartym murem. Marszałek, uśmiechając się i salutując, dziękował za owację. Z Błoni podążył na Wawel, ażeby złożyć hold u trumny Jana III.

Na zdjęciu u góry: Marszałek na trybunie podczas rewji kawalerji na Błoniach krakowskich w dniu 6. października 1933. Obok Niego płk. Witold Wartha, szef Biura inspekcji Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych. Na koniu gen. dyw. i insp. armji Gustaw Orlicz-Dreszer.

W kole: Marszałek na trybunie obserwuje kłusujące pulki kawalerji.



Po raz ostatni w Swem życiu Marszałek wchodzi do Katedry na Wawelu (6. X. 1933).

Po wspaniałej rewii kawalerji na Błoniach krakowskich, Marszałek przybył na Wawel, ażeby złożyć hołd ceniom króla Jana III. Na dziedzińcu wawelskim wykwitły barwne proporce u lanc szwadronów, zgrupowanych w masie. Marszałek po przejściu przed szwadronami, skierował się na dziedziniec pod Katedrą, gdzie czekał na Niego oddział złożony z 30 generałów i pułkowników, odznaczonych orderami *Virtuti Militari*. Marszałek odebrał raport od oddziału i wydawszy rozkaz: *Baczność!* — za mną marsz! ruszył na czele oddziału generałów i pułkowników ku drzwiom Katedry, gdzie u progu czekał na Niego książę Metropolita Adam Sapieha.

Na zdjęciu: Marszałek kroczy na czele oddziału generałów i pułkowników ku głównemu wejściu Katedry wawelskiej. Za Nim postępuje płk. Witold Wartha, za którym widać generałów Leona Berbeckiego, Mieczysława Norwid-Neugebauera i Gustawa Orlicz-Dreszera. Pod murem od lewej: płk. Marjan Bolesławicz i gen. bryg. B. St. Mond.

port, który dziś należy do największych i najważniejszych nie tylko na Bałtyku ale i w całej Europie. Pod opieką Marszałka rozwija się polska flota handlowa, pod Jego opieką powstaje flota wojenna, i eskadry hydroplanów, które mają bronić praw Polski do morza.

Troską i nieustannem staraniem o przyszłość Polski na morzu postawił Sobie Marszałek najpiękniejszy pomnik już za życia, pomnik, który wzbudza podziw i szacunek u obcych, a jest nim żyjące, rozwijające się i rosnące miasto, stanowiące nasze okno na świat — Gdynia, i nasza pełna rozmachu ekspansja na oceanach.

Marszałek Piłsudski jest jednak nie tylko wielkim Wodzem, wielkim Gospodarzem i wielkim Mężem Stanu, lecz ponadto, i może przedewszystkiem, wielkim Wychowawcą Narodu w znaczeniu dziejowym.

W kształtowaniu zdrowia moralnego społeczeństwa myśli przedewszystkiem o młodzieży. Do niej zwraca się najchętniej i nad nią rozciąga najczulszą opiekę.

Dba także Marszałek Piłsudski o życie fizyczne, dba o tężyznę ciała, która w parze iść winna z tężyzną duszy. Jest patronem sportów i wychowania fizycznego.

Świat pracy, pracy twórczej jest dla Niego czynnikiem najważniejszym i motorem społecznego życia.

Sam był tej pracy niedościgłym wzorem. Nawet w okresie, kiedy Go zawodziły siły, kiedy śmiertelna choroba skracala dni Jego życia, pracował dalej bez wytchnienia.

Do ostatnich chwil, aż do momentu tragicznego wieczora 12 maja 1935 roku, kiedy zła śmierć wyrwała Go z pomiędzy nas, poświęcał wszystkie Swe siły ważnym problemom państwowym.

A ostatnie dni Jego życia przyniosły szereg zagadnień pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej. W tym czasie wypływa sprawa paktu wschodniego, w tym czasie Niemcy wypowiadają klauzulę wojskową traktatu wersalskiego, w tym czasie odbywają się ważne w swych skutkach konferencje decydu-



Marszałek w krypcie św. Leonarda w podziemiach Katedry na Wawelu składa hołd prochom króla Jana III. (6. X. 1933).

Po powitaniu przez księcia Metropolitę Sapiehę u progu Katedry wawelskiej, Marszałek podszedł z grupą najwyższych oficerów ku schodom, wiodącym do krypty św. Leonarda, gdzie oczekiwali Go najwyżsi dostojnicy z P. Prezydentem Rzplitej na czele. Razem z Prezydentem zeszedł Marszałek w głąb podziemi, a za nimi postępował orszak dostojników cywilnych i wojskowych. W podziemiach orszak rozdzielił się na dwie grupy. P. Prezydent Rzplitej, w towarzystwie premiera Janusza Jędrzejewicza i ks. Metropolity Sapiehy, tudzież w otoczeniu swej świty, stanął z prawej. Marszałek zatrzymał się przed sarkofagiem króla Jana III. Za Nim stanęli dygnitarze wojskowi. Marszałek stanął na baczność przed trumną królewską, salutując. W tej chwili armaty ustawione na dziedzińcu wawelskim poczęły bić salut królewski. Rozległy się dźwięki Hymnu Narodowego. W kościele chór począł śpiewać *Te Deum Laudamus*. Z wieży popłynęły dźwięki starego Zygmunta.

Marszałek stoi na baczność, salutując, przed sarkofagiem króla Jana III. Za Nim na pierwszym planie płk. W. Wartha, głębiej gen. dywizji A. Osinski. Po prawej Marszałka widoczny P. Prezydent Rzplitej. W głębi widzimy od prawej ks. Metropolitę A. Sapiehę, dowódcę O. K. V. gen. A. Narbut-Luczyńskiego, ks. biskupa polowego J. Gawlinę, premiera Janusza Jędrzejewicza, i szefa Kancelarii wojskowej p. Prezydenta Rzplitej płk. J. Głogowskiego.



Po złożeniu holdu ceniom króla Jana .III., Marszałek opuszcza Wawel (6. X. 1933)

Marszałek żegna się u wyjścia z Katedry z P. Prezydentem Rzplitej.

Miedzy nimi na stopniu widac premjera Janusza Jędrzejewicza, obok którego stoi plk. W. Wartha, a na lewo od niego prof. dr. Bronisław Helczyński, pierwszy prezes Najw. Tryb. Adm. Za premierem Jędrzejewiczem stoi d-ca O. K. V. gen. bryg. Narbut-Łuczyński, tuż za nim na prawo gen. dyw. i insp. Armji Juliusz Rummel. Powyżej (w cylindrze na głowie) Marszałek Sejmu K. Świtalski, na prawo od niego Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz. Za Marszałkiem Raczkiewiczem widoczny gen. dyw. i insp. armji L. Berbecki.

jących polityków europejskich w Stresie i Paryżu, a ministrowie i delegaci państw obcych przybywają do Polski na narady.

Polska musi wzmocć czujność, musi się zdobyć na swoją własną ocenę wypadków. Chory i znękaný Marszałek przyjmuje w swej samotni belwederskiej ambasadorów i ministrów mocarstw obcych. Już niemal na kilka godzin przed śmiercią, chce jeszcze odbyć konferencję z francuskim ministrem spraw zagr. Lavalem.

Do ostatniego niemal tchu kieruje nawa państwową, a Swym następcom zostawia wskazania dalszej pracy. Nie myśli o Swojem gasnącem życiu. Narodowi i Państwu daje Swoje życie w ofierze. Naród i Państwo — to były drogowskazy Jego bohaterskiego i umęczonego życia.

Zapadał często na zdrowiu, ale o nie nie dbał. Trzeba było wielkiego wysiłku ze strony najbliższych Mu osób, aby Go nakłonić do odpoczynku i leczenia



Z ostatnich lat życia Marszałka.

U góry: Marszałek w humorze (z córką Wandzią — listopad 1933).

Na lewo w kole: Życzliwy uśmiech Marszałka.

Na prawo w kole: Marszałek w zamyśleniu (Moszczanica koło Żywca, październik 1934).

się. W ostatnich czasach Swego pracowitego życia wyjeżdża dwukrotnie zagranicę dla poratowania zdrowia. W czasie tych jednak wyjazdów niewiele czasu poświęcał Sobie i leczeniu. Czy to za granicami państwa, czy to na chwilowych odpoczynkach w kraju, zawsze jaknajżywiej zajmował się sprawami państwa i poświęcał im Swoją uwagę i pracę.

W pracy trwał na posterunku do końca dni Swoich. W pracy dla państwa, jak żołnierza na posterunku, zastała Go śmierć.

Rak żołądka i wątroby nurtował oddawna organizm. Na nic się zdały wysiłki lekarzy. Śmierć szła nieubłaganie naprzód.



Ostatnia rewja.

Marszałek na trybunie odbiera rewję wojsk na Polu Mokotowskim w dniu Święta Niepodległości (11. XI. 1934).

Na prawo: Jedno z ostatnich zdjęć, dokonanych za życia Marszałka.

Marszałek na dworcu kolejowym w Warszawie podczas wnoszenia trumny ze zwłokami Jego siostry ś. p. Józfi Kadenacowej do wagonu żałobnego, celem eksportacji do Wilna (6. luty 1935).

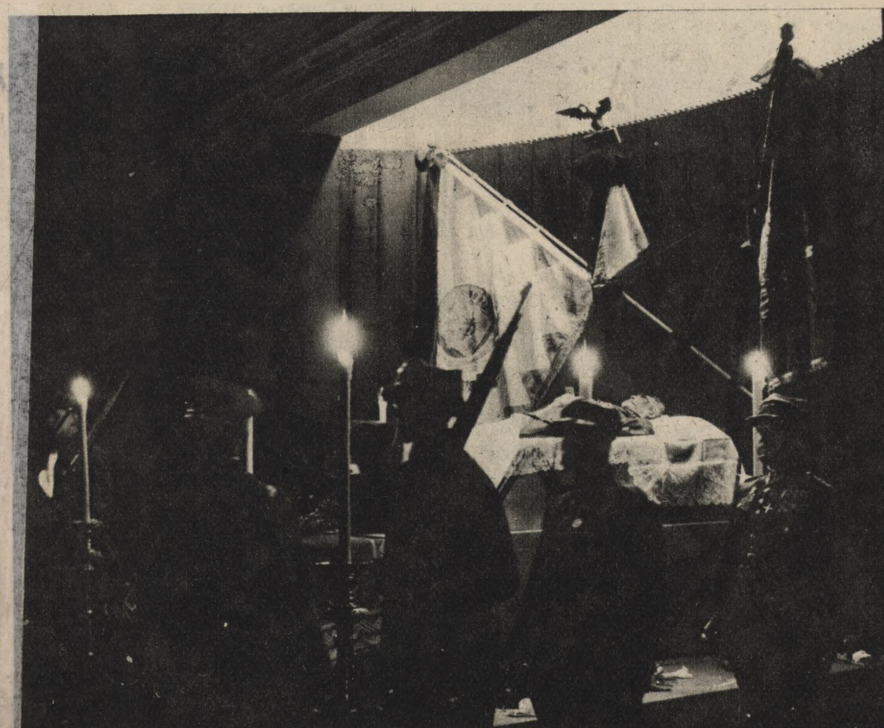


12 MAJA 1935 8:45 WIECZOREM.

Dnia 12 maja 1935 roku o godz. 8:45 wieczorem zagasły na wieki jasne stalowe oczy, jarzące się pod krzaczastymi brwiami. Serce Wodza Narodu przestało bić na zawsze. W belwederskiej samotni umarł Ten, co w Naród wlał wolę mocy, co Narodowi dał zbrojne ramię, co Naród poprowadził do wolnej, niepodległej i zjednoczonej Rzeczypospolitej.

Cały kraj drgnął, jakgdyby pod wrażeniem śmiertelnego ciosu. Śmierć Wodza stała się klęską Narodu. Kirem żałobnym spowiła się Rzeczpospolita.

Królewskim pochodem, przez spowitą w żałobne sztandary Warszawę, wśród rozplakanych tłumów, przy biciu wszystkich dzwonów i jęku syren wiódł Go Naród z Belwederu do katedry św. Jana.



Dnia 12. maja 1935 r. o godzinie 8:45 wieczorem serce Wodza Narodu przestało bić na zawsze. Śmiertelne szczątki złożono na katafalku w dużym salonie Belwederu. Nad katafalkiem pochyliły się trzy skrzyżowane z sobą sztandary: sztandar Powstańców z 1863 r., chorągiew 1. pułku piechoty z 1831 r. i chorągiew Legionowa z datą 6. sierpnia 1914 r., z napisem: „Żołnierz polski przywrócił Polsce cześć”. Zwłoki przybrano w mundur marszałkowski, przepasany wielką wstęgą *Virtuti Militari*, a na piersi zawieszono Krzyż Niepodległości z mieczami Krzyż Walczących. W ręce Marszałka złożono ryngraf z Matką Boską Ostrobramską.

Z honorami królewskimi prowadzono Jego ziemską powłokę w trumnie, otulonej sztandarem narodowym, a przepasanej wstęgą orderu Cnoty Żołnierskiej, na lawecie armatniej, z katedry św. Jana na Polę Mokotowskie.

Tutaj ustawiono działo z trumną na kurhanie, usypanym naksztalt masowych grobów żołnierskich. W takt głuchego bicia w bębny przedefilowała przed Nim armja i skłoniła spowite kirem zwycięskie sztandary. Niezapomniany był i do głębi wstrząs



Zwłoki Wodza Narodu na lawecie działa na Polu Mokotowskim w Warszawie. Przez spowitą w żałobę Warszawę, wśród szpaleru wojsk, wśród płaczących tłumów, przy biciu dzwonów i jęku syren wiódł Naród królewskim pochodem śmiertelne szczątki Wodza z Belwederu do Katedry św. Jana, a stamtąd na Pole Mokotowskie, gdzie przed zwłokami Bohatera, złożonymi na lawecie działa — w ponurym werblu bębnow, w miarowym kroku piechoty, w głuchym dudnieniu dział i kopyt koni, odbyła się ostatnia defilada armji przed Swoim Twórcą.



sający moment, kiedy inspektor armji gen. Orlicz-Dreszer po skończonej defiladzie trzykrotnym salutem szabli odmeldował Zmarłemu Wodzowi ostatnią przed Nim defiladę. Potem na barkach generałów wyniesiono trumnę na platformę kolejową

Idzie spocząć między królami.

Trumna ze śmiertelnymi szczątkami Marszałka wjeżdża na Wawel.

Żałobny pociąg przewiózł zwłoki Wodza z Pola Mokotowskiego — odwrotnym „szlakiem kadrówki” przez Radom i Kielce — do Krakowa. Gród Piastów i Jagiellonów w ostatnim holdzie odprowadził Wskrzesiciela Polski, Wodza Armji i Wychowawcę Narodu w nieśmiertelność.

i ułożono ją na lawecie działa. Wśród płonących stosów, wśród tłumów ze sztandarami i żałobnymi chorągwiami, wśród płaczu i modlitw trumna popłynęła drogą, wiodącą „odwrotnym szlakiem kadrówki”: z Warszawy na Radom, Kielce, Miechów do Krakowa — drogą pierwszych zwycięstw i pierwszych laurów.

A potem ostatni pochód na Wawel — dźwięk królewskiego Zygmunta, pieśń dzwonów we wszystkich kościołach w Polsce, 101 armatnich strzałów i zniesienie trumny do krypty św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej.

Położono Go na sen wieczny w tem samym miejscu, w którym składał hołd pamięci zwycięskiego króla Jana III.

Naród policzył Go między króle.



Cieniom królewskim przybył Towarzysz wiecznego snu.

W krypcie św. Leonarda w podziemiach Wawelu, gdzie leżą Kościuszko, Poniatowski, Sobieski, złożono srebrną trumnę ze zwłokami utrudzonego życiem Wielkiego Władcy serc i dusz naszych, co Polskę dał wolność, granice, siłę i szacunek (18. V. 1935).

Ale serce, to serce, które tak wiele ukochało, rozkazał Wódz, aby złożyć u stóp śmiertelnych szczątków Matki w ukochanym Wilnie. Serce należy do tej, która Mu życie dała i która Go od dziecka uczyła wiary w Polskę, uczyła Go dumy rycerskiej, szlachetności i prawości, to też Jej Swoje serce po śmierci oddał.

Mózg kazał dać uczonym Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Jeżeli w ciągu swego bohaterskiego żywota odnosił wielkie zwycięstwa, to po śmierci odniósł zwycięstwo największe. Zjednoczył Naród! Stał się dla tego Narodu sztandarem i drogowskazem, stał się dla Narodu wiecznym symbolem.

Ale nie tylko Polska pochylała czoła u Jego trumny. Oddali Mu hołd moiżni tego

świata: Ojciec Święty, szefowie wszystkich państw, wszystkie rządy, wszystkie parlamenty. Na pogrzeb przybyły delegacje szefów państw europejskich, oraz europejskich armij. Obok najwyższych orderów polskich, niesiono przed trumną najwyższe odznaczenia obce.

Na falach eteru radiostacje zagraniczne nadawały specjalne audycje, poświęcone pamięci wielkiego Męża, który Swą pierś i wielkością Swogo geniuszu obronił Europę przed nowym zalewem barbarji wschodniej.

Ustawodawcze Izby państw europejskich na specjalnych, żałobnych posiedzeniach składały hold pamięci wielkiego Wodza Narodu Polskiego. Uczciła Jego pamięć na specjalnem posiedzeniu Liga Narodów.

A teraz, kiedy Go zabrakło między nami, pozostaje nam do wypełnienia przysięga, złożona przez najwyższych reprezentantów Narodu w katedrze św. Jana w Warszawie:

— Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że:

— Miłować będziemy jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą.

— Tak nam dopomóż Bóg!

— Będziemy Jej służyli jako Ty służyłeś, w trudach, w poświęceniu, w samozaparcu.

— Tak nam dopomóż Bóg!

— Pracować będziemy w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami.

— Tak nam dopomóż Bóg!

— Będziemy żywymi kamieniami budowy tego Państwa,
a cementem — miłość wspólna i miłość Ojczyzny.

— Tak nam dopomóż Bóg!



Zgodnie z ostatnią wolą Józefa Piłsudskiego, serce Jego, złożone w urnie, spoczęło przy śmiertelnych prochach Matki w Wilnie.



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317055



000-317055-00-0